

SARAH MORGAN

UCIECZKA DO ATEN

Tytuł oryginału: Sold to the Enemy

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Nikt nie pożyczy ci pieniędzy, Selene. Twój ojciec budzi powszechny lęk.

– Nie u wszystkich. – Selene usiadła na łóżku i pogładziła matkę po perfekcyjnie ułożonych włosach. – Przestań się martwić. Już niedługo cię stąd zabiorę.

„Stąd” miało oznaczać „od niego”.

– Już dawno powinnam była od niego odejść. Przy pierwszym spotkaniu był taki czarujący. Widział tylko mnie, a wszystkie kobiety mi zazdrościły. Możesz to sobie wyobrazić?

Selene była przekonana, że ona sama nigdy nie popełni tego błędu. Nie pozwoli, by zauroczenie przysłoniło jej prawdziwy charakter mężczyzny.

– Nie ma sensu nic planować, bo przecież on nas nigdzie nie puści. Nic nie może zrujnować obrazu rodziny doskonałej.

Matka całkiem się już poddała, co było frustrujące, ale nie dziwne. Ojciec tak długo nimi manipulował, że jego żona nie widziała już możliwości wyboru.

Pomimo męczącego upału Selene przebiegł lodowaty dreszcz. Jak długo potrwa, zanim i ona przestanie walczyć o siebie? Kiedy miejsce nadziei zajmie bezradność, przyjdzie akceptacja dla cierpienia, a zamiast odwagi pojawi się otepienie? Czy w końcu i ona będzie wołała okłamywać siebie, niż próbować sprostać wyzwaniom kolejnego dnia?

Za zamkniętymi okiennicami jedyne okna niewielkiej sypialni potoki słońca lały się z bezchmurnego nieba wprost na lśniące wody Morza Śródziemnego, a jego blask pozostawał w jaskrawym kontraście do panującego w pokoju półmroku.

Wielu ludziom greckie wyspy jawiły się jako raj. I zapewne niektóre z nich rzeczywiście takie były. Z pewnością jednak ta, na której żyła Selene, Antaxos, stanowiła jego zaprzeczenie. Odcięta od sąsiadujących wysp pasem niebezpiecznego morza, najeżonego skałami przypominającymi zęby rekina, otoczona budzącą przerażenie legendą właściciela, Antaxos bardziej przypominała piekło.

Selene otuliła matkę kocem.

– Zostaw to wszystko mnie.

– Tylko go nie rozzłość.

Słyszała to już niezliczoną ilość razy, bo odkąd pamiętała, chodziła na paluszkach wokół ojca tyrana. Jej matka, za młodu prawdziwa piękność, na swoje nieszczęście zwróciła uwagę bogatego playboya, Stavrosa Antaxosa. Oczarowana bogactwem i władzą, uległa jego urokowi, nie dostrzegając ukrytej za pozorami osoby. Konsekwencją tego fatalnego wyboru była wegetacja pod terrorem bezwzględnego mężczyzny, z którym przyszło jej żyć.

– W tym tygodniu dostałam mejla z Hot Spa w Atenach – powiedziała Selene. Pielęgnowała w sobie tę wiadomość przez kilka dni, nie chcąc się nią z nikim dzielić. – To najwyższej klasy hotele na Krecie, Korfu i Santorini. Zachwyceni próbkami moich świec i mydełek wykorzystali je w swoich gabinetach zabiegowych i złożyli u mnie duże zamówienie. Długo czekałam na taką szansę. – Bardzo chciała przelać na matkę swój entuzjazm, ale ona tylko potrząsnęła głową.

– On nigdy ci na to nie pozwoli.

– Niczego od niego nie chcę, pragnę tylko przeżyć życie po swojemu.

– Jak chcesz to zrobić? Żeby założyć firmę, trzeba pieniędzy, a on z pewnością nie da ci sumy, dzięki której mogłybyśmy się od niego uniezależnić.

– Wiem i wcale nie zamierzam go prosić. Mam inny pomysł.

Nauczona zawsze sprawdzać, czy nikt niepożądany jej nie słyszy, instynktownie odwróciła głowę do drzwi.

– Wyjeżdżam dziś wieczorem i przez kilka dni nie będę się z tobą kontaktować. Wersja oficjalna to tygodniowe medytacje w klasztorze.

– Nawet jeżeli udałoby ci się prześlizgnąć przez kordon ochrony, to i tak zostaniesz rozpoznana. Ktoś go zawiadomi i znów wpadnie w furję. Wiesz, jaką ma obsesję na punkcie perfekcyjnej rodziny.

– Jedno dobre to to, że nikt się nie spodziewa mnie zobaczyć. Ale na wszelki wypadek przygotowałam sobie przebranie. – Wolą nie zdradzać szczegółów nawet matce.

– Dostaniesz się na stały ląd i co dalej?

– Wszystko przemyślałam. Nie musisz znać szczegółów. Czekaj na mnie, a jak tylko będę miała pieniądze i jakieś miejsce do mieszkania, wrócę po ciebie.

– Nie zawracaj sobie głowy. Dla mnie jest już i tak za późno.

– Jeszcze będziemy szczęśliwe, zobaczysz. – Selene mocno przytuliła matkę.

– Niestety, nie mogę dać ci żadnych pieniędzy.

Szkoda. Gdyby jej matka zdołała zachować finansową niezależność, obie nie znalazłyby się teraz w tej pożałowania godnej sytuacji. Niestety, ojciec tuż po ślubie zdołał zagwarantować sobie całkowity brak dochodów żony, co czyniło ją w pełni zależną od niego. Matka, w pierwszej chwili nastrojona ogromnie romantycznie, dopiero dużo później zrozumiała, że pomyliła troskę z chęcią kontrolowania każdego jej kroku.

– Mam dosyć, żeby się dostać do Aten. Tam wezmę pożyczkę na rozkręcenie biznesu.

Tak właśnie radziła sobie większość ludzi.

– On ma kontakty we wszystkich bankach. Żaden z nich nie pożyczyci ci pieniędzy.

– Wiem. Dlatego nie pójde do banku.

Matka potrząsnęła głową.

– Wymień choć jedną osobę, która zechce robić z tobą interesy, gotową

przeciwstawić się twojemu ojcu. Gwarantuję ci, że nikt taki nie istnieje.

– Istnieje. – Selene starała się oddychać powoli i głęboko. – Jest pewien mężczyzna, który nie boi się nikogo i niczego.

– Kto?

– Stefan Ziakas.

Na sam dźwięk tego nazwiska krew odpłynęła z policzków matki.

– To wierna kopia twojego ojca. Bezwzględny, egoistyczny playboy, pozbawiony sumienia i wrażliwości. Nie daj się omamić przystojnej twarzy i czarującemu uśmiechowi. Jest śmiertelnie niebezpieczny.

– Wcale nie. Spotkałam go już kiedyś i był dla mnie wtedy bardzo miły. – Ku swojemu zakłopotaniu poczuła, że się rumieni.

– Zapewne tylko dlatego, że chciał dokuczyć twojemu ojcu. Szczerze się nienawidzą.

– Kiedy zaczęliśmy rozmawiać, nie wiedział, kim jestem.

– Byłaś tam jedyną siedemnastolatką. Musiał wiedzieć, kim jesteś. – Matka sprawiała wrażenie znużonej. – Sama się zastanów, dlaczego miałby zajmować się tobą, skoro był w towarzystwie tej aktorki, Anouk Blaire.

– Powiedział, że jest nudna i pokazuje się z nim tylko dla kariery. Uważał mnie za dużo bardziej interesującą. Przegadaliśmy całą noc.

Mówiła mu rzeczy, o których nigdy wcześniej z nikim nie rozmawiała, choć oczywiście nie o rodzinie – na to była zbyt dobrze wytresowana. Ale wyznała swoje marzenia i nadzieje na przyszłość i była wdzięczna, że jej nie wyśmiał. Słuchał pilnie, utkwivszy w niej to seksowne spojrzenie, a kiedy spytała, czy widziałby ją jako szefową własnej firmy, odpowiedział słowami, które zapamięta na zawsze.

„Wszystko jest możliwe, jeżeli tylko będziesz tego wystarczająco mocno chciała”.

– Uczennica i miliarder – westchnęła matka. – I naprawdę tylko z tą jedną rozmową wiążesz wszystkie swoje nadzieje?

„Wróc za pięć lat, Selene Antaxos. Wtedy porozmawiamy”. Tak jej wówczas powiedział. I chyba odgadła, że miałyby ochotę nie tylko na rozmowę. W każdym razie czuła się z nim związana znacznie silniej niż z kimkolwiek innym. Po raz pierwszy ktoś jej wysłuchał, a kiedy życie stawało się coraz trudniejsze, czerpała pociechę z przekonania, że ma kogoś, do kogo może się zwrócić, gdyby naprawdę zrobiło się fatalnie. Tak jak teraz.

– Jestem pewna, że mi pomoże.

– Wątpię i szczerze ci odradzam wchodzenie z nim w układy. Lepiej znajdziemy kogoś miłego i dobrego, kogoś, kto na ciebie zasługuje.

– Nie zależy mi na dobroci i grzeczności. Ten ktoś musi być bezwzględny, bo inaczej nic się nie uda. Jeżeli nie będzie miał w sobie siły, by przeciwstawić się ojcu, mój plan runie. Chcę poprowadzić własną firmę, a Ziakas wie na ten temat

więcej niż ktokolwiek inny. Stracił rodziców jeszcze w dzieciństwie i do wszystkiego doszedł sam. I popatrz na niego dzisiaj. Został milionerem jeszcze przed trzydziestką.

– Naprawdę uważasz, że możesz tak po prostu do niego pójść i poprosić o pieniądze? Przed podobnymi najściami chroni go armia prawników, podobnie jak twojego ojca. Umówienie się na spotkanie z kimś takim graniczy z cudem, zwłaszcza na krótki termin. Nawet jeżeli zdołasz opuścić wyspę niezauważona, Ziakas nie zechce się z tobą spotkać.

– Zechce. I na pewno znajdę sposób, żeby wyjechać z wyspy. – Zdecydowana nie zdradzić zbyt dużo i nie pozwolić odebrać sobie ufności w powodzenie, Selene wstała. – Wrócę niedługo i jeszcze zdążymy wyjechać przed powrotem ojca. – Obie wiedziały, że jego wyjazdy są związane z kolejnymi romansami. Selene uważała takie zachowanie za obrzydliwe, ale matka akceptowała je jako część umowy małżeńskiej.

Nie chciała się zastanawiać, co zrobi, jeżeli matka odmówi wyjazdu, tak jak wielokrotnie wcześniej. W każdym razie ona sama nie wytrzyma na Antaxos ani dnia dłużej. Żyła tu od urodzenia i czuła się jak w skalistej pułapce, tęskniąc za życiem innym niż to, jakie było jej dane. Nie zamierzała też dłużej podtrzymywać iluzji, że jej rodzina jest doskonała.

Tym bardziej że wydarzenia ostatniego tygodnia skłaniały do jak najszybszej realizacji planów.

Pocałowała matkę w policzek.

– Pomyśl o tym, co zrobisz pierwszego dnia naszej wolności. Będziesz się śmiać bez obaw, że to go rozdrażni. Zaczнеш znowu malować i ludzie będą kupowali twoje prace tak jak poprzednio.

– Nie malowałam od lat i nie czuję już takiej potrzeby.

– Tylko dlatego, że on nie lubił, gdy coś odciągało cię od niego. Pomyśl, w końcu odzyskasz swoje życie.

– A jeżeli twój ojciec wróci z Krety wcześniej i odkryje, że wyjechałaś? Co wtedy?

Selene targnął nagły lęk.

– Nie wróci. Dlaczego miałby?

Znudzony jak rzadko, Stefan ułożył się wygodnie w fotelu, z nogami na biurku. Dużo poniżej szklanych tafli służących za ściany jego biurowca, Ateny powoli budziły się do życia. Miasto w kłopotach, liżące swoje rany, podczas gdy świat obserwował je z ostrożną fascynacją. Ostatnio często radzono mu, by przeniósł swoją bazę gdzie indziej. Do Nowego Jorku. Londynu. Gdziekolwiek, byle nie tu.

Wszystkie te rady ignorował. Nie zamierzał porzucać miejsca, w którym stał się tym, kim był. Dobrze wiedział, jak to jest mieć wszystko, a potem to stracić. Znał drogę od powodzenia do biedy. Rozumiał lęk i niepewność. I doskonale wiedział,

jak wiele wysiłku wymaga cofnięcie się znad przepaści. To czyniło wygraną jeszcze bardziej satysfakcjonującą, a jego wygrana była wyjątkowo spektakularna. Miał pieniądze i władzę.

Pieniądze go nie interesowały, ale władza... Już od młodych lat wiedział, że władza jest wszystkim, że otwiera nawet zamknięte drzwi, zmienia „nie” w „tak”, bywa afrodyzjakiem, a nawet i bronią.

Telefon zadzwonił po raz dziesiąty w ciągu kilku minut, ale postanowił go nie odbierać. Wkrótce tok jego myśli zakłóciło pukanie do drzwi i w progu stanęła jego asystentka, Maria.

Zirytowany, znacząco uniósł brew, ale się nie przejęła.

– Nie patrz tak na mnie. Nie odpowiadasz na telefony, więc... Najpierw dzwoniła asystentka Soni, a potem ona sama. Jest w nie najlepszym nastroju.

– Nic jej na to nie poradzę.

– Zostawiła ci wiadomość. Nie będzie na twoim dzisiejszym przyjęciu, jeżeli nie podejmiesz wiążącej decyzji w kwestii waszego związku. Chce wiedzieć, czy ciągniecie to dalej, czy kończycie.

– Kończymy. Już jej to mówiłem i sądziłem, że zrozumiała. – Stefan podniósł telefon i skasował wszystkie wiadomości bez odsłuchiwania. Nawet nie patrząc, wyczuł potępienie ze strony Marii, i uśmiechnął się przekornie.

– Pracujemy razem od dwunastu lat. Skąd ta mina?

– Czy zakończenie związku kiedykolwiek sprawiło ci przykrość?

– Nigdy.

– To coś o tobie mówi.

– Tak. Że jestem dobry w zrywaniu. I niech tak zostanie.

– Nie szanujesz kobiet, z którymi się spotykasz.

– Nie bardziej niż one mnie.

Maria tylko pokręciła głową.

– Tyle kobiet i ani jednej, która chciałaby zostać z tobą na dłużej? Odniesiesz sukces w każdym biznesie, ale twoje życie prywatne to katastrofa.

– Ja mam na ten temat zupełnie inne zdanie.

– Nie wierzę, że nie pragniesz czegoś więcej.

– Wystarczy mi gorący seks bez żadnych komplikacji. – Na wyraz niedowierzania na jej twarzy uśmiechnął się kpiąco. – To oczywiste, że wybieram kobiety o podobnym podejściu.

– Miłość cię zmieni.

– Miłość? – Poczul, jak coś w jego wnętrzu zatrząskuje się definitywnie, i spuścił nogi z biurka.

– Czy zakres twoich obowiązków zmienił się ostatnio? Mamy jakiś nowe, unijne prawo, wymagające zajmowania się moim życiem prywatnym?

– Cóż... to nie moja sprawa. – Odstawiła na tacę puste filiżanki po kawie, które zagrzechotały złowieszczo, kiedy energicznie podeszła do drzwi. – Ktoś chce się z

tobą zobaczyć – powiedziała przez ramię. – Może ona zdoła cię przekonać do okazania ludzkich uczuć.

– Ona? Myślałem, że pierwsze spotkanie mam dopiero o dziesiątej...

– Nie była umówiona, ale jakoś nie potrafiłam jej odesłać.

– Dlaczego? Przecież właśnie po to cię zatrudniam.

– Ta osoba to zakonnica.

– Żartujesz.

– Podobno ma do ciebie pilną sprawę.

Uśmiechnął się kpiąco.

– Na zbawienie mojej duszy już za późno.

– Szczerze mówiąc, zupełnie nie wiem, co jej powiedzieć.

– Dowolna kombinacja słów „nie” i „wynocha” będzie w sam raz.

– Nie mogę wyprosić za drzwi zakonnicy. Nie chcę mieć tego na sumieniu.

Od wieków nie przejmował się swoim sumieniem.

– Nie bądź naiwna. Pewnie się przebrała.

– Jeszcze potrafię rozpoznać habit. A ty jesteś strasznie cyniczny.

– Cynizm chroni mnie skutecznie od lat, a teraz, kiedy zrobiłaś się taka miękka, przyda się tym bardziej.

– Nie, jednak nie powiem, że nie chcesz jej widzieć. Ma naprawdę miły uśmiech. – Rysy Marii złagodniały na samo wspomnienie. – Sam jej to powiedz.

– Cóż, wpuść ją. A potem przejdź się do wypożyczalni kostiumów i zobacz, jak łatwo znaleźć tam habit.

Maria z ulgą wycofała się z gabinetu, a Stefan czekał na gościa, zły za zakłócenie codziennej rutyny.

Na widok postaci w czarnym habicie jego irytacja wzrosła. Kobieta była drobna, nie widział rysów jej bladej twarzy, bo pochylała głowę. Niewzruszony jej skromnym zachowaniem odchylił się na oparcie fotela i zmierzył nieproszonego gościa baczym spojrzeniem.

– Jeżeli oczekujesz wyznania grzechów, powiem od razu, że za godzinę mam następne spotkanie, a to stanowczo zbyt mało czasu na choćby wymienienie wszystkich podłości, jakich się w życiu dopuściłem. A jeżeli przyszłaś prosić o pieniądze, wiedz, że wszystkie charytatywne darowizny załatwiają moi prawnicy.

Jego ton skłoniłby większość ludzi do wycofania się, ale ona tylko zamknęła za sobą drzwi.

– Zupełnie niepotrzebnie – zauważył – skoro i tak wyjdiesz stąd w ciągu kilku sekund. Nie rozumiem, co chcesz osiągnąć, zachowując się w ten sposób...

Słowa zamarły mu na wargach, kiedy zdjęła kornet i blond włosy spłynęły falą na czarny habit.

– Nie jestem zakonnica, panie Ziakas. – Głos był miękki, chropawy.

– Oczywiście – przeciągnął. – Naiwność Marii była denerwująca. – Kobiety, które chcą się ze mną spotkać, stosują najróżniejsze wybiegi, ale żadna nie

wystąpiła jeszcze w tak bezosobowym przebraniu.

– Przebranie jest nieistotne. Staram się tylko nie zwracać na siebie uwagi.

– W tej dzielnicy Aten strój zakonnicy nie jest udanym kamuflażem. Wyglądasz jak pingwin na Saharze. Jeżeli nie chcesz się wyróżniać, następnym razem włóż kostium.

– Nie mogłam ryzykować rozpoznania. – Podeszła do szklanej tafli i wyjrzała, a on obserwował ją, coraz bardziej zaintrygowany.

Kto miałby ją rozpoznać? Kim była? Czyjaś żoną?

W jej twarzy było coś dziwnie znajomego, ale miał zupełną pustkę w głowie i nie mógł jej nigdzie umiejscowić.

– Czy my się znamy? Jeżeli tak, proszę mi przypomnieć, kiedy i gdzie. Na ogół nie pamiętam nazwisk.

Odwróciła się i spojrzała mu prosto w oczy.

– Kiedy i gdzie, co?

Stefan uważał takt za zbędny luksus.

– Kiedy i gdzie uprawialiśmy seks.

– Nie uprawialiśmy seksu.

– Na pewno?

Zielone oczy zmierzyły go badawczo.

– Podobno seks z panem jest pamiętnym doświadczeniem. Jak mogłabym zapomnieć?

Bardziej zaintrygowany, niż miał ochotę przyznać, Stefan wyprostował się w swoim fotelu.

– Najwyraźniej wiesz dużo więcej o mnie niż ja o tobie. Zadam więc oczywiste w tej sytuacji pytanie: Po co tu przyszłaś?

– Kazał mi pan przyjść do siebie za pięć lat. Termin upłynął w zeszłym tygodniu. Jako jedyny okazał mi pan życzliwość.

W jej głosie zabrzmiała nuta nostalgii i w głowie Stefana rozdzwoniły się dzwonki alarmowe. Nauczony omijać bezbronność szerokim łukiem, starał się mówić chłodno.

– To z pewnością jakaś pomyłka, bo życzliwość to nie moja specjalność.

Tylko się uśmiechnęła.

– Naprawdę tak było. Rozmawialiśmy całą noc. Dał mi pan nadzieję.

– To pomyłka. Ja nie marnowałbym nocy na rozmowę, tylko poszlibyśmy do łóżka.

– Kazał mi pan wrócić za pięć lat.

– Jestem pod wrażeniem mojej powściągliwości.

– Mój ojciec zabiłby pana.

Stefan wpatrywał się w nią przez chwilę i nagle coś do niego dotarło. Te piękne oczy miały niezwykłą barwę, a wcześniej widział je tylko raz, ukryte za nietwarzowymi okularami.

- Selene? Selene Antaxos.
- Jednak mnie pan rozpoznał.
- Z trudem. Jesteś... dorosła.

Pamiętał ją jako chudą, niezgrabną nastolatkę, całkowicie zdominowaną przez nadopiekuńczego ojca. Rozpieszczoną księżniczkę, której nigdy nie wypuszczano z pilnie strzeżonego pałacu.

Już samo wspomnienie nazwiska Antaxos wystarczyło, by zepsuć mu dzień, a na dodatek miał w gabinecie jego córkę. Na szczęście w porę uświadomił sobie, że córka nie może odpowiadać za grzechy ojca.

- Dlaczego przebrałaś się za zakonnice?
- Żeby się przedostać przez ochronę mojego ojca.
- Wyobrażam sobie, że nie było to łatwe. – Zdusił narastającą w nim wrogość, wstał i obszedł biurko. – Co tutaj robisz?

Pamiętał, że wtedy jej współczuł i to tylko dlatego, że bycie córką Stavrosa Antaxosa od początku rokowało źle.

- Zaraz wszystko wyjaśnię. – W dwóch palcach uniosła brzeg habitu. – Mogłabym to zdjąć? Jest okropnie gorąco.

- Skąd go masz? Z wypożyczalni?
- Uczyłam się w szkole klasztornej na Poulos, wyspie obok naszej, i zakonnice zawsze były dla mnie bardzo miłe. Pożyczyły mi habit, ale tutaj już nie potrzebuję przebrania. U pana jestem bezpieczna.

Cóż... Większość kobiet raczej by tego nie powiedziała. Stefan obserwował Selene wyplątującą się ze zwojów materiału. W końcu wyłoniła się okropnie portargana, w białej, jedwabnej koszulowej bluzce i wąskiej, ciemnej spódniczce, podkreślającej długie zgrabne nogi.

- Wyglądasz inaczej. Czy twój ojciec wie, że tu jesteś?
- A jak myślisz? – Jej uśmiech był hipnotyzujący.

Przypomniał ją sobie w noc przyjęcia na jachcie, taką młodą i bezradną.

- Powinienem ci zaproponować coś do picia. Szklanek mleka?

Wsunęła za ucho luźny kosmyk gestem zarazem nieśmiałym i uwodzicielskim.

- Sześć lat już dawno skończyłam. Często częstujesz swoich gości mlekiem?
- Nie, ale i nieczęsto goszczę nieletnich.
- Nie jestem nieletnia.

- Widzę. – Poluzował krawat, już i tak prawie rozwiązany.

- Przyszłam tu, bo mam biznesową propozycję.

Utkwiła w nim wielkie, pełne nadziei oczy, a jego ciało zapłonęło nagłym pożądaniem. Choć dorosła i zmieniła się fizycznie, wciąż wyglądała bardzo niewinnie, tak jak wtedy na jachcie.

- Z zasady nie robię ludziom przysług.
- Wiem. Nie oczekuję przysługi. Dużo o tobie wiem. Wciąż zmieniasz kochanki, bo nie chcesz się wiązać, a w interesach bywasz bezwzględny i okrutny.

– To się przydaje.

– I nigdy nie zaprzeczasz temu, co o tobie wypisują. Chyba podoba ci się taki obraz samego siebie.

– A jednak wciąż tu jesteś.

– Nie boję się ciebie. Rozmawiałeś ze mną przez siedem godzin, jak nikt inny.

Starannie złożyła habit i pochyliła się, by włożyć go do torby, nieświadomie dając mu w ten sposób okazję zerknięcia na rowek między piersiami i brzeg koronkowego staniczka.

Uczył bohaterką próbę odwrócenia wzroku i poległ.

Dlaczego nie przestawała wpatrywać się w niego tymi wielkimi, ufnymi oczami bez cienia podejrzliwości, za to z ciepłym uśmiechem?

– Trochę się tego wstydzę, szczerze mówiąc. Zrobiłabym wtedy wszystko, żeby tylko dokuczyć ojcu, ale nawet nie pomyślałaś, żeby to wykorzystać, choć przecież go nienawidzisz. Nie wyśmiałaś mojego pomysłu założenia własnej firmy i bardzo taktownie kazałaś mi wrócić za pięć lat.

Mówiła szybko, niemal łykając słowa i Stefan instynktownie wyczuwał, że coś jest nie w porządku. Ten pozorny entuzjazm mógł być przejawem desperacji.

– Napijesz się czegoś zimnego?

– Szampana.

– Jest dziesiąta rano.

– Wiem, ale nigdy go nie próbowałam, a to jest świetna okazja. Podobno prowadzisz szampańskie życie. – Nie znajdował wytłumaczenia dla nuty nostalgii w jej głosie, bo rodzina Antaxos była wystarczająco bogata, by kapać się w szampanie.

– Wierz albo nie, ale staram się ograniczyć konsumpcję szampana do czasu po zakończeniu pracy.

– Stefan wcisnął guzik na swoim telefonie. – Maria? Przynieś nam coś do picia. I jakieś ciastka – dodał po namyśle.

– To miło z twojej strony. Umieram z głodu.

– Podobno masz dla mnie biznesową propozycję. Opowiedz mi o tym i zobaczymy, czy mogę ci pomóc.

– Te słowa jemu samemu wydały się obce.

– Chcę założyć własną firmę i odnieść sukces, tak jak ty. I doświadczyć tej wspinałej niezależności. – Sięgnęła do torby i wyciągnęła kartonową teczkę. – To mój biznesplan. Będziesz pod wrażeniem.

Stefan, który rzadko bywał pod wrażeniem cudzych biznesplanów, ostrożnie wziął od niej plik kartek.

– Masz to w wersji elektronicznej?

– Nie chciałam zapisywać na komputerze, żeby ojciec nie znalazł. Najważniejsze są liczby, nie prezentacja.

Czyli jej ojciec nic o tym nie wiedział. To wyjaśniało nerwowość skrywaną za

werwą i optymizmem. Znów przemknęło mu przez głowę, że w całej tej sytuacji coś wyraźnie nie gra, ale otworzył teczkę i przebiegł wzrokiem pierwszą stronę. Była zaskakująco profesjonalna.

– Świece? To jest ten pomysł?

– Nie tylko. Chodzi o świece zapachowe. – Jej głos wibrował entuzjazmem. – Byłam w szkole klasztornej. Zaczęłam robić świece na lekcjach rękodzieła i eksperymentowałam z różnymi zapachami. Na razie mam trzy.

Świece, pomyślał. Najbardziej nudne, niepotrzebne produkty na ziemi. Jak miał delikatnie wybić jej ten pomysł z głowy? Zazwyczaj strącał kandydatów na biznesmenów w otchłań i deptał, co pozostało.

Ułożył twarz w wyraz uprzejmego zainteresowania.

– Opowiedz mi o tych świecach.

– Nazwałam je „Relaks”, „Energia” i „Uwodzenie”. – Przy tym ostatnim słowie lekko się zawahała.

Teraz dokładnie przypominał sobie noc ich pierwszego spotkania.

Była brzydkim kaczątkiem wpuszczonym w stado najpiękniejszych łabędzi pod baczny okiem ojca, który praktycznie nie spuszczał z niej wzroku. Żaden z obecnych mężczyzn nie odważył się do niej odezwać, żadna z kobiet nie chciała, i jej skrepowanie było niemal bolesne otoczenia.

Teraz jednak nie była już nastolatką, tylko piękną kobietą, z czego doskonale zdawała sobie sprawę. I patrzyła na niego tymi wielkimi, ufnymi oczami. Do-
prawdy, trudno byłoby jej znaleźć kogoś mniej godnego zaufania. Czy wiedziała o jego relacjach z jej ojcem?

– „Relaks”, „Energia” i „Uwodzenie”?

– Tak.

– A co ty, Selene – spytał wolno – wiesz o uwodzeniu?

ROZDZIAŁ DRUGI

Dlaczego właśnie to? Dlaczego nie interesował go udział w rynku czy rosnące prognozy? Seline nie przestawała się uśmiechać, ale jej umysł krążył bezradnie wokół kompletnie nieznanego tematu.

Cóż... Nie miała o tym pojęcia. Wiedziała natomiast, że bez pomocy Stefana nigdy nie zdołają wydostać się z wyspy. Dlatego musi udowodnić, że jej pomysł jest wart zaangażowania.

– Ja? Niewiele. Ale podobno nie trzeba objechać świata, żeby nauczyć się geografii.

Czasem zastanawiała się, czy aby nie przeceniła Jego zachowania tamtej nocy. Jednak teraz nie miała już wątpliwości. Fizycznie mógł imponować, ale to nie wzrost ani szerokie ramiona zrobiły na niej tak ogromne wrażenie, tylko coś o wiele trudniejszego do zdefiniowania. Cień groźby, przeczucie przepastnej głębi pod doskonale skrojonym garniturem i zewnętrzne oznaki sukcesu – wszystko stapało się w tym mężczyźnie, sprawiając, że wydawał się mieć więcej władzy niż kiedykolwiek jej ojciec.

Próbowała odnaleźć w nim cechy zapamiętane przed pięciu laty, ale porównanie tamtego empatycznego obcego z tym chodnym biznesmenem nie zdawało egzaminu.

Matka miała rację. Na pewno jej nie pomoże. Był zajęтым człowiekiem, a jego czas musiał kosztować. Tysiące ludzi zwracało się do niego co roku o biznesową poradę, a on, jeżeli w ogóle, pomagał tylko nielicznym.

Czekała niecierpliwie, aż w końcu powściągliwość opuściła ją zupełnie.

– Proszę, powiedz coś. Mam jakieś szanse?

Zamknął teczkę i odłożył ją na biurko. – Masz próbki swoich świec? – Tak.

Sięgnęła do przepastnej torby, usiłując opanować wewnętrzne rozdygotanie.

– Wiem, że ten pomysł ma potencjał. – Jej słowa zabrzmiały energicznie i rzeczowo i mogła mieć tylko nadzieję, że nie odgadł, jak długo trenowała je przed lustrem. – Mam kilka próbek, choć może trzeba będzie zmodyfikować. Żyjemy w ogromnie stresującej rzeczywistości, a świece zapachowe są przyjemnością, na którą każdy może sobie pozwolić. Zapotrzebowanie rynku sięga już czterdziestu procent.

– Uważasz, że to będzie hit? – Dlaczego nie? Nie lubisz świec?

– Mężczyzna może potrzebować świecy tylko w przypadku awarii prądu albo kolacji z nieatrakcyjną kobietą.

– Ale przecież to coś więcej niż tylko romantyczne oświetlenie w restauracji. Ta, którą nazwałam „Uwodzenie”, jest aromatyzowana kwiatem lotosu i tworzy

cudowną atmosferę dla... dla...

- Dla? – W jego oczach lśniło kpiące rozbawienie.
- Dla uwodzenia – odparła kulawo, nagle żalując, że nie wybrała innej nazwy.
- Czyli znasz to z własnego doświadczenia...

Jego głos brzmiał niepokojąco miękko, a w spojeniu nie było już rozbawienia.

- Nie, raczej z relacji przyjaciół – pospieszyła z wyjaśnieniem.
- Zatem sama nigdy tego nie próbowałaś...

To nie było pytanie, lecz stwierdzenie faktu. Selene pożałowała, że nie potrafiła sprowadzić rozmowy na bardziej zasadnicze aspekty.

- Wypróbowałam za to „Relaks” i „Energie”.

– Nie mamy więc badań rynkowych nad „Uwodzeniem”. – Zapadło długie, wymowne milczenie. Stefan odłożył świecę na biurko.

– Pozwól, że powiem ci coś na temat uwodzenia. Jego głos był bardziej uwodzicielski niż tysiąc zapachowych świec – Dla ciebie to tylko słowo, ale chodzi o dużo, dużo więcej. Uwodzenie to kuszenie, wabienie, przekonywanie, aż ktoś staje się nieprzytomny z pragnienia. Tak, zapach jest ważny, ale nie sztuczny aromat świecy, tylko zapach właściwy dla osoby, z którą jesteś, nie sam zapach, ale jego kombinacja z dotykiem i dźwiękiem. Kiedy jestem z kobietą, chcę słyszeć wydawane przez nią dźwięki. Chcę słyszeć jej rozkosz, tak samo jak wyczuwam ją wargami czy dłońmi. No i smak...!

– Jego głos był teraz miękki, niebezpiecznie aksamitny, ciemne oczy nie pozwalały jej opuścić wzroku. – Chcę smakować każdy fragment jej ciała i zachęcać ją, by odpowiedziała mi tym samym. Zapach, dotyk, słuch, smak... uwodzenie angażuje wszystkie zmysły, a nie tylko jeden. Pozwala zawładnąć czymś ciałem i umysłem, aż nie będzie już w stanie myśleć racjonalnie i będzie pragnąć tylko jednego, kiedy wszystko skupi się w tym jedynym przeżyciu.

- Chyba będę musiała nazwać moją świecę inaczej.

– Na pewno znajdą się mężczyźni, którzy chętnie posłużą się twoją świecą, ale ja do nich nie należę.

Z pewnością nie potrzebował dodatkowych rekwizytów, by uwieść kobietę. Te dłonie, te wargi... bez wątpienia należały do mistrza.

– To wszystko nie znaczy, że produkt nie będzie się dobrze sprzedawał. Jeżeli tylko nauczysz mnie tego, co powinnam wiedzieć. O marketingu i prowadzeniu firmy – dodała szybko.

- Zapytam tylko, dlaczego ktoś taki jak ty chce założyć firmę? Nudzisz się?
- Nudzę? – Wybuchnęła histerycznym śmiechem.
- Nie!

– Odziedziczysz ogromny majątek. Po co ci własna firma?

- Chcę się sprawdzić.

Patrzył na nią przez długą chwilę.

- Dlaczego przyszedłaś właśnie do mnie? Jeżeli naprawdę chcesz się tym zająć,

twój ojciec z pewnością wyłożyłby pieniądze.

– Nie chcę tego robić pod szyldem ojca. To mój projekt i moja firma. Nie chcę specjalnych względów. – To, oczywiście, było kłamstwo. Potrzebowała wszystkich względów, jakie tylko mogła uzyskać. – Banki nie pomogą mi, nie pytając mojego ojca o pozwolenie. Tylko ty nie jesteś pod jego wpływem. I powiedziałaś, żebyś przyszła do ciebie za pięć lat...

Umilkła, a on nie podjął tematu. Czekala, czując, jak ulatuje z niej nadzieja. Chyba jednak popełniła błąd. Wstała niepewnie.

– Dziękuję, że mnie wysłuchałeś.

On też wstał.

– Przyszłaś prosić mnie o pożyczkę. Nie jesteś ciekawa odpowiedzi?

– Pewnie potrzebujesz czasu, żeby to przemyśleć.

– Już podjąłem decyzję.

A więc „nie”. Zdruzgotana, opuściła ramiona.

– Moja odpowiedź brzmi „tak”.

Ponieważ nie to spodziewała się usłyszeć, chwilę trwało, zanim znaczenie jego słów w pełni do niej dotarło.

– Naprawdę? Może po prostu trudno ci odmówić?

– „Nie” to moje ulubione słowo. Wymówienie go nigdy nie sprawia mi trudności. Ale twój ojciec będzie wściekły.

Rzeczywiście, w tej sytuacji bezpieczeństwo jej i matki zawisło na włosku. Ale teraz nie mogła się poddać. Nagle zapragnęła powiedzieć mu prawdę, ale przez tyle lat nawykła do utrzymywania tajemnicy, że tego nie zrobiła.

– Będzie musiał zrozumieć, że to moje życie i chcę być niezależna.

– Opóźniony bunt nastolatki?

– Najważniejsze, że ty się go nie boisz. A na wspomnienie twojego nazwiska ojciec wpada w zły nastrój na całe tygodnie.

Czy nagle usztywnienie jego szerokich ramion było tylko wytworem jej wyobraźni?

– Czy kiedykolwiek powiedział ci dlaczego?

– Skądże. Ojciec nigdy nie rozmawia o interesach z kobietami. Nie będzie zadowolony z mojej decyzji, ale z czasem ją zaakceptuje. – Ból w ramieniu przypominał jej, jak niezadowolony potrafi być Stavros Antaxos. – Ale może wolisz nie ryzykować...

– To dla mnie żaden problem.

Odwrócił się do biurka i wcisnął guzik na telefonie. Bez żadnych dodatkowych wyjaśnień zlecił w dziale prawnym firmy poczynienie wszystkich niezbędnych przygotowań do udzielenia jej pożyczki w potrzebnej wysokości.

Selene nie wierzyła własnym uszom. Pożyczy jej pieniądze. Zatem to naprawdę było takie łatwe? Napięcie, które ścisnęło jej żołądek, zaczęło słabnąć. Niepokój zastąpiła euforia i miała ochotę tańczyć po pokoju.

– Załatwione, ale jest pewien warunek. Będziesz współpracowała z jednym z moich menedżerów; Umożliwi ci to dostęp do wszystkich wewnętrznych zasobów Ziakas Corporation i ochronę przed nieuczciwymi dostawcami i klientami.

A jednak był dobrym człowiekiem.

– Ja... – Emocje utrudniały jej wyrażenie tego, co chciała powiedzieć.

W końcu otworzy własną firmę, wynajmie małe mieszkanie i pomoże matce uwolnić się od ojca. Miała ochotę uściskać swojego dobroczyńcę.

– Fantastycznie! Bardzo ci dziękuję. Na pewno nie będziesz żałował.

Powinna przypieczętować umowę uściskiem dłoni. Wstała i wyciągnęła rękę. Odpowiedział uściskiem, ciepłym i mocnym. Z przyjemnością wdychała jego zapach i nagle nabrała ochoty, by wtulić twarz w jego kark. Emanowała z niego taka siła i męskość, że nagle nie mogła myśleć o niczym innym jak tylko o seksie.

– No to załatwione – powtórzył. – Pytanie tylko, jak daleko chcesz się posunąć w dążeniu do niezależności.

Zajęta wyobrażaniem sobie tych ciepłych, mocnych dłoni na swoim ciele, spojrziała na niego z roztargnieniem.

– Dlaczego pytasz?

– Dziś wieczorem urządzam imprezę i nie mam partnerki. Może chciałabyś stylowo uczcić swoją świeżo zdobytą niezależność?

W jego oczach widziała rozbawienie i jeszcze coś, czego nie umiała zdefiniować.

Bywała na przyjęciach tylko wtedy, kiedy występowali publicznie jako szczęśliwa rodzina. To były najboleśniej i najbardziej samotne chwile w jej życiu. Nigdy dotąd nie uczestniczyła w przyjęciu dla przyjemności. Nigdy dotąd nie pozwolono jej być sobą.

– A jeżeli odmówię?

– Pożyczkę już masz, więc twoja odpowiedź nie będzie miała wpływu na naszą umowę.

Skoro tak, to powinna wrócić do domu. Przyjdzie czas na świętowanie, kiedy obie z matką będą bezpieczne z dala od wyspy.

– Zapraszasz mnie jako swoją dziewczynę?

– Tak.

Ogromnie ekscytująca perspektywa. Nigdy nawet nie śniła o takiej możliwości.

Powinna odmówić, zabrać matkę z Antaxos i być daleko, kiedy wróci ojciec. A jednak pragnęła uczestniczyć w tym przyjęciu.

Choć... z drugiej strony, dlaczego nie? Po raz pierwszy w życiu decyzja należała do niej, a party byłoby dobrym wstępem do nowego życia. Podjęcie decyzji nie wydawało się już takie trudne.

– Nie mam odpowiedniego stroju.

– Załatwimy to.

– Miałam kiedyś taki sen... Nosłam skąpą, czerwoną sukienkę i piłam szampana

z wysokiego, smukłego kieliszka w towarzystwie przystojnego mężczyzny w smokingu. Będziemy pili szampana?

– Przez całą noc.

– A będziemy... ?

W jego oczach zatańczyły diabełki i przysunął wargi do jej ucha.

– Jeżeli myślisz o tym samym co ja, to zdecydowanie tak.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Tak szybko? I skąd znał rozmiar?

Postawiona przed rzędem najpiękniejszych sukienek, jakie kiedykolwiek widziała, Selene czuła się jak na planie amerykańskiego filmu. Miała jeszcze trochę wątpliwości, ale była też ogromnie podekscytowana.

– Ludzie reagują na życzenia Stefana błyskawicznie. To przywilej wielkich. Któraś specjalnie ci się podoba?

– Czerwona.

Wybrała bez cienia wahania, bo wciąż pamiętała tamten sen, a śmiały kolor pasował do jej nastroju.

– Nigdy w życiu nie miałam na sobie czegoś podobnego. – Sięgnęła po połyskliwą suknię bez ramiączek, przybraną na staniczku drogimi kamieniami. – Nie będzie zbyt ekstrawagancka?

– Nie, pasuje doskonale. – Maria przyglądała jej się uważnie. – Jesteś pewna, że nie chcesz innej? Może niebieska?

– Myślisz, że czerwona nie spodoba się Stefanowi?

– Raczej spodoba mu się aż za bardzo.

– Jak to?

– Selene... – Starsza kobieta zawahała się przez chwilę. – Na pewno chcesz iść na to party?

– Bardzo! Nie masz pojęcia, jak nudne było dotychczas moje życie. Zamierzam wyglądać atrakcyjnie, pić szampana i spędzić najpiękniejszą noc w moim życiu.

– Oby się tylko na tym skończyło. – Maria odkaszlnęła lekko. – Stefan to obiekt marzeń wielu kobiet, ale dla większości z nich piękny sen szybko zamienia się w koszmar. Zdajesz sobie chyba sprawę, że z nim nie ma nadziei na szczęśliwe zakończenie? Miła z ciebie dziewczyna i nie chciałabym, żebyś została zraniona.

– To mi nie grozi. Jestem taka podekscytowana. Cóż to będzie za radość, tak zwyczajnie być sobą tej jednej nocy.

– Na co dzień nie jest ci to dane?

– Mam nadopiekuńczego ojca. – Już powiedziała więcej, niż zamierzała, więc pospiesznie przerzuciła sukienkę przez ramię. – Gdzie mogłabym ją przymierzyć?

– Nie zapomnij bielizny. – Maria podała jej kilka pudełek. – Gdybyś potrzebowała pomocy, wołaj.

Godzinę później Selene była dumną posiadaczką najpiękniejszej sukienki, jaką kiedykolwiek widziała, i zestawu podręcznej garderoby, odpowiedniej na przedłużony pobyt w luksusowej willi na greckiej wyspie. Przed sobą miała perspektywę najbardziej ekscytującej nocy w życiu, a jeżeli czasem pojawiała się

obawa, że ojciec jednak wróci wcześniej i odkryje jej nieobecność, postarała się pogrzebać ją głęboko.

Będzie miała mnóstwo czasu, by dotrzeć do domu i przekonać matkę do wyjazdu. Kiedy tyran wróci, od dawna już ich na wyspie nie będzie.

– Nie możesz skrzywdzić tej dziewczyny. To niemoralne. – Maria miała naprawdę groźną minę.

– Takim właśnie wzrokiem powinnaś patrzeć na niezapowiedzianych gości. – Odłożył pióro. – Czy naprawdę muszę ci przypominać, że to ty, a nie kto inny, wpuściłaś ją tutaj ?

– Mówię poważnie. Zabierz kogoś innego. Kogoś bardziej w twoim typie.

– Jeszcze dziś rano robiłaś mi wyrzuty o niewłaściwe wybory, nie pamiętasz?

– Nie radziłam, żebyś zaczął polować na niewinne dziewczęta.

– Jest dorosła i wie, co robi.

– Jest idealistką. Uważa, że jesteś dobrym człowiekiem.

– Wiem. Miło, że ktoś myśli o mnie dobrze. Taka odmiana dziwnie mi się podoba.

– Bawisz się nią, a powinieneś odesłać ją do domu, do ojca.

Bardzo powoli odłożył pióro iia blat biurka.

– Czy ty wiesz, kim jest jej ojciec?

– Nie, choć wspomniała coś o jego nadopiekuńczości.

– Wygodny zamiennik słowa „tyran”, jak przypuszczam. Jej ojcem, moja droga, jest Stavros Antaxos. – Patrzył, jak rumiana twarz Marii blednie. – No właśnie.

– Jak, u Boga Ojca, ktoś taki jak on mógł spłodzić córkę tak uroczą jak Selene?

Stefan zadawał sobie dokładnie to samo pytanie.

– Zapewne więcej wzięła z matki. Maria sprawiała wrażenie zakłopotanej.

– Ale dlaczego ktoś z tej rodziny miałby zwracać się do ciebie?

I znów zadawał sobie dokładnie to samo pytanie.

– Jestem bohaterem, nie wiedziałaś? Pierwszym, o którym myślą kobiety w kłopotach.

– To ty sprowadzasz na nie kłopoty.

– Chyba odwróciły nam się role. Do tej pory to ja bywałem cyniczny, a nie ty.

– Tu wszyscy jesteśmy cyniczni. To zaraźliwe. Czy ona wie, jak bardzo jej ojciec cię nienawidzi? Zna całą historię?

Całej historii nie znał nikt, nawet Maria, której i tak powiedział więcej niż komukolwiek innemu. Owszem, wydawało jej się, że wie; sądziła, że poszło o rywalizację dwóch samców alfa w biznesie. Nie miała jednak pojęcia, jak daleko zaszły sprawy i jak głębokie pozostawiły blizny. Skąd miałyby wiedzieć? Blizny były niewidoczne, bo dobrze się o to postarał.

– Wybrała mnie właśnie z tego powodu. Maria pokręciła głową z dezaprobatą.

– A czy przypadkiem nie wpadła z deszczu pod rynnę?

– Jestem gorszy od Antaxosa? Trudno to uznać za komplement.

– Nie mówimy o prowadzeniu interesów. Wiesz, jak bardzo podziwiam twój intelekt i wyczucie w biznesie, natomiast w kwestii kobiet moje zdanie różni się zasadniczo. Przyznaj, jakie masz w stosunku do niej zamiary.

– W tych sprawach nigdy niczego nie planuję. Plan oznacza przyszłość, a to nie mój styl. Zgodziłem się pomóc jej w biznesie, który, nawiasem mówiąc, wygląda na papierze całkiem interesująco. Zbieram ją na party i zamierzam jej zapewnić dobrą zabawę, ale decyzja, jak spędzi czas, należy do niej. Ma dwadzieścia dwa lata i bardzo chce być niezależna. Jest dorosła.

– Ale zupełnie niedoświadczona.

– Owszem. Uważam, że to bardzo pociągające.

– A czy ten pociąg nie wynika czasem z faktu, że dla jej ojca byłbyś ostatnim kandydatem na jej kochanka?

Uśmiechnął się przebiegle.

– To z pewnością dodatkowy bonus.

– Niepokoję się o nią.

– Przyszła do mnie po pomoc i ją dostanie.

Najwyraźniej dziewczyna coś ukrywała i to było intrygujące.

– Nie pamiętam, żebyś się tak troszczyła o moje wcześniejsze kochanki.

– One nie potrzebowały niczyjej troski.

– Czas coś zmienić. – Wstał. – Kiedy będzie gotowa? Pewno wciąż jeszcze przymierza sukienki i nie może się zdecydować.

– Zdecydowała w ciągu pięciu minut, a niewiele dłużej zajęło jej przymierzenie sukienki.

Przyzwyczajony do kobiet, które potrafiły zmarnować wiele godzin na wybieranie ubrania, był pod wrażeniem.

– Muszę przyznać, że podoba mi się coraz bardziej.

– Ma o tobie bardzo dobre zdanie.

– Wiem. – Minał ją i podszedł do drzwi.

– Gdzie twoje sumienie? – bąknęła jeszcze Maria.

Odwrócił się w progu.

– Ja nie mam sumienia.

Selene wyobrażała sobie willę Stefana zupełnie inaczej. Ani przez chwilę nie spodziewała się tej przestrzeni, wysokich sufitów i światła, które królowało wszędzie, odbijając się od marmurowych podłóg, przesycone ciepłymi, śródziemnomorskimi barwami.

Przez ocieniony winoroślą taras wychodziło się do nieziemsko barwnego ogrodu, skąd prowadziła ścieżka bezpośrednio na plażę, równie idylliczną jak ogród. W przeciwieństwie do Antaxos nie było tu zabójczych skał i głębin zagrażających pochłonięciem bezbronnych ofiar. Tylko piasek, kremowy i miękki, i małe srebrzyste rybki tańczące w przejrzystej płytkiej wodzie. Wszystko razem było tak kuszące, że Selene miała ochotę zdjąć buty i brodzić po płyciznie. Czuła

się, jakby do tej pory widziała życie w czarno-białych barwach i teraz nagle zobaczyła je w kolorze.

– Antaxos jest zupełnie inna – powiedziała. – Nie ma piasku, tylko wstrętne skały... – Powstrzymała się przed wspomnieniem o kobiecie, która, szaleńczo zakochana w jej ojcu, spadła z tych skał i utonęła. – Nasz dom jest zbudowany z kamienia i ma małe okna. Prawdopodobnie dlatego jest taki chłodny... – Rzeczywiście, ponura, mroczna atmosfera wewnątrz w jakiś sposób wniknęła w kamienie, czyniąc budynek nieprzyjaznym. – Jest duszny latem, a ciemny i ponury zimą. Podoba mi się światło tutaj. Masz bardzo szczęśliwy dom.

– Szczęśliwy? – spytał z powątpiewaniem.

– Tutaj, dzięki słońcu, człowiek ma ochotę się uśmiechać. A ta przestrzeń – rozłożyła szeroko ramiona – sprawia, że czuje się wolny. Zawsze chciałam być ptakiem i móc fruwać.

Podeksycytowana, obróciła się na pięcie, a Stefan złapał ją, zanim straciła równowagę.

– Lepiej tu nie fruwać. Widziałem zdjęcia twojego domu na Antaxos. Przypomina fortecę.

– Ojciec nic tam nie zmienił od lat. Nie lubi wydawać pieniędzy na rzeczy materialne.

– A czy w ogóle jest coś, co lubi?

Ranić ludzi, pomyślała.

Przez chwilę szukała właściwej odpowiedzi.

– Wygrywać – powiedziała w końcu.

– Tak. – Jego dłoń opadła z jej ramienia. – To prawda.

– Nienawidzisz go, prawda?

– Rzeczywiście, nie przepadamy za sobą.

Beztronski ton i uśmiech nie zwiodły jej. Może przyjazd tutaj nie był wcale takim dobrym pomysłem?

Minęli przestronny salon z białymi ścianami i przepięknym widokiem na morze i weszli do niezwyklej sypialni. Zapominając o rozterkach, rozglądała się dookoła w zachwycie.

– Proszę, proszę! Basen tuż za drzwiami i widok na morze z łóżka. Czy to mój pokój?

– To mój pokój – odparł miękkim, intymnym tonem. Delikatnie odgarnął jej luźny kosmyk za ucho. – Ale możesz go ze mną dzielić.

– Łóżko wygląda na bardzo wygodne...

– I takie jest. Niestety z wypróbowaniem będziemy musieli poczekać.

– Nie o tym myślałam...

– Wiem. Twoja skłonność do mówienia, zanim pomyślisz, jest wyjątkowo ujmująca.

W domu ważyła każde słowo, tu nieobecność ojca skłaniała do wyzbycia się

barier.

- Już nie będę.
- Daj spokój, zdążyłem to polubić.
- Nie miałabym nic naprzeciwko temu, gdybyśmy zaczęli już teraz...
- Powinnaś być ostrożniejsza.
- Przy tobie czuję się bezpieczna. Czy to dziwne?
- Tak.
- Ufam ci.
- A nie powinnaś.
- Dlaczego?

Zapadło milczenie, a potem pochylił się i lekko musnął palcami jej policzek.

- Jesteś tu ze mną, ale jeszcze możesz zmienić zdanie.
- Nie zamierzam.

– Może powinienem odwołać party i zostalibyśmy tylko we dwoje?

Nie mogła wątpić, co sugerował. Miała wrażenie, że stoi na krawędzi głębokiego, ciemnego basenu, wcale nieprzekonana, że po skoku zdoła wypłynąć.

– Jeżeli urządzimy przyjęcie tylko dla nas dwojga, to nie będę mogła pochwalić się sukienką.

– Pochwalisz się przede mną. – Znów ten seksowny, leniwy uśmiech. – A potem będę mógł ją z ciebie zdjąć.

- Czy to nie byłoby marnotrawstwo?
 - Sukienka to tylko opakowanie, a mnie bardziej interesuje to, co jest w środku.
- Musnął palcami jej kark i wtedy zadzwonił telefon.

Z przepaszającym uśmiechem cofnął się o krok.

- Popracuję teraz, a ty masz kilka godzin na przygotowania.
- Kilka godzin? Tak długo?

– Z mojego doświadczenia wynika, że większości kobiet zajmuje to całe wieki. Zresztą załatwiłem ci pomoc. Jak widać, jestem nie tylko księciem, ale i bajkową dobrą wróżką. Szczerze mówiąc, rozmiary mojej szczodrobliwości zadziwiają mnie samego. – Telefon wciąż dzwonił. – Przepraszam cię. Muszę odebrać.

Drzwi zamknęły się za nim, a Selene stała nieruchomo, wpatrzona w łóżko. Było szerokie, zaścielone białą, lnianą pościelą i było z niego widać morze.

Zdjęła buty, wskoczyła na nie i poduszki ugięły się zapraszająco. Zupełnie jakby była zawieszona w chmurach. Przeturlała się na plecy i z uśmiechem zapatrzyła się w sufit. Czowała się wolna.

W tej chwili nikt nie wie, gdzie jest. Nikt jej nie obserwuje. Nikt nie donosi o każdym jej ruchu ojcu. Nikt nie mówi, gdzie powinna być. Jest tutaj, bo sama zdecydowała, że chce tu być.

Szukanie pomocy u Stefana było jej pierwszą dobrą decyzją, a zgoda na udział w party – drugą. Radosna i beztroska, zeskoczyła z łóżka i obesła sypialnię wokół. Przy okazji znalazła luksusową łazienkę z przeszkoloną ścianą, dającą możliwość

brania kąpieli z widokiem na morze.

Rozpakowała swoje świece i mydélko, napuściła wody do wanny i leżała w kąpieli, ciesząc się pięknymi widokami i aromatem świecy.

Nie była tak naiwna, by nie wiedzieć, co się miało wydarzyć. Wiedziała i pragnęła tego z całej duszy. Od lat śniła o Stefanie i wyobrażała sobie ten moment. Bardzo chciała, żeby to on był tym pierwszym.

Już wkrótce znacznie poszerzy swoją wiedzę o uwodzeniu.

Umyła włosy, owinęła się miękkim ręcznikiem i właśnie wtedy zapukano do drzwi. Do pokoju weszły dwie młode kobiety z walizeczkami w dłoniach.

– Selene? Jestem Dana, specjalistka od układania włosów, a to Helena, dobra wróżka makijażu.

– Ale ja nie mam żadnych kosmetyków...

Dana otworzyła jedną z walizeczek.

– Żaden problem. Mamy wszystko, czego możesz potrzebować.

– Może dacie radę zrobić coś z moimi piegami i nieistniejącymi rzęsami?

– Żartujesz? – Helena popatrzyła na nią ze zdumieniem. – Masz fantastyczne rzęsy, gęste i długie. Co ci się w nich nie podoba?

– Nie uważacie, że wyglądam trochę dziwnie? Są takie jasne, że prawie ich nie widać.

– Dziwnie? Wcale nie. Rzęsy są jasne, ale po to mamy tusz. – Otworzyła drugą walizeczkę i wyciągnęła kompletny zestaw do makijażu.

– Najpierw włosy. – Dana wystawiła krzesło na środek pokoju. – Siadaj i nie patrz w lustro. Po prostu mi zaufaj.

– A rozpoznam się potem?

– To będzie najlepsza wersja ciebie.

Selene, bardzo ciekawa swojej najlepszej wersji, siedziała nieruchomo, podczas gdy dziewczyna podcinała jej włosy.

– Obcinasz mnie na krótko?

– Tylko końcówki, żeby je wzmocnić. Moim zdaniem, najlepiej by ci było w krótkich, ale Stefan zagroził, że już mnie nigdy nie zatrudni, jeżeli je obetnę.

To był pierwszy komplement, jaki Selene usłyszała, i właśnie odkryła, jakie to uskrzydlaające. Nabrała otuchy i uśmiechnęła się radośnie.

Dziewczęta pracowały szybko i zręcznie, a podczas gdy Dana zajmowała się włosami, Helena zadbała o paznokcie. Kiedy włosy wyschły, Dana upięła je wysoko i w końcu była usatysfakcjonowana.

– Teraz makijaż.

– Dacie radę zamaskować moje piegi?

– Dlaczego? Są czarujące i są częścią ciebie. Chcemy, żebyś wyglądała jak ty. Stefanowi bardzo na tym zależało. – Helena przesunęła palcami po twarzy Selene.

– Masz piękną cerę. – Otworzyła szereg małych słoiczków, na widok których Selene zakręciło się w głowie. – Czym myjesz twarz?

– Mydłem własnego wyrobu. – Selene sięgnęła do torby i wyciągnęła kostkę. – Wypróbuj.

Helena powąchała mydło i uniosła brwi.

– Dobrze pachnie. A najlepsza reklama to twoja cera. – Wrzuciła kostkę do torebki i znów zajęła się pracą.

Trwało to tak długo, że Selene zaczęła się wiercić, w końcu jednak Helena cofnęła się o krok.

– Wyglądasz fantastycznie, ale jeszcze nie patrz w lustro. Najpierw się ubierz i wtedy ocenisz cały efekt. – Uśmiechnęła się lekko. – Prawie mi żal Stefana.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Stefan przechadzał się powoli pomiędzy gośćmi, wzbudzając ogólne poruszenie.

– Kim ona jest? – Aktorka z Hollywood, która flirtowała z nim od miesiący, na wieść o specjalnym gościu nie potrafiła ukryć zaniepokojenia. – Nie Sonia, jak przypuszczam.

– Nie Sonia.

– Dlaczego jesteś taki tajemniczy? I dlaczego wciąż jej tu nie ma?

Stefan tylko się uśmiechnął i wziął z tacy kieliszek szampana.

– Prowadzi bardzo spokojne, bardzo prywatne życie i to wszystko jest dla niej nowością. – Z doświadczenia wiedział, że najlepiej jak najmniej mijać się z prawdą i tą zasadą kierował się teraz, umiejętnie rozbudzając niepewność i oczekiwanie w swoich gościach.

Carys Bergen, modelka, która flirtowała z nim przed kilkoma miesiącami, podeszła do niego teraz.

– Zdradź nam, kim jest ta tajemnicza kobieta?

Zostawił swoich gości w atmosferze wyczekiwania i ruszył do sypialni, zgarniając po drodze jeszcze jeden kieliszek szampana.

W pierwszej chwili wydało mu się, że nie ma jej w pokoju, więc rozglądał się, zniecierpliwiony.

– Selene?

– Jestem tutaj.

Ani śladu skrepowanej uczennicy. Przed nim, odziana w połyskliwy szkarłat, stała pełnokrwista kobieta. Na chwilę odebrało mu głos.

Selene uśmiechnęła się, uszczęśliwiona wywołanym wrażeniem.

– Przecież wciąż towarzyszysz pięknym i doskonale ubranym kobietom. Powinieneś być przyzwyczajony.

W odpowiedzi podał jej kieliszek.

– Bardzo proszę. Szampan w wysokim, smukłym kieliszku, czerwona sukienka i przystojniak w smokingu. Pierwszy raz w życiu udaje mi się obrócić w rzeczywistość dziewczęce sny.

– Mmm, bardzo ci dziękuję. – Upiła łyk i przymknęła oczy, smakując tę piękną chwilę. Wzięła kolejny łyk i jeszcze jeden.

– Jeżeli chcesz zapamiętać ten wieczór, pij wolniej.

– Jest pyszny, a te bąbelki na języku... A najlepsze w moim nowym życiu jest to, że decyzyja, czy i co piję, należy wyłącznie do mnie.

– Doskonale. Miło mi, że cię to cieszy, ale wołałbym, żeby moja dziewczyna zachowała jednak świadomość. Od teraz bierz małe łyeczki, a pomiędzy nimi licz do

stu. – Podał jej ramię, więc odstawiała pusty kieliszek i uśmiechnęła się do niego.

– Bardzo ci dziękuję.

Ten szeroki, szczery uśmiech wytrącił go z równowagi. Był przyzwyczajony do uśmiezków wstydlivych, flirciarskich, służących raczej manipulacji niż szczerzej demonstracji uczuć. Uśmiech przyjacielski to była dla niego nowość i nie miał pojęcia jak na niego reagować.

Nie było w niej cienia powściągliwości. Żadnej warstwy ochronnej pomiędzy nią a światem.

– Za co mi dziękujesz?

– Za wszystko; że zgodziłeś się mi pomóc, zaprosiłeś na przyjęcie, kupiłeś te śliczne rzeczy. To dla mnie doskonały start w nowe życie. Jesteś moim herosem. – Lekko odchyliła się do tyłu i popatrzyła na niego z aprobatą. – Świetnie wyglądasz w tym smokingu. Bardzo po męsku.

– Herosi nie istnieją, a ty upiłaś się stanowczo zbyt szybko.

– Jesteś zbyt skromny. A ludzie bardzo się co do ciebie myślą.

– A ty jesteś zbyt ufna. Co, jeżeli to oni mają rację?

Zupełnie niezrażona tym przypuszczeniem chwyciła go za kłapy marynarki i przyciągnęła do siebie.

– Wiesz, co myślę? Stworzyłeś ten wizerunek złego chłopca, żeby trzymać ludzi, a szczególnie kobiety, na dystans. Myślę, że boisz się bliskości.

Jak to możliwe, że trafiła tak celnie? Musiała zgadnąć, bo przecież ani ona, ani nikt inny nie wiedział niczego o jego przeszłości.

– Nie boję się bliskości i później ci to udowodnię, więc nie pij już więcej, bo zaśniesz, zanim dotrzemy do tej najbardziej interesującej części wieczoru.

Nie dając jej czasu na odpowiedź, poprowadził ją do drzwi.

Nagle przypomniał sobie noc na jachcie, kiedy zaciągnęła go do najciemniejszego kąta, z dala od innych gości.. Znosiła swoją samotność z brawurowym uśmiechem, ale była niemal wzruszająco wdzięczna, że z nią usiadł i porozmawiał.

– Bliskość jest idealistyczna i przeceniana. Ludzie mówią o niej przeważnie wtedy, kiedy czegoś od człowieka chcą. Pamiętaj o tym, jeżeli nie chcesz zostać zraniona.

– Czy tak właśnie żyjesz? Chroniąc siebie przed zranieniem?

Stefan, przyzwyczajony prowadzić raczej powierzchowne rozmowy, nie mógł zrozumieć, jakim cudem za każdym razem udawało jej się dotrzeć głębiej.

– Żyję jak chcę. A teraz chętnie wziąłbym udział w moim własnym party. Idziemy?

Wszyscy się im przyglądali, niektórzy dyskretnie, znad swoich kieliszków, inni bardziej otwarcie. Ale wszystkie spojrzenia odzwierciedlały to samo uczucie.

Szok.

Czując się jak ptak nagle wypuszczony z klatki, Selene sięgnęła po następny

kieliszek szampana tylko dlatego, że mogła.

Stefan zmarszczył brwi.

– Jesteś pewna?

– Wiesz, co jest najlepsze w dzisiejszym wieczorze? To, że o wszystkim decyduję ja. Sama postanowiłam tu z tobą przyjść, sama wybrałam sukienkę, a teraz decyduję, czy wypić szampana.

– Do momentu, kiedy rano obudzi cię koszmarny ból głowy.

– Nawet jeżeli, to warto – stwierdziła.

Wypiła pół kieliszka i uśmiechnęła się do niego.

– Szampan sprawia, że wszystko jest jeszcze bardziej podniecające.

– Po drugim kieliszku. Po trzecim przestajesz cokolwiek pamiętać. Radzę ci, przerzucić się na sok pomarańczowy.

– Jeżeli rzeczywiście tak jest, to chcę to przeżyć. – przypomnę ci o tym, jak będziesz rano umierać.

Roześmiała się głośno, zapominając o zgromadzonych gościach.

– Ile kieliszków musiałbyś wypić, żeby pocałować mnie publicznie?

Jego oczy zabłysły.

– Z pewnością nie muszę się upijać.

– W takim razie... – Chwyciła go za kłapy marynarki i zamknęła oczy. – Pocałuj mnie.

Tak na wypadek, gdyby to się miało już nigdy nie powtórzyć. Gdyby ten wieczór był jedyną szansą na pocałunek z wymarzoną mężczyzną...

Cała stała się oczekiwaniem na muśnięcie jego warg, zaledwie świadoma gwaru rozmów i dźwięków muzyki. Kiedy nic się nie wydarzyło, otworzyła oczy i napotkała jego wzrok.

Patrzył na nią w milczeniu, a potem przyciągnął ją bliżej. Do tej chwili nie wiedziała, że wzrok może mieć tak magiczną siłę. Teraz jednak przeniknął ją na wskroś, rozlewając po ciele niezwykle wrażenia.

Oczekiwanie było drażniące, niemal bolesne. Potem poczuła na wargach ciepło jego oddechu i dłoń obejmującą ją w talii. Wyczuła jego napięcie i żar i nagle wszystko przestało być beztrudną zabawą. W jego oczach nie było ani śladu uśmiechu. Tylko surowa, nieokiełznana seksualność. Uświadomiła sobie, że to on kontroluje każdą sekundę tego spotkania. Tempo. Intensywność. Nawet jej reakcję. To on pociągał za wszystkie sznurki.

Przy tym mężczyźnie eksplorowanie swojej seksualności byłoby jak decyzja o kupieniu sobie kotka, a wybraniu tygrysa. Nie tylko nie był oswojony i słodki, ale wręcz niebezpieczny. Był wszystkim, o czym marzyła w bezsenne noce, kiedy wyobrażała sobie swoje nowe, odmienione życie.

Nagle przełękła się i spróbowała się odsunąć, ale trzymał ją mocno.

– Zamknij oczy, szampańska dziewczyno – powiedział cicho.

A potem jego wargi spoczęły na jej i w tym samym momencie uleciały z niej

wszystkie myśli.

Był to z pewnością najcudowniejszy moment jej życia, więc zaplotła mu dłonie na karku i mocno do niego przylgnęła, wyczuwając jego podniecenie. Fakt, że jej pragnął, okazał się upajający.

– Może wzięlibyście pokój? Przez przypadek znam właściciela tej willi. Mogłabym szepnąć mu słówko, jeżeli chcesz... – Cichy kobiecy głos wciął się w fantazje Selene i z pewnością odskoczyłaby od Stefana, gdyby nie trzymał jej tak mocno.

– To dosyć niefortunny moment, Carys.

– Ja mam na ten temat wręcz przeciwne zdanie.

Boleśnie rozczarowana takim zakończeniem, Selene popatrywała na Carys, zastanawiając się, kim też może być.

Była bardzo ładna, ale wyciągając dłoń do Selene, uśmiechnęła się lodowato.

– Jestem Carys. A ty Selene.

Nie spodziewała się, że ktoś ją rozpozna.

– Znasz mnie?

– Oczywiście. Widywałam cię z rodzicami. Sprawiacie wrażenie bardzo żywej rodziny.

Selene nie przestała się uśmiechać. Znała tę rolę na tyle dobrze, by odgrywać ją bez zarzutu.

– Miło cię poznać.

– Owszem. I ciebie. – Carys podniosła kieliszek do warg, spoglądając z uwielbieniem na Stefana. – Muszę powiedzieć, że rozgrywasz to po mistrzowsku. Gem, set i mecz, Stefan.

Selene, która przypuszczała, że zakodowana wypowiedź odnosi się do ich relacji, milczała. Carys zgarnęła dwa kieliszki szampana z tacy kelnera i podała jej jeden.

– Wypijmy za ciebie.

Zobaczyła, jak Stefan lekko marszczy brwi, i przypomniała sobie jego uwagi na temat picia, ale musujący w żyłach alkohol dodał jej odwagi.

– Alkohol jest zdradliwy – powiedział Stefan. – Pięć minut dobrego samopoczucia i reszta wieczoru prześlakana.

– Ja płaczę tylko ze szczęścia – odparła. – Dlatego dziś mam duże szanse.

Wykonała energiczny piruet i wpadła w jego bezpieczne ramiona.

– Koniec z szampanem.

– Psujesz zabawę.

– W trosce o moje bezpieczeństwo i twoje komórki mózgowe.

– Chcę w końcu zacząć moje nowe życie. – Wibrujące w powietrzu dźwięki muzyki kusiły do tańca.

Stefan przytrzymał ją za ramiona.

– Chyba nie chcesz go przeżyć tej jednej nocy?

Muzyka zwolniła i przyciągnął ją do siebie. Westchnęła i zaplotła dłonie na jego karku.

– Wiesz, jak to jest, kiedy o czymś marzysz i to się wydarza?

Delikatnie przyłożył jej palec do warg.

– Myślę, że to dobry moment na zakończenie rozmowy.

– Nic dziwnego, że wszystkie kobiety szaleją za tobą. Gorący z ciebie facet.

Pokręcił głową w niedowierzaniu.

– Co to się stało z tą nieśmiałą, pełną rezerwy zakonnica, która weszła do mojego gabinetu?

– Dopiero teraz mogę być sobą.

Popatrzył na nią, na wpół rozbawiony, na wpół zaniepokojony.

– Mam się bać?

– Ty się nie boisz nikogo i niczego. Dlatego cię wybrałam. Może nie powinnam tego mówić, ale ogromnie mnie to podnieca. – Oszołomiona szampanem i atmosferą, pochyliła się do niego. – W dodatku fantastycznie pachniesz.

– Selene...

– I całujesz jak bóstwo. Dzięki temu zaliczyłam punkt pierwszy na mojej liście życzeń.

– Liście życzeń?

– To lista dziesięciu rzeczy, których chcę doświadczyć, skoro już zaczęłam nowe życie. Jedną z nich był pocałunek. Całe szczęście, że to byłeś ty, a nie jakiś zaśliniony amator. Następne na mojej liście jest obudzenie się rano u boku wspaniałego faceta. – Rzuciła mu spojrzenie spod rzęs, aż potrząsnął głową w niedowierzaniu.

– Czyli tak to wygląda, kiedy pilnie strzeżona córka nagle wymyka się spod kontroli. Jeszcze kilka godzin temu zachowywałaś się jak nieśmiała dziewczynka, która nigdy nie była w dużym mieście. Co jeszcze masz na tej swojej liście?

W żaden sposób nie mogła sobie przypomnieć szczegółów.

– Przede wszystkim samodzielne podejmowanie decyzji. No i seks, oczywiście. Dziki i wyuzdany.

– Z kimś szczególnym? – spytał kpiąco.

– Tak, z tobą – odpowiedziała z uśmiechem. – Zawsze chciałam, żeby pierwszy raz był właśnie z tobą. – Nie widziała powodu, żeby to ukrywać. – Mam nadzieję, że to dla ciebie nie kłopot. Nie chciałabym wywierać presji.

Spojrzał jej w oczy, ale już bez uśmiechu. W którymś momencie tej rozmowy atmosfera wyraźnie się zmieniła.

– Przemawia przez ciebie szampan.

– Nie, to na pewno ja, choć szampan może trochę to wszystko przyspieszył. To czasem zdrowo pozbyć się zahamowań.

Ze znużonym westchnieniem zabrał ją z parkietu i wyprowadził na wąską ścieżkę wiodącą do plaży.

– Dokąd idziemy? I dlaczego tak szybko?

– Opuszczamy towarzystwo, zanim zrobisz coś, czego będziesz żałować.
Zaklął pod nosem, kiedy potknęła się i oparła o niego całym ciężarem.

– Powiniennem być siłą odebrać ci ten trzeci kieliszek. – Wziął ją na rękę, jakby nic nie ważyła, i szedł dalej. – Następnym razem skończ picie, zanim zaczną ci się plątać nogi.

– Następnego razu może nie być. Dlatego staram się żyć chwilą. Ale to niełatwe, jeżeli druga połowa nie robi tego samego.

– Dziewczyno... – Pochylił się i posadził ją na piasku.
Potrzęsła głową, próbując się pozbyć uczucia kołysania, i niezdarnie ściągnęła buty.

– Cały świat wiruje. Następnym razem będę piła wolniej. A jeśli mi powiesz „a nie mówiłem”, dam ci kuksańca.

– Czy ty sobie wiesz, co ci się mogło przydarzyć w tym stanie? Przecież wprost mi siebie ofiarowałaś.

– Owszem, chyba jednak zbyt pochopnie, bo wcale ci się to nie podoba. Uważasz, że kobieta nie ma prawa cieszyć się seksem tak samo jak mężczyzna?

Wziął bardzo głęboki oddech.

– Wcale tak nie myślę.

– To dlaczego masz taką minę? Liczyłam na ciebie... – Przewróciła się na miękki piasek i patrzyła na niego z wyrzutem.

– Z zasady nie sypiam z pijanymi kobietami i powinnaś być mi za to wdzięczna.
Pochylił się i podniósł ją. Przyłgnęła do niego mocno i trwali tak w napięciu, a ciszę przerywał tylko szum morza i ciężkie oddechy obojga.

– Cała ta sytuacja – sapnął w końcu – nie rozwija się tak, jak oczekiwałem.

– A ja – odparowała – sądziłam, że w tej cudownej sukience przydarzą mi się nadzwyczajne rzeczy, ale chyba za dużo oczekiwałam.

– Powinnaś być wdzięczna, że nie zachowałem się inaczej.

– No cóż... Nie podoba mi się, że aż tak się kontrolujesz. Wolałabym, żebyś się po prostu poddał swoim męskim instynktom.

W odpowiedzi mruknął coś niewyraźnie, chwycił jej twarz w obie dłonie i pocałował. Świat wokół Selene zawirował, a potem straciła poczucie czasu, miejsca i siebie. W chwili, kiedy pomyślała, że jej marzenia jednak się spełnią, puścił ją.

Poczucie straty było bolesne. Patrzyła na niego w zapadającym zmroku, a potem, nie zastanawiając się, co robi, wyciągnęła rękę i musnęła go po policzku. W odpowiedzi ze świstem wciągnął powietrze.

– Wracamy.

– Tak, zabierz mnie do domu i wypróbujmy twoje wielkie, fantastyczne łóżko. Zrób ze mną te wszystkie podniecające rzeczy. – Przebiegła dłońmi po jego umięśnionych ramionach. – Jesteś taki silny.

– Dosyć, by powstrzymać cię przed robieniem rzeczy, których będziesz jutro żałować.

– Widzisz? Znów udajesz złego, choć w rzeczywistości jesteś dobry. Wiem, że mam rację. W głębi serca jesteś dobrym człowiekiem, choć akurat w tej chwili... – zdusiła ziewnięcie – ...wolałabym, żebyś nie był.

– Nie mów tyle. Zachowaj te wszystkie mądrości na kiedy indziej.

– Właśnie to robiłam przez całe życie. Jeżeli mózg jest komputerem, mój twardej dysk jest przepełniony. – Westchnęła, kiedy znów wziął ją na ręce i ruszył po piasku.

Zniesmaczony całą tą sytuacją, wniósł ją po kamiennych, oświetlonych małymi lampkami schodkach, prowadzących do prywatnej części willi. Po białych ścianach pięła się bugenwilla, a obok głównej sypialni znajdował się niewielki basen, który zauważyła już wcześniej.

– Bardzo romantycznie. – Patrzyła na gładką, oświetloną lampionami powierzchnię wody.

Miejsce sprawiało wrażenie oazy spokoju. Wokół brzegu basenu wiły się egzotyczne pnącza, a jedynym dźwiękiem był szmer dwóch niewielkich fontann.

– Jak długo tu mieszkasz?

– Od dawna – odparł chropawo. – Możesz iść czy mam cię zanieść?

– Zanieś. – Zaplotła mu dłonie na karku. – Zanieś mnie prosto do łóżka i naucz wszystkiego, czego nie wiem o uwodzeniu,

– W tym stanie rano nie będziesz niczego pamiętać.

Patrzyła na niego głodnym wzrokiem, pełna podziwu dla harmonijnych ruchów.

– Mogę o coś zapytać?

– Nie.

– Byłeś kiedyś zakochany?

– Przestań już mówić, Selene, po prostu zamknij tę śliczną buzię. – Zdjął marynarkę i powiesił na najbliższym krześle.

– Potraktuję to jak „nie”. – Selene wygodnie oparła się o poduszki. – Naprawdę chciałabym się zakochać. No i być kochana, oczywiście. Nigdy nie byłabym z kimś, kto by mnie nie kochał. To jedna z moich zasad.

– Czy ta wypowiedź ma jakiś cel?

– Po prostu chcę, żebyś wiedział o mnie więcej.

– Niepotrzebnie. Wiem już o tobie wystarczająco dużo.

– Czy należysz do mężczyzn, którzy nie wierzą w miłość? Nie mogę w to uwierzyć...

– Zdecydowanie powinnaś przestać mówić. – Niecierpliwymi palcami rozwiązał krawat. – Idź do łazienki i weź zimny prysznic. To ci pomoże.

Odwróciła się na brzuch i podparła brodę na dłoniach.

– Wiesz, czego nam tu potrzeba? Świecy zapachowej. Badania wykazały, że dziewięciu na dziesięciu mężczyzn ma przy niej większą ochotę na seks.

– Nie masz o tym wszystkim pojęcia – odparł przez zaciśnięte zęby.

– Robię, co mogę, ale nie jesteś jakoś specjalnie zainteresowany. – Wychyliła się w jego stronę. – Pocałuj mnie. I tym razem nie przestawaj.

– Igrasz z ogniem.

– A wolałabym z tobą. – Na widok wyrazu jego twarzy zachichotała. – Jak na faceta o twojej reputacji jesteś nieprzyzwoicie powściągliwy.

– Tylko wtedy, kiedy pijana kobieta domaga się ode mnie seksu. – Powiesił krawat na krześle i zaczął rozpinać guziki koszuli.

– Z pewnością nie jestem pijana i nie oczekuję od ciebie miłości. Chcę seksu – powiedziała zdecydowanie?

– Nie masz się czego bać. To będzie nasza mała tajemnica.

W jednej chwili atmosfera uległa całkowitej odmianie. Przez moment sądziła, że Stefan wyjdzie, ale on tylko patrzył na nią przez dłuższą chwilę, jakby ważąc w sobie decyzję. W momencie, kiedy już zrezygnowała, ruszył w jej stronę zdecydowanym krokiem. Spotkali się wzrokiem. Usiadła.

– Powiedz coś – zażądała jękliwie.

– Ty powiedziałaś już wystarczająco dużo.

Wpatrywała się w jego mocarną pierś, a potem jej wzrok zsunął się na płaski brzuch.

– Ja... ja...

– Wystosowałaś zaproszenie i postanowiłem je przyjąć.

Zdecydowanym ruchem zdjął koszulę, odsłaniając brązowy tors, który mógłby być dumą każdego gladiatora.

– Tego chciałaś, prawda?

Wciąż nie spuszczać z niej wzroku, sięgnął do guzika spodni...

ROZDZIAŁ PIĄTY

Stefan leżał na plecach z dłońmi pod głową, obserwując pierwsze promienie słońca wpadające do sypialni. W basenie kąpały się radośnie roztrzepotane małe ptaszki.

Przypominały mu Selene.

Właśnie poruszyła się obok niego. Jęknęła i zakryła oczy ramieniem.

– Zgaś światło! Och, jak możesz być taki bezmyślny? Głowa mnie boli.

Jej szczerość i otwartość były niezwykle. Zaczynał rozumieć, skąd się brała nadopiekuńczość jej ojca. Byłaby niezwykle łatwym celem dla pierwszego lepszego łajdaka.

A teraz leżała w jego łóżku. W jego domu, gdzie nigdy wcześniej żadna kobieta nie została na noc. W domu zbudowanym z niczego, kiedy Stavros Antaxos odebrał jego rodzinie wszystko. Dziś leżał w jedwabnej pościeli, ale nigdy nie zapomniał spania na gołej ziemi, pośród smrodu gnijących warzyw. Nigdy nie zapomniał bolesnego widoku kogoś, kogo kochał, śmiejącego się w towarzystwie kogoś, kogo nienawidził.

Wyciągnął rękę i odgarnął potargany, jasny kosmyk z twarzy dziewczyny. Jej otwartość to, przynajmniej po części, zasługa szampana.

– To się nazywa słońce. Jest już rano, a twój ból głowy nie ma nic wspólnego ze słońcem.

Ostrożnie uchyliła powieki. Przez chwilę wpatrywała się w niego, jakby próbując coś sobie przypomnieć. Jej wzrok powoli przesunął się z twarzy na ramiona, brzuch i...

– Jesteś nagi? – Poderwała się gwałtownie i z jękiem opadła z powrotem na poduszki. – Och, ależ boli...

W jej braku wyrobienia było coś szczególnie ujmującego.

– Tak, jestem nagi. Ty zresztą też. Tak zwykle bywa, kiedy dwie osoby spędzają razem noc. – Czekał, aż jego słowa do niej dotrą.

Nie wątpił, że będzie żałować. Wskoczy z łóżka, zarzuci mu wykorzystanie jej i na tym się skończy. Następnym razem będzie ostrożniejsza i dobrze się zastanowi, zanim komuś zaufa.

– Rozebrałeś mnie, a ja nawet tego nie pamiętam. – Jej głos był zduszony przez poduszkę. – Nie czuję się najlepiej. Mógłbyś mi zrobić drinka?

– Masz na myśli szampana? Bardzo ci wczoraj smakował.

W odpowiedzi jęknęła rozdzierająco.

– Nie, nie, tylko nie szampan. Już nigdy nie będę pić. To za bardzo bolesne. Poproszę o wodę. Może być z basenu. Wszystko mi jedno, byleby nie szampan.

Sięgnął po telefon, a Selene leżała zwinięta u jego boku jak bezbronna, bardzo śpiąca koteczka. Absolutnie urocza.

Prześcieradło zsunęło się i mógł swobodnie obserwować gładką skórę ramienia, pewny, że żaden inny mężczyzna nie cieszył przed nim oczu tym widokiem. Musnął ją palcami i poczuł jak drży. Wciąż jednak była w jego łóżku. I nie okazywała wcale więcej ostrożności niż poprzedniej nocy.

Wstał, zabierając bokserki i dżinsy.

– Radzę ci wziąć długi, zimny prysznic.

– Okropny pomysł. – Selene skrzywiła się, kiedy zapinał suwak. – Mógłbyś być trochę ciszej? Hałas mnie dobija.

I wciąż tam leżała. W jego łóżku, u niego w domu. Wciąż mu ufała.

Z każdą chwilą bardziej wściekły na jej ojca, szarpnięciem otworzył drzwi sypialni, odebrał tacę od pokojówki, podziękował skinieniem głowy i kopniakiem zamknął drzwi z powrotem. Nieprzyzwyczajony obsługiwać innych, nalał lodowatej wody do szklanki i podał jej.

Selene pokręciła głową.

– Nie chce mi się pić. Kręci mnie w żołądku.

– Jesteś odwodniona i potrzebujesz płynów. I powinnaś coś zjeść.

– Jak możesz wspominać o jedzeniu?

Po chwili wahania usiadł na łóżku i podniósł ją do pozycji siedzącej. Usilnie ignorując kuszącą miękkość skóry, przytknął szklankę do jej warg.

– Pij. Poczujesz się lepiej.

Nie powinien był w ogóle przywozić jej tutaj. Fatalny pomysł.

– Czuję się okropnie. I ciężko znoszę tę twoją nienaganną świeżość. – Nie wzięła od niego szklanki, tylko przytrzymała ją w jego dłoni i upiła kilka łyków.

– Dziękuję. Jesteś bardzo miły.

I znów słowo, jakiego nigdy w odniesieniu do siebie nie słyszał. Konieczne musi jej wybić z głowy te bzdury.

– Jesteś naga w moim łóżku i nie pamiętasz, co się wydarzyło w nocy.

– Wiem. I jestem zła z tego powodu.

Rozluźnił się odrobinę. Tak było lepiej.

– I słusznie. Powinnaś być zła, że cię wykorzystałem.

– Co? Wcale nie jestem zła na ciebie, tylko na siebie. Wciąż mi powtarzałeś, że nie powinnam pić, ale nie posłuchałam. To moja wina. Dlaczego miałabym być zła na ciebie? Zachowałeś się fantastycznie.

– To ja cię rozebrałem.

– Byłoby mi okropnie niewygodnie spać w tej sukience, więc mogę być tylko wdzięczna.

Przez całe życie bez problemu rozwiewał kobiece iluzje, a teraz miał wrażenie, że stoi przed ścianą. Trzeba zmienić taktykę.

– To była bardzo ekscytująca noc. Znam teraz dokładnie każdy centymetr

twojego ciała – zamruczał.

– A ty mojego.

Wciąż przytrzymując jego dłonie na szklance, upiła kolejny łyk.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Byłaś bardzo chętna. Niezwykle śmiała jak na osobę praktycznie bez doświadczenia. Byłem szczerze zaskoczony, kiedy zaproponowałaś, żeby cię związać.

Spodziewał się, że będzie wstrząśnięta, ale obdarzyła go szerokim uśmiechem.

– Ufam ci i wiem, że cokolwiek zrobisz, zawsze będziesz w stosunku do mnie w porządku.

Wobec tej prostoty poczuł się jeszcze bardziej bezsilny.

– Przypuszczałem, że twoje zaufanie to kwestia nadmiaru alkoholu, ale najwidoczniej nie. Czy w ogóle jest coś, co skłoniłoby Cię do większej ostrożności?

– Bywam ostrożna, kiedy rzeczywiście powinnam. Ale kiedy jestem z tobą, nie czuję takiej potrzeby.

– Powinnaś być zła.

– Jestem. Na siebie, za zrujnowanie bardzo specjalnej nocy. Ostrzegałeś mnie, żebym nie piła, a ja nie słuchałam. Gdybyś mnie zostawił na plaży, ktoś mógłby mnie wykorzystać.

Nie wierzył własnym uszom.

– Ja cię wykorzystałem.

– Wcale nie. I to ja jestem ci winna przeprosiny, bo najpierw z tobą flirtowałam, a potem padłam nieprzytomna. A ty w zamian byłeś troskliwy, opiekuńczy, nie spałeś całą noc i nawet mnie nie dotknąłeś, bo to by stało w sprzeczności z twoimi zasadami.

Dlaczego zawsze mu odpowiadała w sposób odwrotny do tego, czego się spodziewał?

– Jestem pozbawiony zasad.

– W takim razie dlaczego nie uprawialiśmy seksu?

– Jakim cudem jesteś tego tak pewna?

– Jestem niedoświadczona, ale nie głupia. Wiedziałabym. A ty byś tego nie zrobił. Od początku naszej znajomości doznałam od ciebie tylko dobroci.

Mówiła chropawo, a kiedy podniosła wzrok, w jej spojrzeniu było wszystko, czego unikał przez całe życie. Głębia. Zawsze od niej uciekał, bo prowadziła do czegoś, czego nie chciał. Nigdy. Przeczuwał, czym to się kończy.

– Przestań robić ze mnie bohatera.

– Mogłeś mnie wykorzystać, ale tego nie zrobiłeś. Mogłeś mnie zostawić na plaży, ale położyłeś mnie bezpiecznie do łóżka, gdzie nie mogło mnie spotkać nic złego.

– Do mojego łóżka.

– I nawet mnie nie dotknąłeś.

Tak bardzo jej pragnął, że był już niemal u kresu wytrzymałości. I nie miał wcale pewności, kogo teraz chroni: ją czy samego siebie.

– Zrobiłem ci przysługę.

– Skoro nie postępujesz tak wobec innych osób, tym bardziej czuję się wyróżniona. – Zamilkła na chwilę, a potem popatrzyła na niego ciepło. – Masz rację. Powinnam wziąć zimny prysznic. To mi pomoże. – Puściła jego dłonie i wysunęła się z łóżka.

Przez chwilę stała nieruchomo, jakby odzyskując równowagę, a potem pomaszerowała do łazienki. Naga.

Uznawszy bezinteresowność za zdecydowanie przereklamowaną, Stefan wahał się pomiędzy pragnieniem ściągnięcia jej z powrotem do łóżka a okrycia prześcieradłem.

– Włóż coś na siebie.

– Po co? Skoro mnie rozebrałeś, widziałeś już wszystko, co było do zobaczenia.

Z przyjemnością stała pod silnie rozkręconym prysznicem. Wypita woda i tabletki zmniejszyły ból głowy, choć nie zlikwidowały go całkiem. Nie potrafiła jednak równie łatwo wymazać z pamięci faktu, że zaprzepaściła szansę na przeżycie najlepszej nocy w swoim życiu. Już chyba wołałaby, żeby Stefan postąpił zgodnie ze swoją reputacją, bo wtedy przynajmniej nie czułaby się teraz tak podle.

Zakręciła wodę, sięgnęła po przygotowany ręcznik i napotkała twarde, męskie mięśnie. Strząsnęła wodę z twarzy i otworzyła oczy. To, co zobaczyła, sprawiło, że wstrzymała oddech. On także był nagi.

– Powinnaś była zamknąć drzwi.

– A jeżeli nie widziałam potrzeby?

– Cóż... – Zdecydowanym gestem przyciągnął ją do siebie. – Naprawdę powinnaś być ostrożniejsza.

– Potrafię o siebie zadbać, kiedy potrzeba.

I rzeczywiście, w swoim dawnym życiu robiła to wielokrotnie. Ale to było coś innego, a ponieważ nie chciała znów wszystkiego zepsuć, oparła mu obie dłonie na piersi.

Miał ciepłą, gładką skórę i mocne mięśnie. Różnica pomiędzy ich ciałami fascynowała ją, więc najpierw badała go dłońmi, a potem wargami.

– Boisz się? – zapytał ochryple, a Selene podniosła głowę.

– Jestem podekscytowana, może trochę zdenerwowana, ale się nie boję.

– A gdybym powiedział, że powinnaś?

– Nie słuchałabym. Ufam moim odczuciom.

Delikatnie odgarnął mokre sploty z jej twarzy.

– Masz niesamowite włosy. Przypominasz mi syrenę.

– A dużo ich spotkałeś?

– Ty jesteś pierwsza. – Opuścił głowę, ich wargi niemal się dotykały – I ja będę

twoim pierwszym, więc jeżeli tego nie chcesz, lepiej mi powiedz.

Serce biło jej mocno.

– Chcę. Nigdy w życiu nie byłam niczego tak pewna.

– Nie mogę ci zagwarantować, że wszystko pójdzie bezboleśnie. Może będziesz płakać.

– Ja płaczę tylko ze szczęścia. Nie martw się, całą odpowiedzialność biorę na siebie.

Poczuła ciepło jego dłoni u dołu pleców, więc przyłgnęła do niego mocniej i zamknęła oczy. Żadne z jej wyobrażeń dotyczących tej chwili nie było równie doskonałe jak to.

– Mogę cię zranić.

– Nigdy mnie nie zranisz.

– Nie potrafię być w związku.

– Wiem. Nie chcę związku. Mam przed sobą całkiem nowe życie i nie pozwolę, by cokolwiek mi przeszkodziło.

– Jesteś szalona, wiesz o tym? Powinnaś dać mi w twarz.

– Stefan, proszę. Chcę tego. Pragnę cię. Od bardzo dawna. – Czekala na niego już tak długo, tak wiele nocy spędziła bezsennie na marzeniach o zmianie swojego znieawidzonego życia.

Coś w jej głosie musiało go przekonać, bo nie mówiąc już nic więcej, wziął ją na rękę i zaniósł do sypialni. Wczesno poranne słońce uśmiechnęło się z aprobatą, kiedy położył ją na łóżku.

Selene nie przeszkadzało światło dnia. Przynajmniej mogła go widzieć. Całego. Drząc z niecierpliwości, objęła go za szyję i pociągnęła na siebie, ale wsunął palce w jej włosy.

– Zróbmy to powoli.

– Nie chcę powoli.

– Zwiążę cię, jeżeli to będzie konieczne.

– Zrób to.

– Nie powinnaś mówić takich rzeczy.

– Mówię to tylko tobie.

– Jesteś stanowczo zbyt ufna. – Coś zamigotało w jego oczach, coś jakby troska zmieszana z pożądaniem.

Fakt, że ten tak atrakcyjny, seksowny mężczyzna pragnął jej równie mocno jak ona jego, był bardzo ożywczy, wręcz ekscytujący i w pełni wystarczył, by wymazać z jej głowy wszystko poza tą szczególną chwilą. Później pomyśli o przyszłości, ale nie w chwili, gdy jej marzenia wreszcie zaczynały się realizować...

Tak, to był niewątpliwie najwspanialszy moment jej życia.

Kiedy w końcu wynurzyła się z erotycznego zamglenia, Stefan pocałował ją delikatnie i niepewną dłonią odsunął jej włosy z twarzy.

– To było niezwykle – powiedział chropawo.

Oszołomiona, wtuliła twarz w zagłębienie jego ramienia, ale ze śmiechem zmusił ją, by spojrzała na niego.

– Nie chowaj się, tylko powiedz mi prawdę. – Delikatnie pogładził ją po policzku. – Dobrze się czujesz?

Cała zatoneła w jego spojrzeniu. – Fantastycznie – wymamrotała. – To lepsze niż szampan.

Zamknęła oczy. Jeżeli w cichości ducha miała wątpliwości, czy rzeczywistość dorówna marzeniom, to nie było się czego obawiać.

Stefan sprawił, że czuła się piękna i pożądana. Nigdy wcześniej tak się nie czuła i nie wyobrażała sobie nawet, że to możliwe.

– Dziękuję ci – zamruczała, obejmując go mocno. – Dziękuję za wszystko, co mi podarowałaś.

W odpowiedzi wymamrotał coś po grecku i dotknął czołem jej czoła.

– Chyba się uzależniłem od twojego ciała.

Uśmiechnęła się do niego; wyglądała jak skrzyżowanie bogini z uwodzicielką.

– A ja od twojego.

– Doskonale. W takim razie zamierzam złamać jedną z moich surowych zasad i zatrzymać cię tutaj na kolejną noc.

Te słowa przywróciły ją do rzeczywistości. Były jak ciemna chmura przepływająca na tle słońca. Przypomniały, że jej nowe życie tak naprawdę jeszcze się nie zaczęło.

– Nie mogę zostać. Muszę wracać do domu.

– Dlaczego? Myślałem, że chcesz zmanifestować swoją niezależność.

– Owszem. Ale żeby to zrobić, muszę wrócić na Antaxos.

Powiedziała sobie, że to jej decyzja. Wracala ze względu na matkę, nie na ojca. I nic, nawet myśl o powrocie do domu, nie zepsuje jej tej wyjątkowej chwili. Wyobraziła sobie, że mieszkają tutaj i spędzają całe dnie na miłosnych zabawach.

Popatrzyła na niego, przepelniona nadzieją, że i on podziela jej wyobrażenia, ale jego twarz pozostała nieprzenikniona.

– Powrót do domu to nie jest manifestacja niezależności. To regres.

– To tylko chwilowe. – Celowo trzymała swój plan w sekrecie, ale skoro byli tak blisko, nie mogła mu nie wyjaśnić. – Muszę być na wyspie, zanim wróci tam mój ojciec. Gdyby się dowiedział, że przyszedłam do ciebie, miałabym kłopoty.

– Wróci? – spytał, nagle dziwnie usztywniony. – Chcesz powiedzieć, że go tam nie ma?

– Nie. Raz w roku spędza tydzień na Krecie. Dzięki temu mogłam wyjechać.

Dlaczego właściwie psuli te fantastyczne chwile rozmową o jej ojcu? Dlaczego nagle tak znieruchomiał i patrzył tak uważnie?

– I miałaś nadzieję, że on się o niczym nie dowie?

– Oczywiście. Jak myślisz, dlaczego przyszedłam do ciebie przebrana za zakonnicę? Gdyby był na wyspie, nigdy nie pozwoliłby mi wyjechać. Nie masz

pojęcia, od jak dawna to wszystko planowałam.

– To po w ogóle chcesz wracać? Zostań tutaj, ze mną.

Zaproszenie było bardzo kuszące.

– Nie mogę. Muszę zabrać z domu różne rzeczy.

Lata fałszowania rzeczywistości powstrzymały ją od wyznania, jak wygląda ich życie. Trzeba było udawać, że jest normalne. Podtrzymywać iluzję przed światem zewnętrznym.

– To ważne. Ale nie zostanę tam. Wyjadę ponownie, zanim ojciec wróci.

– Boisz się, że nie pozwoli ci wyjechać? Postaw mu się. – Stefan wyswobodził się z jej objęć i usiadł. – Pokaż mu, że jesteś dorosła i niezależna.

Tęskniąc za poprzednią bliskością, Selene też usiadła.

– Nie Znasz mojego ojca.

– Bycie dorosłym oznacza wzięcie odpowiedzialności za swoje czyny. Pokaż mu, że się nie boisz.

Bała się. Musiałaby być idiotką, żeby się nie bać. Pomyślała o tym, co się działo, kiedy ktoś przeciwstawiał się jej ojcu, i o matce, samotnej i bezbronnej, uwięzionej na Antaxos.

– Nie mogę tego zrobić. Jeszcze nie teraz.

Magia uleciała, więc wstała z łóżka.

– Wracajmy do łóżka. Polecimy na Antaxos helikopterem, zabierzesz, co ci potrzeba, a potem wrócimy razem do Aten. Pomogę ci przy rozkręceniu firmy.

– Muszę to zrobić sama.

Weszła do łazienki i stanęła pod prysznicem, delektując się kaskadami wody spływającymi po jej ciele. Zamknęła oczy i sięgnęła po mydło, ale on znalazł się tam przed nią.

– To mydło pachnie tobą.

Uśmiechnęła się i odgarnęła z oczu mokre włosy.

– Sama je zrobiłam. W takich samych trzech wersjach jak świece zapachowe.

– Teraz już wiesz coś więcej o uwodzeniu.

Objął ją, pocałował w kark i znów przymknęła oczy, ale niepokój nie pozwalał jej się odprężyć. Niechętnie wysunęła się z jego objęć i sięgnęła po ręcznik.

– Muszę iść.

Czas naglił. Trzeba było wszystko zakończyć, by móc zacząć nowe życie. Na razie odczuwała obawę podszytą podnieceniem. W sypialni wybrała z nowych rzeczy prześliczną, lnianą sukienkę i od razu wyobraziła sobie reakcję ojca: uzna, że sukienka jest zupełnie nieodpowiednia, za krótka, zbyt przyciągająca wzrok, w ogóle wszystko zbyt.

Ale przecież ojciec jej w niej nie zobaczy, bo go tam nie będzie.

Do sypialni wszedł Stefan w ręczniku zawiniętym wokół bioder. Nie chcąc się rozpraszać, Selene pozwoliła, by jej ręcznik upadł na podłogę, i sięgnęła po sukienkę.

W tej samej chwili Stefan gwałtownie wciągnął powietrze. Przypuszczając, że to reakcja na jej nagość, odwróciła się do niego z uśmiechem, ale on wpatrywał się w jej ciało.

– Kochanie, to ja ci to zrobiłem? Skrzywdziłem cię. – Trzema susami przebył pokój, położył dłonie na jej ramionach i obrócił ją delikatnie, by dokładniej przypatrzeć się jej plecom. – Masz siniaki. Od palców.

Odwróciła się od niego i szybko wciągnęła sukienkę przez głowę.

– To nic – powiedziała.

Wcale tak nie było, nie chciała jednak, by o tym wiedział. Te sprawy należały do przeszłości i tam miały pozostać.

Stefan pobladł.

– Myślałem, że byłem delikatny.

– Byłeś. Byłeś cudowny. Naprawdę – zapewniała.

Czuła się winna jego rozterek, ale nie była w stanie powiedzieć prawdy.

– Muszę już iść.

– Powinnaś była powiedzieć, że sprawiam ci ból. Przestałbym.

– Nic mnie nie bolało. – Nie mogła się zdobyć na więcej, zresztą po co, skoro już niedługo załatwi to raz na zawsze? – Po prostu łatwo robią mi się siniaki. To nie ma nic wspólnego z tobą. – Nie patrząc na niego, związała mokre włosy w kucyk.

Bardzo już chciała mieć to wszystko za sobą.

– Popłynę promem do Poulos, a dalej siostry zabiorą mnie łodzią.

– Chcę jechać z tobą na Antaxos.

– Nie! Ktoś mógłby cię zobaczyć i zawiadomić mojego ojca. Nie mogę ryzykować, że się dowie o mojej wyprawie.

– Selene... – Przeczesał palcami włosy, rzucając jej spojrzenie, którego nie potrafiła zinterpretować. – On prawdopodobnie już wie.

W pierwszej chwili sądziła, że się przesłyszała.

Zastygła w połowie wkładania buta.

– Jak to? Skąd? Jest z jedną ze swoich kochanek. Wróci do domu dopiero za sześć dni.

– Musiał widzieć zdjęcia.

– Zdjęcia? – Nie potrafiła ogarnąć umysłem tego, co właśnie docierało do jej uszu. – Jakie zdjęcia?

– Nasze.

– Ktoś robił nam zdjęcia? – Poczowała, że zaczynają mdlić i upuściła torbę. – Jak mogli? To twój dom. I nie było tam prasy. Proszę, powiedz, że to żart.

– To nie żart.

– Nie... – Cała krew odpłynęła jej z twarzy, a świat wokół zawirował.

– Nie rozumiem, dlaczego aż tak się przejmujesz. Nie przejęłaś się swoim upiciem, obudzeniem się w moim łóżku, uprawianiem seksu...

– To co innego. Mój ojciec nic o tym wszystkim – nie wie. – A przynajmniej tak jej się wydawało.

– Zatem to twoje nowe życie istnieje tylko pod warunkiem, że nie wie o nim twój ojciec? Pierwszym krokiem do niezależności jest postawienie na swoim.

Powiedz ojcu to, co powiedziałaś mnie. Że chcesz zacząć żyć po swojemu, że nie prosisz go o pieniądze. Po prostu powiedz mu prawdę. – W jego oczach i całej postawie widziała twardość. – Co może zrobić?

Selene dobrze wiedziała, co mógłby zrobić, i była przekonana, że się nie zawaha.

– Skąd możesz wiedzieć, że w ogóle ktoś nas fotografował?

Bez uśmiechu sięgnął po telefon i połączył się z internetem. Kilka kliknięć i przerażona wpatrywała się w fatalne zdjęcia.

– Och, nie – wyszeptała. – To my oboje... całujemy się. Ojciec wpadnie w furję. Kto zrobił te zdjęcia? Kto?

– Najpewniej Carys. Redaguje kolumnę plotkarską w znanych magazynach, a takie fotki to dla nich skarb.

Selene przetrawiała uzyskane informacje.

– Ale skoro o tym wiedziałeś, musiałeś zdawać sobie sprawę z ryzyka pojawienia się tych zdjęć. Zaczekaj.. . – Powoli zaczynała rozumieć. – Ona powiedziała coś o tym, że rozgrywasz to po mistrzowsku... ja nie rozumiałam, o co chodzi, ale ty tak. Zrobiłeś to specjalnie... Zaprosiłeś mnie na party, bo chciałeś rozwścieczyć mojego ojca.

– Zaprosiłem cię, bo nie miałem dziewczyny, a ty marzyłaś o wielkim świecie, więc wydało mi się to dobrym rozwiązaniem.

– Tym bardziej że w ten sposób mogłeś dopiec mojemu ojcu.

– Owszem, to też wiedziałem. Podobnie jak ty – odparł lodowatym tonem. – Gdyby ojciec pochwalał twoje działania, nie musiałabyś zwracać się do mnie.

– Nie chciałam, żeby się o wszystkim dowiedział tak wcześnie. To było bardzo ważne. Jak myślisz, po co przyszłam do ciebie w przebraniu? – Jakże była naiwna ufając mu! Cofnęła się i potknęła o upuszczone na podłogę buty. – Ostrzegałeś mnie, wszyscy mnie ostrzegali, żebym ci nie ufała, nawet Maria, ale ja nie słuchałam.

Nie chciała słyszeć ostrzeżeń, bo wierzyła w bajkę, którą żyła od pięciu lat, i nie chciała pozwolić, by ktokolwiek ją zniszczył. Bo to był cel jej życia, jej nadzieja i jedyna szansa.

– Myślałam, że jesteś dobry i troskliwy, a ty chciałeś mnie tylko użyć do rozgrywki z biznesowym rywalem.

Jego twarz była pozbawiona wyrazu.

– Nie chodzi o biznes. Zawsze oddzielałam sprawy służbowe od prywatnych.

Już mu nie wierzyła.

– Co z ciebie za człowiek?

– Taki, który nie boi się twojego ojca. To dlatego zwróciłaś się właśnie do mnie.

Kiedy weszłaś do mojego gabinetu, uznałaś, że znasz mnie dobrze. To nie moja wina, że postawiłaś mnie na piedestale.

– Cóż, nie przejmuj się. To już przeszłość – powiedziała zdławionym głosem. – Najgorzej, że nie mogę w to uwierzyć.

Bo teraz została zupełnie sama. Nie było nikogo, kto mógłby jej pomóc. Nikogo, komu by na niej zależało.

– Zrobiłem ci przysługę. Ojciec zrozumie, że naprawdę chcesz być niezależna. Zresztą sama do mnie przyszłaś. Nie porwałem cię, nie wybrałem ci sukienki, nie namawiałem do picia. Sama poprosiłaś mnie o pieniądze i byłaś gotowa na wszystko, żeby je dostać. A kiedy się upiłaś, zachowałem się bez zarzutu. Zrobiłaś, co mogłaś, żeby mnie uwieść, ale ci odmówiłem.

Na złość i przygnębienie nałożyło się jeszcze upokorzenie.

– Rzeczywiście, bardzo jesteś święty.

– Nigdy tego nie twierdziłem. To ty przyszłaś do mnie w stroju zakonnicy ze śmiesznymi oczekiwaniami.

Patrzyła na niego w milczeniu, odczytując w każdym jego słowie niewygodną prawdę. Rzeczywiście, to wszystko były jej decyzje. Poszła do niego. Chciała pić szampana, całować się z nim na przyjęciu i pójść do łóżka.

Tak bardzo pragnęła samodzielnie podejmować decyzje i wszystkie okazały się złe. Samotna i zdesperowana, ustawiła go na piedestale niczym jakąś doskonałość, tymczasem rzeczywistość okazała się rozczarowująca.

Zwyczajnie ją wykorzystał, żeby odegrać się na jej ojcu, a teraz to one obie z matką za wszystko zapłacą.

Na myśl o tym nogi ugięły się pod nią.

– Tak, masz rację. Powinna być ostrożniejsza. Przede wszystkim będę się trzymać z dala od mężczyzn takich jak ty. Tego chciałaś, prawda? Żebym była bardziej cyniczna. Proszę bardzo.

– Selene.

– Nie dotykaj mnie. Wiem, że zaprosiłaś mnie tylko dlatego, że chciałaś dokuczyć mojemu ojcu.

– To nieprawda. Zaprosiłem cię, bo jesteś seksowna, a twoja niewinność wydała mi się odświeżająca.

– Już nie jestem niewinna.

– Przesadzasz. To wszystko będzie na twoją korzyść. Ojciec w końcu zrozumie, że naprawdę dążysz do niezależności i pracy na własny rachunek. – Wzruszył ramionami. – Bunt nie ma sensu, jeżeli nikt o nim nie wie.

– Już ci mówiłam, że tu nie chodzi o bunt. – Selene brakowało tchu ze zgrozy, kiedy próbowała sobie wyobrazić możliwe konsekwencje.

– Jeżeli pozwolisz, żeby ojciec cię zastraszył, będzie to robił zawsze.

– Nie masz pojęcia. Nie masz pojęcia, co zrobiłaś i jakie to będzie miało skutki.

– Nerwowo krążyła pó pokoju, wrzucając rzeczy do torby. – Muszę jechać. Jest

stąd jakiś prom? Jak długo płynie?

Ile czasu jej zostało? W panice nie była w stanie niczego obliczyć. Zresztą i tak nie wiedziała, kiedy ojciec zobaczył zdjęcia.

– Przede wszystkim uspokój się...

– O której wychodzi ten magazyn ze zdjęciami? – Była przekonana, że ktoś je zobaczył. Jej ojciec miał cały sztab ludzi przeszukujących media pod kątem wiadomości o nim. W chwili gdy zdjęcia pojawiły się w internecie, ktoś musiał je zobaczyć i dać mu znać. Na pewno już wiedział o wszystkim. Nic nie mogło mu umknąć, zwłaszcza katastrofa tego kalibru.

– Nie rozumiem, dlaczego aż tak się niepokoisz. Przecież już obiecałem, że dam ci pieniądze i będziesz mogła żyć po swojemu.

Całe pieniądze świata będą bezużyteczne, jeżeli nie zdoła wydostać matki z wyspy.

– O której?

– Około północy.

– Północ? – Całe godziny temu.

A ona leżała w jego łóżku, upajając się możliwością dokonywania własnych wyborów, nieświadoma jak bardzo były złe. Strach chwycił ją za gardło i dławił, aż czuła się chora.

– Jeżeli mój ojciec zobaczył je od razu... – Mógł być już w drodze na wyspę, a matka była tam sama. – Muszę jechać.

Stefan wyciągnął do niej rękę, ale uchyliła się i oparła o ścianę.

– Trzymaj się ode mnie z daleka. Nie udawaj, że ci na mnie zależy. Wiem, że to nieprawda i nie chcę, żebyś mnie więcej dotykał.

– Dobrze – powiedział przez zaciśnięte zęby. – Ale przynajmniej spójrz na mnie i posłuchaj. W tej sytuacji nie powinnaś pędzić do domu jak posłuszna dziewczynka.

– Nie masz pojęcia, co zrobiłeś.

– W najgorszym wypadku rozdrażniłem twojego ojca i wzmocniłem twój przekaz o potrzebie niezależności.

– Być może odebrałeś mi tę możliwość na zawsze.

– Jej głos był nabrzmiały łzami.

Jeżeli ojciec zdąży wrócić przed nią, matka będzie zbyt przerażona, by wyjechać. Straci odwagę, tak jak wiele razy wcześniej.

– Chcę jechać. I to już.

– Dobrze, jeżeli tego właśnie chcesz. Gnaj do domu, tam gdzie twoje miejsce. Jesteś dzieckiem, a nie kobietą. – Z twarzą zastygłą w maskę przeszedł przez pokój i otworzył ukryty w ścianie sejf. – Obiecałem ci pieniądze, a zawsze dotrzymuję obietnic.

– Niby taki jesteś dobry?

– Nie – skrzywił się. – Nie dlatego. Gdybyś potrzebowała pomocy w biznesie,

dzwoń do mojego biura.

– Wrzucił pieniądze do jej torby i ruszył w stronę drzwi. – Załatwię ci transport do domu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Stefan, czy ty mnie w ogóle słuchasz?

Stefan odwrócił się od okna z widokiem na Ateny do swojego prawnika, Kostasa.

– Słucham?

– Słyszałeś choć słowo z tego, co mówiłem? Baxter zgodził się na wszystkie nasze warunki. Pracowaliśmy nad tą umową ponad rok. Powinniśmy to oblać.

Stefanowi nie w głowie było świętowanie. Słuchał gratulacji przyjaciela, ale myślał o Selene. Co też mu przyszło do głowy, żeby przespać się z kimś takim?

Jej przesadna reakcja na wiadomość o zdjęciach uświadomiła mu, jak bardzo była młoda. Twierdziła, że chce niezależności, ale drżała na myśl, że ojciec dowie się o ich spotkaniu.

Najwyraźniej zdziwiony brakiem odpowiedzi, Kostas zamilkł.

– Nie jesteś ciekaw szczegółów?

– Nie. Płacę ci ciężkie pieniądze, żebyś to ty się nimi zajmował.

Wspomnienie siniaków na jej plecach i ramionach nie dawało mu spokoju. Nigdy wcześniej nie zrobił kobiecie krzywdy. To nie były jakieś drobne znaczkę po miłosnych zmaganiach, tylko solidne sińce od brutalnych palców. A najgorsze, że wcale się do nich nie poczuwał.

Kostas zamknął dokument.

– Chcesz się z nim spotkać osobiście?

– Z kim?

Przebiegł myślami całe ich spotkanie, próbując uświadomić sobie, kiedy dokładnie mogło się to stać. Przecież tak bardzo starał się być delikatny. Na pewno nie zachował się brutalnie, a jednak ktoś jej te okropne żółte sińce zrobił.

Żółte. Zmarszczył brwi.

– Po jakim czasie siniaki robią się żółte?

Prawnik popatrzył na niego, zaskoczony.

– Co?

– Siniaki. Czy świeże mogą być żółte?

– Nie jestem lekarzem, ale chyba żółkną po około tygodniu.

Jak mógł być taki tępy?

Gnany niepokojem, uczuciem dla niego nowym, wyciągnął telefon i zadzwonił do swojego pilota, by dowiedzieć się, że bezpiecznie dostarczył Selene na Poulos, wyspę najbliższą Antaxos. Stamtąd miała popłynąć do domu łodzią.

Do domu, gdzie prawdopodobnie czekał już jej ojciec.

Już nie wątpił, że to on był odpowiedzialny za jej sińce.

To dlatego chciała uciec z wyspy. Nie dlatego, że pragnęła niezależności, ale dlatego, że bała się o życie. Bała się własnego ojca.

Wspomnienia napłynęły znikąd, złe i bolesne.

„Czemu nie wróciła do domu, tato?”

Nie mogła. On jej nie pozwolił. Nie lubi przegrywać”.

Emocje w jego wnętrzu były pierwotne i niebezpieczne.

Jak mógł być tak ślepy? On, prawdopodobnie jeden z niewielu ludzi, którzy wiedzieli, do czego jest zdolny Stavros Antaxos, pozwolił, by jego uczucia dotyczące przeszłości przesłoniły mu teraźniejszą prawdę.

– On jej nie pozwoli wyjechać. Nigdy! – wykrzyknął, a przyjaciel popatrzył na niego zdumiony.

– Kto...?

– Wydostanę ją stamtąd. – Przez dwadzieścia lat nie pozwalał sobie na uczucia, teraz wszystko się zmieniło.

W oka mgnieniu był na nogach i wybiegł, zanim tamten zdążył skończyć pytanie.

– Lecę na Antaxos.

– Nie ma tam bezpiecznego lądowiska, a wyspa ma wyjątkowo nieprzyjazną linię brzegową.

– Polecę na jacht i wezmę motorówkę. – Wydał instrukcje pilotowi, a Kostas poszedł za nim na lądowisko, usiłując rozeznaczyć się w sytuacji.

– Co się dzieje? Chodzi o Selene Antaxos? – Kiedy Stefan spojrział na niego pytająco, wzruszył ramionami. – W internecie jest pełno zdjęć. Czemu pytałeś o te siniaki?

Jego ton był chłodniejszy niż zwykle i Stefan popatrzył na przyjaciela zaskoczony.

– Daleko mi do doskonałości, ale nigdy nie skrzywdziłbym kobiety.

Niestety, zrobił to. Nie fizycznie wprawdzie, ale przyczynił się do tego, że ktoś inny mógł ją skrzywdzić. Po krzyżu przebiegł mu zimny dreszcz.

„Nie masz pojęcia, co zrobiłeś”.

Nie mógł zapomnieć tych słów i obrazu Selene wrzucającej swoje rzeczy do podniszczonej torby. Zauważył skraj habitu, próbki mydła i świec. Ale najbardziej poruszył go wyraz jej twarzy.

Nie umiała skrywać emocji, więc w ciągu tych dwóch dni doświadczył całej ich gamy. Widział nadzieję, skłonność do psot, flirt, nieśmiałość, zachwyty, podniecenie, radość. Tego rana zobaczył coś jeszcze. Coś, czego aż do tej chwili nie rozumiał. To było przerażenie.

Nagle kołnierzyk koszuli wydał mu się zbyt ciasny. Pospiesznie wezwał na lądowisko szefa swojej ochrony, Takisa.

Kostas chwycił go za ramię.

– Nie mam pojęcia, co zamierzasz, ale bądź ostrożny. Stavros Antaxos to nie byle

kto.

Stefan strząsnął jego rękę.

– Nie musisz mnie o tym przekonywać.

– Przyniosłaś wstyd mnie i sobie, w dodatku zadałaś się z człowiekiem, którego szczerze nienawidzę.

Selene stała uparcie, kurczowo ściskając torbę jak linę ratunkową, kiedy ojciec wylewał na nią swoją wściekłość. Wiedziała, że to lepsze niż próby wyjaśnienia czegokolwiek, bo ojciec nigdy nie kierował się racjonalnym przesłankami. A była też zła na siebie za odstępstwo od początkowego planu. Gdyby nie zapragnęła wziąć udziału w party, nie znalazłaby się teraz w tym położeniu.

– Dlaczego on? – Chciał wiedzieć ojciec. – Dlaczego właśnie on?

– Bo jest biznesmenem.

Bo okazał jej zainteresowanie, kiedy nikt inny nie chciał, i w swojej naiwności uczynił ją swoim bohaterem. A kiedy zaprosił ją na przyjęcie, wydawało jej się, że spełnia swoje najskrytsze marzenia. Żyła chwilą, nie myśląc o przyszłości, która musiała nadejść.

– Biznesmenem? A cóż ty chcesz robić za interesy? – Pogarda bolała mocniej niż uderzenie.

– Mam pewien pomysł. Podobno całkiem niezły.

– To dlaczego nie przyszedłaś do mnie?

– Bo... – Bo ty byś wszystko zniszczył. – Bo chciałam to zrobić samodzielnie.

I prawie jej się udało. Na myśl o tym, jak bardzo blisko była realizacji celu, chciało jej się płakać.

W dodatku wszystkich kłopotów można było uniknąć, gdyby tylko nie pomieszała biznesu z przyjemnością. Wystarczyło uściśnięcie dłoni po otrzymaniu pożyczki i powrót do domu.

– On cię wykorzystał. Chyba to rozumiesz? Wykorzystał cię, żeby dopiec mnie, a winić możesz tylko samą siebie. Tania się sprzedawałaś.

Selene przymknęła oczy. Wciąż pamiętała, jak się wtedy czuła. Wcale nie tania, tylko wyjątkowa. Piękna. Ale to nie było realne. Stefanowi nie chodziło o nią, tylko o zemstę na jej ojcu.

– Popełniłam błąd.

– W porządku, powiemy, że cię zmusił. Fizycznie jest od ciebie dużo silniejszy, więc ludzie łatwo uwierzą.

– Nie! – Przerazona szeroko otworzyła oczy. – To nie było tak!

– Nieważne, jak było. Liczy się to, co pomyślą inni. Nie pozwolę, żeby twoje ryzykowne pomysły rzuciły cię na dobre imię rodziny. Muszę dbać o swoją reputację.

Pozory. Zawsze chodziło tylko o pozory.

– Dla niego reputacja też jest ważna. Zaprzeczy wszystkiemu, bo to nieprawda.

Gdyby cała ta historia miała ukazać się w prasie... Na tę myśl już poczuła się

słabo, bo pod pokładami bólu i rozczarowania tkwiła niewygodna świadomość, że pozwoliła, by wziął na siebie odpowiedzialność za jej sińce.

Wyraz twarzy ojca był zimny i wyrachowany.

– Kogo obchodzi prawda? Bzdury! Do czasu, kiedy udowodni, że tak nie było, wszyscy już dawno zapomną o twojej roli. Zostaniesz niewinną dziewczyną, którą podstępnie wykorzystano.

– Nie. – Selene podniosła głowę. – Nie zrobię tego. Nie będę kłamać.

Zapadło złowrogie milczenie.

– Odmawiasz wykonania mojego polecenia?

Poczuła nagły skurcz w żołądku.

– Nie mogę tego zrobić.

W torbie miała pieniądze. Gdyby zdołała załagodzić sytuację, wciąż miałyby szansę ucieczki. Przekonałaby matkę. Mogłyby wymknąć się nocą...

Przystanął tuż przed nią, stanowczo zbyt blisko, z dłońmi zaciśniętymi w pięści, gotów ich użyć.

– Skoro tak bardzo ci się u niego podobało, to po co wróciłaś?

Bezpieczniej było nie wspominać o matce.

– Po prostu chciałam się trochę zabawić. Zaznać wolności. Jestem tu zamknięta już tak długo... chciałam trochę posmakować życia. Ale nigdy nie zamierzałam opuszczać domu ani rodziny. – Omal się nie zakrztusiła przy tych słowach.

– Przyznajesz więc, że postąpiłaś źle? – Rozluźnił palce. – Przyznajesz, że potrzebujesz dyscypliny?

Myśl o możliwej ucieczce dodała jej sił.

– Przepraszam, że sprawiłam ci przykrość.

– Co masz w tej torbie?

Kolana zmieniły jej się w galaretę.

– Ubranie.

Szarpnął torbę tak mocno, że otarł jej skórę. Selene podniosła dłoń do ust i poczuła smak krwi. Torba kryła jej nadzieje na przyszłość. Wstrzymując oddech, patrzyła, jak ojciec otwiera zamek i wysypuje zawartość. Pierwsza wypadła czerwona sukienka, którą niepotrzebnie tam wepchnęła i teraz tego żałowała. Ojciec chwycił sukienkę i rozdarł ją wściekłym gestem. Nie mogła nawet udawać, że nic ją to nie obchodzi, bo przez cały czas obserwował jej twarz. Kiedy z sukienki zostały już tylko strzępy, kopnął rozrzucone rzeczy i znalazł jej świece.

Nawet nie zdawała sobie sprawy, że wydała jakiś głos, ale musiało tak być, bo zerknął na nią szybko, jakby oceniając, jak ważne jest dla niej to znalezisko.

– To ma być twój pomysł na biznes? Musiał cię wyśmiać.

– Nie – odparła sztywno. – Uznał, że warto się tym zająć.

– Tylko dlatego, że chciał zrobić ze mnie idiotę. Świece? Moją córkę powinno być stać na coś lepszego.

Podniósł pozornie pustą torbę, a Selene zamarła, przekonana, że odkryje jej

sekret.

– To wszystko – wymamrotała. – Nic tam już nie ma. – Mówiąc to, zdradziła się tylko.

Ojciec patrzył na nią przez długą chwilę, potem przeniósł wzrok na torbę. Otworzył kieszonki, poklepał dno i znalazł gruby plik pieniędzy związanych jej stringami, żeby się nie rozleciały.

Rozwiązał stringi i z obrzydzeniem rzucił na podłogę.

– Nosiłaś to ohydztwo, a on ci zapłacił?

– Nie... – Nie miała pojęcia, jak się wytłumaczyć. – Te pieniądze to zaliczka na...

– Zapłata za seks.

Odłożył torbę, oczy płonęły mu wściekłością.

– Napawasz mnie wstrętem.

– Ja... wyjadę. Wyjadę i nigdy mnie więcej nie zobaczysz.

– Wyjedziesz? – Uśmiechnął się nieprzyjemnie. – Nie ma mowy. Należysz do rodziny, Selene, i to się nie zmieni. Należysz tutaj i masz szczęście, że jestem gotów przyjąć cię z powrotem pod mój dach.

– Ja nie...

Cios był niespodziewany. Nie była przygotowana, więc uderzyła głową o ścianę i w czasie eksplozował nieznośny ból.

Osunęła się na podłogę, czując w ustach krew. Nie mogła się ruszyć i desperacko walczyła o opanowanie fali mdłości, a słowa jej oprawcy padały na nią jak kamienie.

– Twoja matka musiała o tym wiedzieć.

– Nie wiedziała. O niczym jej nie mówiłam. – Dotknęła pacami rozciętej wargi.

Próbowała się podnieść, ale nogi nie chciały jej utrzymać i w końcu opadła na z powrotem na podłogę. Gorzko żałowała podjętych decyzji i usiłowała nie czuć, bo czucie było jak agonía.

– Skończ z tobą i porozmawiam z nią. Na pewno powie mi prawdę.

Zawarta w tych słowach groźba dała jej siłę, by uklęknąć.

– Nie waż się jej tknąć. Jeżeli to zrobisz... – Zachwiała się i omal nie upadła. – zadzwonię na policję.

Wybuchnął śmiechem.

– Chyba oboje pamiętamy, co się stało ostatnio, kiedy to zrobiłaś.

Selene wpatrywała się w podłogę. Sytuacja była beznadziejna.

Nie uwierzyli jej. A jeżeli nawet, odmówili interwencji. Jej ojciec był potężny, czarujący, zdolny wykupić się z kłopotów. W końcu zrozumiała, że tylko sama może sobie pomóc. Dlatego tak ją teraz bolało; że zaprzepaściła swoją szansę.

Ojciec krążył wokół niej i czytała w jego oczach, że jej nie uwierzył i że lada chwila zacznie katować matkę.

Poczuła pod dłonią coś ostrego, zerknęła w dół i zobaczyła stłuczony szklany pojemniczek na świecę. Zamknęła największy kawałek w dłoni, uważając, by się

nie skaleczyć. I kiedy ojciec następnym razem wyciągnął rękę, żeby ją uderzyć, zamknęła oczy i wbiła mu szklany kant w nadgarstek. Krzyknął z bólu i odskoczył. Zapewne nie wystarczy, żeby go powstrzymać, ale dosyć, by zyskać trochę czasu. Selene nie zmarnowała ani sekundy. Zmusiła się, by wstać i niepewnym krokiem wyszła z pokoju, a potem z willi, zatraskując za sobą drzwi. Będzie jej szukał, ale właśnie tego chciała. Bo jeżeli pójdzie za nią, nie będzie katował matki.

Mogła mieć tylko nadzieję, że wściekłość w końcu mu przejdzie, bo jeżeli nie, to zabije je obie.

Stefan podpłynął smukłą motorówką jak najbliżej skał. Wybrał północną stronę wyspy, uznając tutejsze prądy za mniej niebezpieczne. Jego jacht był zacumowany na pełnym morzu, gdzie woda była znacznie głębsza, a dotarcie jak najbliżej wyspy wymagało wszystkich jego umiejętności i pełnej koncentracji.

Przełączył silnik na jałowy bieg, szacując odległość od skał i obserwując wysokość fal. Pomiędzy nimi kłębiły się wiry, gotowe połknąć ofiarę, ale on nie zamierzał ryzykować. Wymierzył odległość i skoczył, gibki jak gepard, i wylądował bezpiecznie, ale skok Takisa nie był już tak perfekcyjny i Stefan wyciągnął rękę, żeby go podtrzymać. Potem pokiwał załodze, żeby zabrała łódź na pełne morze.

– Nie rozumiem cię, szefie. Mogłeś mieć każdą ślicznotkę z Aten – wytknął mu przyjaciół, z trudem odzyskując równowagę. – Ale ty wolisz tę rozpieszczoną księżniczkę. Naprawdę, pracując dla ciebie nie sposób się nudzić.

Rozpieszczona księżniczka. Czyż on sam nie popełnił identycznego błędu? Jak wszyscy, dał się omamić obrazem, jaki jej ojciec roztaczał przed światem. Kochana żona. Urocza, przesadnie chroniona córka. Szczęśliwa rodzina.

Przypuszczał, że rzeczywistość jest o wiele bardziej ponura. Podobna do tej wyspy.

Patrzył na wąską ścieżkę prowadzącą, w górę klifu, do szarego, podobnego do fortecy budynku na szczycie. '

Obcy dźwięk kazał mu spojrzeć w górę.

Ścieżką nadchodziło czterech czarno ubranych mężczyzn. Masywnych, zbudowanych jak goryle, których jedynym celem było powstrzymać ludzi, którzy chcieliby się spotkać z ich szefem samotnikiem.

Gdyby śmiałka nie zabiły skały, z pewnością zrobiliby to ci mężczyźni.

– To prywatna wyspa. Nie wolno tu wychodzić na ląd.

Stefan stał luźno, na szeroko rozstawionych nogach.

– Powinniście jeszcze przemyśleć ton waszego powitania.

Zbili się w ciasną gromadkę.

– Tu nie ma żadnych turystycznych atrakcji. Musicie natychmiast odpłynąć.

– Nie jestem turystą, a odpłynę, kiedy będę gotowy. – Demonstrując doskonale wycucie chwili, Stefan zdjął okulary przeciwsłoneczne i mężczyźni cofnęli się o krok.

– Pan Ziakas! – Goryl wymienił niepewne spojrzenie ze swoimi kolegami. – Pan Antaxos nie życzy sobie gości. – Ale jego ton się zmienił i nie był już tak obcesowy. Wyraźnie czuł respekt przed stojącym przed nim mężczyzną. Respekt i odrobinę strachu.

– Powinniście odpłynąć.

– Odpłyniemy, ale razem z dziewczyną. Gdzie ona jest?

Goryle wymienili nerwowe spojrzenia.

– Nie możecie...

Najwyraźniej bardzo bali się swojego szefa. Stefan minął ich więc, kierując się do kamiennego budynku przycupniętego na zboczu pagórka.

Za jego plecami zapanowało poruszenie, ale nie odwrócił głowy, pewny, że Takis z zamkniętymi oczami da radę im czterem naraz.

Lekko uśmiechnięty, szybko wspinał się ścieżką. Usiłował odgadnąć, gdzie, w takiej sytuacji, nadopiekuńczy ojciec zamknąłby córkę, gdy wtem Selene wybiegła przed nim na ścieżkę. Miała krew na twarzy, rękach i tych prześlicznych, jasnych włosach. Pędziła tak szybko, że prawie się z nim zderzyła, więc kiedy złapał ją w ramiona, musiał użyć całej siły, by razem nie spadli z klifu na skały poniżej.

Z bliska dostrzegł straszną pustkę w jej oczach i krew płynącą z rozcięcia na głowie.

Natychmiast wysłał Takisa po apteczkę zabraną z motorówki. Potem wrócił do niej i delikatnie macał rozcięcie, badając jego głębokość.

W końcu zdołała skupić na nim wzrok.

– Co ty tutaj robisz? – Spróbowała uwolnić się z jego objęć, ale ponieważ bał się, że spadnie z klifu, trzymał ją mocno.

– Uspokój się, bo spadniesz.

– Znam tę ścieżkę. Mieszkam tu od urodzenia.

Nie mógł spokojnie myśleć o tym jej życiu.

– On ci to zrobił, prawda?

Wściekłość wprost gotowała się w nim, ale starał się jej nie okazywać.

– Nie chcę cię tutaj. To wszystko twoja wina.

Pałące słońce padało prosto na nich, ale wszystko wokół pogrążone było w cieniu. Skały, budynki, nawet nastrój był mroczny.

– Widział zdjęcia. Tego chciałeś, prawda? Czekał już na mnie, kiedy przyjechałam, i zrobił, co chciał, więc niepotrzebnie tracisz czas.

Nie korygował jej podejrzeń odnośnie jego związku ze zdjęciami. Na to będzie czas później. Na razie musiał ją jakoś stąd zabrać.

Nie zwracając uwagi na protesty, starannie obejrzał jej głowę. Skóra pod okiem pociemniała od wielkiego sińca. Już od samego patrzenia robiło mu się mdło.

– Zabieram cię stąd.

Tylko roześmiała się gorzko.

– Przyszłam do ciebie po pomoc i wszystko stało się tysiąc razy gorsze. Byłeś

moim bohaterem... – Na tym słowie głos jej się załamał. – A potem, kiedy zrozumiałam, jak bardzo się myliłam, przyjechałaś tutaj, żeby jeszcze wszystko pogorszyć. Nie chcę być częścią waszej głupiej rywalizacji.

Jest taka niewinna, pomyślał. Zupełnie jak dziecko.

Stała przed nim w swoim biznesowym kostiumie, wyrzucając z siebie liczby i udając, że wie, o czym mówi, a on nie potrafił spojrzeć głębiej. Zignorował instynkt podpowiadający mu, że coś jest nie w porządku. Wolał związki powierzchowne, więc nie kwestionował obrazu szczęśliwej rodziny. Nawet on, który powinien był wiedzieć lepiej, też dał się omamić.

– Nigdy nie chciałem być bohaterem, ale chcę cię stąd zabrać.

– Zapomnij. Ostatnie dni nauczyły mnie, że mogę polegać tylko na sobie.

Zanim zdołał odpowiedzieć, ktoś wybiegł z willi i ruszył ścieżką w ich stronę. Stefan bez trudu rozpoznał masywną sylwetkę Stavrosa Antaxosa, bogatego, wyjątkowo podłego samotnika. Z rysów bardziej przypominał buldoga niż mężczyznę, tusza świadczyła o nadmiarze dobrego jedzenia i braku ruchu.

Stefan górował nad nim wzrostem, ale mężczyzna zdawał się go nie zauważać. Jego uwaga była skupiona na córce.

– Skaleczyłaś się, Selene. Nie powinnaś była biec. Wiesz przecież, jaka jesteś niezdarna. – Jego zatroskany ton wytrącił Stefana z równowagi.

Uświadomił sobie teraz, dlaczego nikt nie kwestionował obrazu szczęśliwej rodziny, tak po mistrzowsku wykreowanego przez tego właśnie mężczyznę.

Na jego twarzy malował się wyraz serdecznej troski i tylko dlatego, że Stefan wciąż podtrzymywał Selene, poczuł, jak się wzdrygnęła.

Instynktownie wysunął się przed nią, chroniąc ją swoim ciałem, a w jego wnętrzu wrzała wściekłość.

– *Kalimera*. – Głos Stefana był jedwabście gładki i śmiertelnie groźny i starszy mężczyzna spojrzał na niego, jakby go widział pierwszy raz w życiu.

Zaraz potem wyraz jego twarzy uległ gwałtownej przemianie.

– Ziakas! Jak śmiesz pojawiać się na mojej wyspie po tym, co zrobiłeś! Przez ciebie moja córka stała się dziwką. Odebrałaś jej niewinność i upubliczniłaś to wszystko, żeby mnie upokorzyć.

Nieomal zaślepiony złością Stefan już miał odpowiedzieć na oskarżenia, dodając kilka własnych, kiedy Selene wepchnęła się przed niego.

– To nie on odebrał mi niewinność. Ty to zrobiłeś już dawno temu.

Na twarzy mężczyzny odmalowało się zaskoczenie.

– Jeżeli byłem surowy, to tylko dlatego, że próbowałem cię chronić przed tym pozbawionym skrupułów człowiekiem, który wykorzystał cię do rozgrywki ze mną.

Obrzucił Stefana oskarżycielskim spojrzeniem, ale Selene potrząsnęła głową.

– Nie. Chciałeś mnie kontrolować, a nie chronić. Dobrze wiem, jaki jesteś, choć może nikt inny w to nie wierzy. Ale to już skończone. Nie zamierzam dużej

udawać członka szczęśliwej rodziny.

Wyraz twarzy mężczyzny zmienił się lekko.

– Podchodzisz do wszystkiego bardzo emocjonalnie i wcale ci się nie dziwię. Musisz się czuć bardzo zraniona. Wykorzystana.

Stefan zauważył zmieszanie na twarzy Selene, prawdopodobnie dostrzegł je także jej ojciec, bo mówił dalej.

– Nie wiem, co on ci powiedział, ale nieźle zamącił ci w głowie. Zawsze chodziło mu tylko o mnie, więc nie łudź się, że zależy mu na tobie.

– Wiem o tym. Skoro ja wykorzystałam jego, żeby uwolnić się od ciebie, jesteśmy parą manipulantów. Ale sama chciałam uprawiać z nim seks.

Anatxos poruszał się szybko jak na mężczyznę z tak dużą nadwagą, ale Stefan był szybszy: zablokował cios i wyprowadził dwa własne, jeden nisko, drugi wprost w szczękę. Usłyszał satysfakcjonujący chrzęst i zobaczył, jak jego przeciwnik pada na ścieżkę.

Ochroniarze ruszyli ku niemu, ale Stefan obrzucił ich piorunującym spojrzeniem.

– Chcecie bronić człowieka, który katuje kobiety?

Zawahali się, a on odwrócił się do leżącego.

– Wstawaj. – Zaledwie rozpoznawał swój głos, zmieniony przez szalejącą w nim furie.

– To właśnie robisz kobietom, prawda? Trzymasz je w miejscu, z którego nie mogą uciec, i znęcasz się nad nimi.

– Stefan... – Głos Selene dotarł do niego poprzez mgłę, ale zignorował go, całą uwagę poświęcając jej ojcu.

– Zabieram ją od ciebie. Zapomnij o niej. Nie omieszkać powiadomić prawników i policji. Prawdziwej, nie tej, którą masz w kieszeni.

Bez odrobiny współczucia patrzył, jak jego przeciwnik na chwiejnych nogach dźwiga się z ziemi. Wyglądał, jakby się skurczył w sobie.

Stefan odwrócił się do Selene.

– Idziemy. Mam tu łódź. Takis ci pomoże.

Zdawał sobie sprawę, że zraniony i publicznie upokorzony, Stavros Antaxos będzie teraz nawet bardziej niebezpieczny niż do tej pory, ale ku jego zaskoczeniu mężczyzna nie zaprotestował przeciwko wyjazdowi córki.

– Skoro ona tego chce, nie będę się sprzeciwiał. Ale jeżeli wyjedzie, musi się liczyć z konsekwencjami.

Stefan zmarszczył brwi.

– Konsekwencje będą tylko dobre. Chodź, Selene.

Ale ona stała bez ruchu, ze wzrokiem utkwionym w ojca.

– Nie mogę.

Popatrzył na nią zaskoczony, przekonany, że się przesłyszał.

– Jak to?

– Jeżeli wyjadę, skatuje moją matkę. To są te konsekwencje. – Zabije ją i to będzie moja wina. Zawsze to robi, kiedy coś nie idzie po jego myśli.

– Twoją matkę?

Nagle wszystkie elementy układanki wpadły na swoje miejsca i nie mógł pojąć, dlaczego zrozumiał to dopiero teraz. To dlatego potrzebowała gotówki. By wy dostać z wyspy matkę. I chciała to zrobić w czasie nieobecności ojca. To był starannie opracowany plan, a nie młodzieńczy bunt. Nie plan biznesowy, tylko plan ucieczki.

A on wszystko zepsuł.

Selene nie miała innego źródła dochodu ani miejsca, dokąd mogłaby pójść. Ten brutalny tyran uniemożliwiał wszystkie jej zamiary.

Żał, że nie powiedziała mu prawdy, mieszał się z poczuciem winy.

– Gdzie jest teraz matka?

– W swoim pokoju.

Lekkim skinieniem głowy Stefan dał znak Takisowi i niechętnie wypuścił Selene z objęć.

– Dasz radę wskazać mu drogę? Idźcie po nią razem.

Pobladła, przenosiła spojrzenie z niego na ojca i z powrotem. Najwyraźniej nie miała pojęcia, komu zaufać, a malująca się na jej twarzy niepewność niemal go zabijała.

– Przeprowadź ją – ponaglił.

Widząc, że rana na jej głowie wciąż krwawi, wyciągnął bandaż z przyniesionej apteczki i wprawnie zrobił jej opatrunek.

Takis uśmiechnął się do Selene i wziął ją za rękę.

– Którędy?

Kiedy już nie mogli go słyszeć, Stefan ponownie odwrócił się do Antaxosa. Długo trwało, zanim w końcu mógł się z nim rozmówić. Teraz miał siłę, której pragnął jako dziecko, i mógł jej użyć. Z satysfakcją zobaczył, że ochroniarze potentata odchodzą, nie chcąc być świadkami rozmowy obu mężczyzn.

– Ty i ja mamy kilka spraw do obgadania.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Otepiała po strasznych przeżyciach, Selene siedziała w kabinie jachtu Stefana. Obok spała jej matka.

Po uderzeniu i upadku na twardą podłogę była cała obolała. Za każdym razem, kiedy próbowała zebrać myśli, dopadała ją panika. Nie miały niczego. Pieniądzy, domu, pracy, żadnych rzeczy ani środków na utrzymanie.

Ale najbardziej przygnębiająca była świadomość, że Stefan ją zawiódł. Wcale nie był lepszy od jej ojca. Będzie musiała uzyskać pożyczkę od kogoś innego, ale najpewniej ojciec zablokuje wszystkie możliwości.

Kiedy tak snuła ponure rozważania, drzwi kabiny nagle się otworzyły i stanął w nich Stefan, a Selene natychmiast zawrzała złością.

Jak śmiał stać przed nią, taki atrakcyjny i opanowany, podczas gdy jej życie waliło się w gruzy właśnie przez niego? Tak, oczywiście, w jakimś stopniu była to też jej wina, ale gdyby mogła przewidzieć, jak się sprawy potoczą, nigdy nie podjęłaby pewnych decyzji.

Wściekła, podniosła się i wyszła, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Nie chcąc zostać z nim sam na sam, ruszyła schodami prowadzącymi na pokład i z ulgą stwierdziła, że wysepka Antaxos znikła na horyzoncie. Miała nadzieję, że już nigdy jej nie zobaczy.

Stefan podszedł do niej.

– Musimy porozmawiać – powiedział. – Na początek wyjaśnij mi, dlaczego nie chciałaś, żeby zbadał cię lekarz.

– Nie potrzebuję lekarza. – Wstrząśnięta tym, co się wydarzyło, ledwo potrafiła z nim rozmawiać. – Ale ty z pewnością tak. Sądząc po tym, co mi zrobiłeś, jest z tobą coś bardzo nie w porządku.

Wyraz jego twarzy wskazywał, że nie takiej odpowiedzi oczekiwał.

– Uratowałem cię.

– Tak, z sytuacji, do której sam doprowadziłeś.

– Jesteś na mnie zła.

– Wściekła.

Nie dał się sprowokować.

– Masz poważną ranę na głowie. Chcę tylko, żeby obejrzał ją lekarz.

– Po co? Aż tak się o mnie troszczysz? Nie wierzę. Po tym, jak mnie wykorzystales... jak ukartowałeś to wszystko... szampana, sukienkę, nawet seks... Wszystko zaplanowałeś, żeby tylko mieć te zdjęcia.

– To nieprawda.

– Dlatego mnie uratowałeś, tak? Kolejna rozgrywka z moim ojcem?

– Przestań się wszędzie doszukiwać jakichś teorii spiskowych. Nie stałoby się nic złego, gdybyś komuś wcześniej powiedziała, że twój ojciec jest agresywny.

– Próbowałam, ale nikt mi nie wierzył. Byliśmy szczęśliwą rodziną, pamiętasz? A mój ojciec jest filarem społeczeństwa i filantropem. Zawsze miał opinię bardzo rodzinnego. Ludzie w to wierzyli;

– Z jego twarzy wyczytała, że on też w to wierzył.

– Wiesz, że nawet wspierał organizację dla ofiar przemocy domowej? – Ironia tego faktu prawie odebrała jej głos. – Raz zadzwoniłam na policję.

– I?

– Powiedział im, że przechodzę przez trudny okres dojrzewania. Uwierzyli mu. Zresztą, może i nie.

– Wzruszyła ramionami. – Może po prostu bali się go aresztować. W każdym razie to jeszcze pogorszyło sytuację moją i mamy.

Odwrócił się i zacisnął dłonie na relingu, aż pobielaly mu kostki.

– Pozwoliłaś mi myśleć, że to ja zrobiłem ci te siniaki. – Surowość jego tonu wytrąciła ją z równowagi.

– Pozwoliłaś mi sądzić, że cię zraniłem.

Przez jej rozdrażnienie przebiło się ukłucie poczucia winy. Nagle wydało jej się, że znów są sobie bliscy.

– Ja... nie wiedziałam, co powiedzieć...

– Najlepiej prawdę. Obwinałem siebie o brak delikatności, ale nie pojmowałem, jak to się stało. Nie mogłem przestać o tym myśleć.

– Nie sądziłam, że to cię aż tak bardzo dotknie.

– Dlaczego? Wydaje ci się, że wszystkim mężczyznom sprawia przyjemność zdawanie bólu swoim kobietom? Tak właśnie myślisz?

Potrząsnęła głową.

– Nie. Właściwie nie myślałam o tobie, tylko o mamie. Gdybym ci powiedziała prawdę, też byś mi nie uwierzył albo próbowałbyś mnie powstrzymać.

– A może bym ci pomógł? Gdybyś mi powiedziała, że cały ten biznesplan miał służyć ucieczce od twojego ojca, nie byłibyśmy teraz tutaj. Gdybyś powiedziała mi prawdę, zamiast pozwolić mi myśleć, że cię zraniłem...

– Zraniłeś mnie. – Zadygotała na myśl, że wszystko, co między nimi było, okazało się fałszem. – Miałam cię za bohatera, Kiedy w domu było bardzo źle, podtrzymywała mnie tylko nadzieja na ponowne spotkanie z tobą.

Nagle zaczęło brakować mu powietrza.

– Selene...

– A kiedy w końcu zaplanowałam naszą ucieczkę, byłeś częścią tego planu. Staralam się dopracować wszystko tak, że nawet gdyby się nie udało, nie pogorszyłoby to naszej sytuacji. Miałam chętnych na moje świece i mogłam zarobić na życie. Byłam przygotowana na wszystko. Wszystko, oprócz spotkania mężczyzny, który mnie okłamał i wykorzystał jako pionek w rozgrywce z rywalem.

– Dopiero teraz naprawdę dopadło ją osłabienie, a temu fizycznemu dorównywało psychiczne.

Zachwiała się i Stefan wyciągnął rękę, by ją podtrzymać, ale natychmiast cofnęła się o krok.

– Nie dotykaj mnie. Już nigdy więcej, słyszysz? Może nie zraniłeś mnie fizycznie, ale psychicznie gorzej niż ojciec.

– Jesteś najbardziej upartą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Jeśli pozwolisz mi zmienić ci ten opatrunek, będziemy mogli kontynuować rozmowę.

, – Nie. A rozmowa jest skończona. – Utkwiła wzrok gdzieś za jego plecami. – Chcę tylko, żebyś nas wysadził w najbliższym porcie. Wtedy będziesz mógł dalej budować swoje imperium. Obaj z moim ojcem jesteście siebie wari. –

– Nigdzie was nie wysadzę. Twój ojciec został aresztowany. Postawią mu zarzuty, ale nie możemy być pewni, że go nie wypuszczą. Jak słusznie zauważyłaś, ma możnych przyjaciół. Zostaniecie u mnie i nie ma o czym mówić.

Wcześniej wzięłaby jego słowa jako dowód, że chce z nią być, teraz jednak wiedziała lepiej.

– Jeżeli chcesz mnie przetrzymywać po to, by mieć możliwość wywierania nacisku na mojego ojca, to zapewniam cię, że on się tym nie przejmie.

– Nie o to mi chodzi.

– Oczywiście. Nigdy nie wykorzystalbyś nikogo w taki sposób, prawda?

– Selene...

– Żebyś miał całkowitą jasność. Nie przejałby się, nawet gdybyś wyrzucił mnie za burtę. – Z zaskoczeniem stwierdziła, że pod powiekami zakreśliły jej się łzy. – On mnie nie kocha, nigdy mnie nie kochał.

– Co takiego w niej było, że nikt jej nie chciał pokochać?

To nie był dobry czas, żeby się nad tym zastanawiać.

– Jeżeli to prawda, lepiej ci będzie bez niego. Ja ci we wszystkim pomogę.

Miękkość w jego głosie była wzruszająca.

– Dziękuję, ale nie skorzystam. Już wiem, jak wygląda twoja pomoc. Sama potrafię zająć się sobą, a z tobą nie chcę mieć nic wspólnego.

– Nie macie dokąd pójść.

Fakt, że była to prawda, wcale nie poprawił jej nastroju. Od środka zżerała ją panika.

– Nie Zostałabym z tobą na tym jachcie, nawet gdyby to był ostatni skrawek suchego lądu na całym Morzu Śródziemnym.

– Gdybyś powiedziała mi prawdę, zapewniłbym wam bezpieczeństwo. Ale to już przeszłość, a ty musisz myśleć o przyszłości. Proponuję, żebyście obie z matką zamieszkały u mnie, czasowo oczywiście, dopóki nie staniesz na nogi.

– Prawie mnie kusi, żeby się zgodzić. To by ci dobrze zrobiło, zamieszkać z nami dwoma. Ależ byśmy ci przeszkadzały! Ale to ci nie grozi. Nie wyobrażam sobie niczego gorszego od mieszkania z tobą pod jednym dachem.

– Chyba nie warto o tym teraz rozmawiać. Jesteś przygnębiona i mówisz rzeczy, których wcale nie myślisz.

– Myślę. Każde słowo.

– Próbuję ci pomóc.

– Sam mnie uczyłeś ostrożności. – Spojrzała na niego wzrokiem ostrym jak stal.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. I nie chcę cię już więcej widzieć.

W swojej kabinie pod pokładem Stefan nalał sobie dużego drinka, ale kiedy podniósł szklaneczkę do warg, ręka drżała mu tak mocno, że rozlał zawartość.

Zaklął cicho, odstawił resztę i przymknął oczy. Nic to jednak nie pomogło, bo jego pamięć torturowały obrazy. Selene cofającej się przed nim na wyspie. Krwi na jej pięknych włosach.

Chwycił szklanekę, wypił do dna i poczuł ogień rozlewający się w żołądku.

Kiedy był na wyspie, nie pozwalał sobie na uczucia, ale teraz opanowały go emocje silne jak nigdy, i zupełnie nie potrafił nad nimi zapanować.

Zarzuciła mu pragnienie zemsty nad biznesowym rywalem. Naprawdę sądziła, że chodzi tylko o interesy?

Pogrążony w przygnębiających myślach nie zdawał sobie sprawy z upływu czasu, ale w końcu dotarł do niego jakiś głos.

– Szefie?

Takis. Nie chcąc pokazywać zatroskanej twarzy, Stefan pozostał odwrócony plecami.

– Jakies problemy?

– Dziewczyna i jej matka odeszły.

– Odeszły? – Sam był zdziwiony, że jego głos zabrzmiał zupełnie normalnie. – Dokąd?

– Opuściły jacht, szefie.

– Jak to możliwe? Popłynęły wpław?

– Zacumowaliśmy jakieś dwadzieścia minut temu.

– Zacumowaliśmy?

Stefan odwrócił głowę, zobaczył port i dopiero teraz uświadomił sobie, jak długo przebywa w kabinie. Podczas kiedy próbował się pozbierać, dopłynęli do Aten.

– Jak mogły odejść?

– Nikt ich nie obserwował.

Stefan rozprostował sztywne od napięcia ramiona.

– Chcesz mi powiedzieć, że dwie ledwo żywe kobiety zdołały zejść na ląd, niezauważone przez członków mojej ochrany?

– Na to wygląda. Całą winę biorę na siebie. – Takis był wyraźnie zmieszany. – Zasłużyłem, żebyś mnie zwolnił. Po prawdzie, nie spodziewałem się niczego takiego. Ale Selene to bardzo zdeterminowana młoda kobieta. Nie doceniałem jej.

– Nie tylko ty jesteś za to odpowiedzialny. – Stefan doskonale zdawał sobie sprawę, że duża część winy leży po jego stronie.

Takis odchrząknął.

– Obawiam się, że on może jej szukać, dlatego zebrałem już zespół i uprzedziłem kilka osób. Znajdziemy ją.

Stefan miał powiązania z członkami rządu i ateńską policją. Ale wiedział też, że nie wolno mu nie doceniać przeciwnika. Stavros Antaxos chciał powrotu żony i córki, a dysponował siecią kontaktów równie imponującą jak Stefan.

– Masz jakiś pomysł, dokąd mogły pójść? Jakiś trop?

Opuściły wyspę, tak jak stały. Selene nie miała nawet swojej znoszonej torby ze świecami, mydełkami i pieniędzmi od niego. Nie miała nikogo, kto by ją obronił, ani sposobu zarobienia na życie.

Pod wpływem obrazów, jakie zaczęła mu podsuwać wyobraźnia, spocił się jak mysz.

– Znajdź ją! – Tylko tyle potrafił z siebie wykrztusić.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Trzy tygodnie później Selene ustawiała talerze na tacy w małej tawernie na tyłach słynnego Akropolis, kiedy wyczuła za plecami jakieś poruszenie.

– Lena, popatrz tylko na niego – szepnęła Mariana, której Selene zawdzięczała pracę w tawernie.

W obawie utraty koncentracji i upuszczenia talerza, Selene skupiła się na swoim zadaniu do czasu, kiedy wszystkie dania zostały bezpiecznie dostarczone do klientów. Tak bardzo bała się stracić pracę, że nawet nie spojrzała na mężczyznę przyciągającego powszechną uwagę. Pierwszego dnia upuściła tacę, ale zdarzyło się to tylko raz. Szybko nauczyła się odpowiednio balansować ciałem, szybko też zaczęła rozpoznawać klientów. Posługiwała się panińskim nazwiskiem matki i nikt nie wiedział, kim jest. Anonimowość pozwalała jej normalnie żyć.

Teraz jednak, na widok poruszenia wśród personelu i gości, zakiełkowało w niej podejrzenie i zerknęła w stronę mężczyzny przyciągającego wszystkie spojrzenia.

Stefan usadowił się przy stoliku w kącie sali. Nawet bez kosztownego garnituru roztaczał aurę bogactwa i władzy, kobiety jednak bardziej wabiła jego niekwestionowana męskość. Przyciągał samice jak magnes opiłki metalu, bez najmniejszego wysiłku ze swojej strony. Zapewne także dzięki swojej obojętności, pomyślała Selene, obojętności, która stanowiła ważny element jego uroku. Każda z kobiet chciała być tą, która zwróci jego uwagę. Nie było takiej, która nie zastanawiała by się, jak by to było spędzić z nim noc. A Selene wiedziała.

Spojrzał na nią i wiedziała, że jej zmieniony wygląd nie oszukał go ani trochę. W tej jednej chwili trafiło ją ostrze jego uroku i choć bardzo chciała, nie była w stanie oderwać od niego oczu.

Momentalnie wróciły wspomnienia niezapomnianych chwil spędzonych w jego łóżku. Desperacko usiłowała sobie powtarzać, że to wszystko było oszustwem, przynajmniej z jego strony.

– Dzień dobry – powiedział miękko.

Selene potknęła się i mocno ścisnęła tacę, żeby jej nie upuścić. Czowała się oszołomiona i kręciło jej się w głowie.

– Co tu robisz?

– Wpadłem na drinka po dniu ciężkiej pracy.

Wyciągnął przed siebie długie nogi, równie rozluźniony jak ona spięta.

– Dlaczego akurat tutaj?

– Jestem pewien, że znasz odpowiedź.

Dlaczego ją odnalazł? Dlaczego robił sobie kłopot?

Czowała, że wszyscy ich obserwują i usiłują cokolwiek usłyszeć. Patrzył na nich

także właściciel tawerny, co znów jej uświadomiło, jak cenna jest dla niej ta praca.

– Co mogę ci podać?

– Tylko kawę. – Jakoś udało mu się sprawić, że zamówienie zabrzmiało intymnie. – Podoba mi się twoja nowa fryzura; Odsłania więcej twarzy.

Komplement zaskoczył ją i musnęła palcami świeżo podstrzyżone włosy. Ostrzygła się sama, posługując się tępymi nożyczkami i obtłuczonym lusterkim. Kilka cięć i stała się Leną. Pierwsze, co zrobiła w swoim nowym życiu. Następne było znalezienie pracy i naprawdę jej się poszczęściło, bo nie było to łatwe.

– Czego chcesz, Stefan?

– Nie musiałaś obcinać włosów. Nie musisz się ukrywać.

Spanikowała. Obejrzała się pospiesznie, sprawdzając, czy ktoś słyszał jego słowa.

– Wcale się nie ukrywam. Pracuję w restauracji, w biały dzień. I chciałbym przyjąć twoje zamówienie.

– Usiłujesz nie zwracać na siebie uwagi. Obcięłaś włosy. Reagujesz nerwowo. Mógłbym cię ochronić.

– Za późno. Już nie wierzę w bohaterów.

– A w możliwość popełnienia błędu? W to wierzysz?

Obawiała się tej rozmowy. Mówił tak gładko, miał łatwość przekonywania, był mistrzem negocjacji. Mógł ją namówić, na co chciał.

– Przyniosę ci kawę.

– O której kończysz?

– Nieważne. I nie przychodź tu więcej. Za bardzo rzucasz się w oczy.

Serce biło jej jak oszalałe. Myśl, że ojciec mógłby ją odnaleźć, przyprawiała ją o paniczny lęk. Gdyby musiała się ukrywać, nie mogłaby pracować, zarabiać i być niezależna. Zresztą nie tylko o to chodziło.

Jak zwykle, bez problemu odczytał jej myśli.

– Nie pozwolę, żeby cię skrzywdził.

, – Ostatnim razem skrzywdził mnie przez ciebie. Przychodząc tutaj, zwracasz na mnie uwagę. Nie chcę tego.

Długimi, smukłymi palcami nakrył jej dłoń.

– Powtarzam, że nie pozwolę, żeby cię skrzywdził.

– Jak chcesz go powstrzymać? Już wolę polegać na sobie.

– Policja przesłuchała go i wypuściła. Nie spuszczałeś z ciebie wzroku przez ostatnie trzy tygodnie.

– My?

– Musiałem ci zapewnić bezpieczeństwo. Tak jak powiedziałaś, moje postępowanie naraziło cię na niebezpieczeństwo. Przynajmniej teraz mogę cię chronić.

– Śledziliście mnie?

– Dla twojego bezpieczeństwa.

Po plecach przebiegł jej zimny dreszcz. Śledzili ją, a ona się nie zorientowała. A przecież była taka uważna, rozglądała się bez przerwy, a jednak niczego nie zauważyła. Jak to możliwe?

Rozejrzała się i teraz, ale nie dostrzegła nikogo podejrzanego. Prawie sami turyści. Grupa Amerykanów.

Para Anglików. Kilku miejscowych mężczyzn. Dwie chichoczące nastolatki.

– Jak? Kto mnie obserwował?

– I tak byś ich nie zauważyła, więc daj sobie spokój.

– Rozglądałam się.

– Takis zatrudnia tylko najlepszych. Gdybyś ich zauważyła, straciliby pracę.

Takis. Selene pamiętała, jak miło odnosił się tamtego dnia do jej matki. I do niej też.

– Jest sympatyczny. – Westchnęła. – Polubiłam go.

– Ja też zatrudniam tylko najlepszych. I powtarzam, że nie masz się czego bać.

– Nie boję się. I nie chcę, żebyś się wtrącał.

– Skoro twierdzisz, że naraziłem cię na niebezpieczeństwo, to pozwól mi to naprawić.

Mówił tonem konwersacyjnym i nikt, patrząc na nich, nie odgadłby, że rozmawiają o czymś innym niż menu.

– Jeżeli nie chcesz narażać mnie na niebezpieczeństwo, trzymaj się z daleka.

– Pomówimy o tym przy kolacji.

– Nie ma mowy.

– Ostatnim razem dobrze się bawiliśmy. – Zawahał się. – Chciałbym się znów z tobą spotkać, Selene.

– Ostatnim razem zniszczyłeś mi życie. A na imię mam Lena. Przyniosę ci kawę.

Szybkim krokiem przeszła na drugi koniec sali, drżąc tak silnie, że chyba wszyscy musieli to zauważyć. Na szczęście uwagę obecnych skupił na sobie przystojny gość.

– Wszystko w porządku? – Mariana miała policzki zarumienione z gorąca. – Straszny dziś upał.

Grupa hałaśliwych młodych mężczyzn zajęła stolik obok nich i Selene odwróciła się w ich stronę, ale Mariana zastąpiła jej drogę.

– Zajmę się nimi. Mam wrażenie, że już za dużo wypili. Akurat mój typ.

– Dam sobie radę.

– Zajmij się Ziakasem. Jest ważniejszy.

Selene patrzyła na nią przez chwilę, dziwiąc się, jak mogła być tak tępa.

– Pracujesz dla niego. To ty mnie obserwujesz.

Mariana zawahała się, a potem wzruszyła ramionami.

– Jako jedna z wielu. Nie rozumiem, po co trzymać to w sekrecie. Gdyby facet zadał sobie dla mnie tyle trudu, chciałabym o tym wiedzieć.

Selene podsunęła jej filiżankę z kawą dla Stefana.

– Ty go obsłuż. Jest twoim szefem.

– Właściwie pracuję dla Takisa. Nie rozumiem, czemu się tak czepiasz. Facet zatrudnił regiment piechoty morskiej, żeby cię chronić. Gdyby taki twardziel tak dbał o mnie, nie skarżyłabym się.

– To zły człowiek.

– Zawraca sobie tobą głowę wyłącznie dla zabawy? Nie sądzę. Dlaczego się z nim nie spotkasz? Ma niezłą kasę.

– To właśnie problem bogatych facetów. Wydaje im się, że pieniądze dają im prawo komenderowania resztą ludzi.

– Mógłby mną komenderować do woli. Niestety, nawet na mnie nie spojrzę, za to w kółko gapi się na ciebie. Naprawdę nie zamierzasz z tego skorzystać?

– Nie zamierzam. I jeszcze coś: czy to on załatwił mi tę pracę?

Mariana zrobiła minę.

– Ja...

– Świetnie. Czyli nawet to nie jest moją zasługą. – Zła i skonfundowana, podeszła do grupy młodych mężczyzn. – Czym mogę służyć?

Byli wprawdzie hałaśliwi, ale dobrodusznymi, a że odwiedzali tawernę już trzeci raz w przeciągu tygodnia, rozpoznała ich od razu.

– Cześć, Lena. – Jeden z nich mrugnął do niej porozumiewawczo. – Co dziś polecasz?

Odpowiedziała, zostawiła menu i zebrała zamówienia na drinki, odsuwając się lekko, kiedy jeden położył dłoń na jej pośladku.

– Idziemy potem do klubu. Wybierzesz się?

– Po całym dniu tutaj będę za bardzo zmęczona, ale dziękuję za zaproszenie.

Często musiała odrzucać zaproszenia, ale robiła to zawsze z przyjacielskim uśmiechem. Tym razem miała świadomość, że Stefan siedzi w pobliżu i słyszy każde słowo.

Czuła, że obserwuje każdy jej ruch, kiedy chodziła między stolikami, obsługując turystów i miejscowych. Fakt, że obserwowali ją bez jej wiedzy, ogromnie ją rozdrażnił. Kto jeszcze, poza Marianą, mógł z nim współpracować?

Nagle podjęła decyzję.

Podeszła do baru niewidocznego z sali restauracyjnej i poinformowała właściciela, że źle się czuje. Przecież nawet ta praca nie była prawdziwa. Dostała ją tylko dzięki interwencji Stefana.

Potem wydostała się na ulicę przez okno łazienki. Fakt, że niczego mu nie ułatwia, stanowił pewną satysfakcję. Jasne, w każdej chwili mógł ją znów odnaleźć, ale to nie znaczyło, że ma się poddać.

Z bijącym mocno sercem przebiegła kilka uliczek dzielących ją od wynajmowanego pokoiku, przez cały czas spodziewając się pogoni. Właśnie kiedy już uznała, że może sobie pogratulować udanej ucieczki, na jej ramię opadła męska dłoń.

Przerażona, że to ojciec lub ktoś z jego ludzi, odwróciła się błyskawicznie i stanęła twarzą w twarz ze Stefanem. ,

– W porządku, to tylko ja. Ale mogłoby być inaczej. Dlaczego to robisz? Dlaczego tak nam utrudniasz chronienie cię?

– Byłam chroniona i obserwowana przez całe dotychczasowe życie. Teraz próbuję od tego uciec.

– Zapropnowałem ci pomoc, ale wybrałaś pracę w tawernie i propozycje podejrzanych typów w krótkich spodniach.

– A kim ty jesteś? Podejrzanym typem w kosztownym garniturze! Oni przynajmniej niczego nie udają. – Wciąż roztrzęsiona, oparła się o ścianę. – Naprawdę nie mam pojęcia, dlaczego mnie ścigasz. Oboje wiemy, że nie interesujesz się niczym, co nie przynosi ci korzyści.

– Odkąd to jesteś taka cyniczna?

– Odkąd zrozumiałam, że jesteś zimnym, pozbawionym uczuć megalomanem. A teraz pozwól mi...

– Nie.

Wyciągniętymi ramionami zagroził jej drogę, ale popchnęła go mocno.

– Nie waż się traktować mnie w ten sposób.

– To nie uciekaj. Nie zaprosiłem cię na party z powodu twojego ojca, tylko dlatego, że byłaś słodka, seksowna i chciałam spędzić z tobą czas.

– Nie zamierzam o tym rozmawiać. Już na to za późno.

– Dziennikarze wciąż mnie fotografują. To część mojego życia. Robią to tak często, że już nie przywiązuję do tego wagi. Gdybyś mi wyjaśniła, jak ważne jest, by twój ojciec o niczym nie wiedział, zadbałbym o to.

– Przyszłam do ciebie w przebraniu. Nie dało ci to do myślenia?

– Powiedziałaś mi, że nie pochwała twoich planów, i nie miałem powodu tego kwestionować. Nosiałaś strój zakonnicy – uśmiechnął się kpiąco – więc założyłem, że mówisz prawdę.

– Ale wiedziałeś, że chciałam utrzymać moją wizytę w sekrecie.

– Nawet o tym nie pomyślałem. Jest duża różnica pomiędzy ojcem niepochoalającym poczynań córki a ojcem agresywnym. Nie miałem pojęcia, że on cię bije. Powinnaś była mi o tym powiedzieć.

– Tylko raz próbowałam poinformować policję, ale mi nie uwierzyli.

Delikatnie musnął palcami jej policzek.

– A jednak... Powinnaś była mi zaufać, Selene.

Najbardziej obawiała się swojej uległości wobec niego.

– Czyli to, co się wydarzyło, to moja wina?

– Nie, moja. – Opuścił dłoń. – Dlatego cię przepraszam. Zwłaszcza zdjęcia mogły mi przyjść do głowy, a nie przysły. Po prostu tak długo z tym żyję, że przestałem to zauważać.

Był bardzo blisko. Selene mocniej przycisnęła się do ściany, usiłując go nie

dotykać.

– Nieważne. To wszystko już poza mną. Zrobiłam krok naprzód.

– Ale beze mnie, a to nie to, czego chcę. A u twojej matki chyba wszystko w porządku?

– Doskonale. Wróciła do tej wspólnoty artystów, w której zamieszkała jako nastolatka po przyjeździe do Aten. Maluje i szybko odzyskuje wiarę w siebie. Cudownie to widzieć po... – przerwała gwałtownie. – A skąd ty wiesz, że ma się dobrze? Ją też śledziliście?

– Naturalnie, przecież twój ojciec zagraża także jej. W przeciwieństwie do ciebie, jest nam wdzięczna. Nareszcie może się odprężyć i cieszyć nowym życiem wśród starych przyjaciół.

Selene wciąż pamiętała, w jakim stresie i permanentnym strachu żyła jej matka.

– Dobrze – powiedziała sztywno. – Mogę być wam wdzięczna za pomoc udzieloną mojej matce, ale między nami to niczego nie zmienia.

– Ten cynizm naprawdę do ciebie nie pasuje. Nie jesteś sobą.

– Już jestem. A zawdzięczam to tobie.

– Tak w ciągu kilku tygodni zupełnie zmieniła ci się osobowość? Nie wierzę. Jesteś najbardziej otwartą i ufną osobą, jaką znam.

– Chcesz powiedzieć, że jestem głupia?

Zmarszczył brwi.

– Nie. – Wziął głęboki oddech. – Posłuchaj, byłoby nam dużo łatwiej, gdybym nie musiał się przez cały czas martwić o twoje, bezpieczeństwo. Dlatego proponuję, żebyś zamieszkała u mnie, choć na jakiś czas.

Pokusa była tak silna, że aż ją to przeraziło.

– Nie, dziękuję.

– Nie chcę, żebyś mieszkała sama.

– Cóż, wystarczy, że ja tego chcę. Zbyt długo rządził mną ojciec i teraz chcę wolności. Chcę żyć po swojemu, być tym, kim chcę.

– A kim chcesz być?

– Sobą – odpowiedziała po prostu. – Nie tym, kim, czyimś zdaniem, powinnam być.

– A jeżeli zaproszę ciebie, prawdziwą ciebie, na kolację, pójdiesz?

Selene zdawała sobie sprawę, że jego bliskość pozbawia ją stanowczości, i nie chciała na to pozwolić.

– Dlaczego tak nalegasz?

– Jeżeli czegoś chcę, walczę o to. Taki już jestem.

– I twierdzisz, że chodzi o mnie? Daj spokój, spędziliśmy razem noc. Całą noc. To i tak twój najdłuższy związek.

– A dla ciebie jedyny, jaki kiedykolwiek miałaś. Nie chciałabyś go pogłębić? Naprawdę wcale o tym nie myślałaś?

Przeniknął ją żar.

- Staram się. nie myśleć, żeby nie pamiętać, jak perfidnie mnie wykorzystałeś.
- Nie wierzysz, że to zbieg okoliczności?
- Nie wierzę. – Nie będzie aż tak naiwna.

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę.

– Jeżeli nie chcesz zjeść ze mną kolacji, to chociaż nie zapracowuj się na śmierć, próbując się utrzymać. Pozwól sobie pomóc.

– Nie potrzebuję i nie chcę twojej pomocy. Poradzę sobie sama.

– Praca w tawernie? – Musnął dłonią jej ścięte włosy. – A co ze świecami zapachowymi? Co się stało z twoimi marzeniami?

– Wciąż je mam. Ale żeby założyć firmę, najpierw muszę zarobić.

– Chcesz koniecznie iść najtrudniejszą drogą?

– Chcę to zrobić sama.

– Obiecałem pożyczyć ci pieniądze. Oferta wciąż jest ważna.

– Niczego od ciebie nie chcę.

Popatrzył na nią w zamyśleniu.

– Drażni cię, że nie potrafisz kontrolować swoich uczuć wobec mnie?

– Owszem. Obawiam się, że mogłabym cię uderzyć. I wcale nie jestem pewna, że tego nie zrobię.

Z jakiegoś powodu to go rozbawiło. Cofnął się i popatrzył na zniszczony budynek.

– Tutaj mieszkasz?

– Nie twoja sprawa. Tak samo jak to, gdzie pracuję i z kim się widuję. To moje życie i nie zamierzam się nim z nikim dzielić.

– Chciałbym ci pomóc i nie ma to nic wspólnego z tym, co dzieje się między nami.

– Między nami nie dzieje się nic. Kiedyś związę się z kimś, kto nie traktuje zobowiązania jak zaraźliwej choroby, której trzeba, za wszelką cenę unikać.

– Po swoich doświadczeniach wciąż jeszcze wierzysz w rodzinę? – Delikatnie obrysował kciukiem jej dolną wargę. – Miłość czyni bezbronnym. Cierpisz, ponieważ go kochałaś.

– Wcale nie cierpię.

– Widziałem twoją twarz tamtego dnia na wyspie. Pamiętam, jak na niego patrzyłaś.

– Jest moim ojcem. Nie mogę o tym tak po prostu zapomnieć.

Jak to się stało, że rozmawiali o tym, o czym nigdy nie mówiła z nikim, nawet z matką?

– Ale to nie jest łatwe.

– Uczucia nigdy nie są łatwe. Jak myślisz, dlaczego ich unikam?

Niemal wbrew sobie zaczęła się nad nim zastanawiać. Zauważyła posępny cień w oczach Stefana i nagle napięcie barków.

– Lepiej zapomnij o ojcu. Nie jest wart nawet jednej twojej myśli. A rodzina?

Chyba lepiej być samotnym, bo wtedy nikt cię nie zrani.

Zaskakujące słowa.

– Dzięki ojcu byłam samotna do dwudziestego drugiego roku życia. Odsunął od nas wszystkich. Teraz w końcu zaczynam poznawać przyjaźń i uwielbiam to. Nikt nie wie, że noszę nazwisko Antaxos. Nikt o to nie dba. Jestem po prostu Leną.

W uliczkę skręciła grupa rozgadanych turystów i Selene drgnęła nerwowo, a Stefan zauważył jej reakcję.

– I przez cały czas rozglądasz się wokół siebie. Zamieszkaż u mnie, a przestaniesz się bać. – Zbliżył się, by zasłonić ją przed tłumem. – Ochronię cię przed ojcem.

Ale kto ochroni ją przed Stefanem?

Dusząc się pod naporem kłębiących się w niej uczuć, Selene podniosła głowę i spotkali się wzrokiem.

Hałas wzniecony przez turystów zamierał w oddali, a ona nie była w stanie wyzwolić się spod jego uroku. A potem on pochylił się i pocałował ją, przywołując wspomnienie tamtej niezwykłej nocy.

Kiedy w końcu podniósł głowę, musiała oprzeć dłonie na jego piersi, żeby nie stracić równowagi.

– Chcę zacząć od początku – powiedział, ujmując jej twarz w obie dłonie i dotykając jej czoła swoim. – Nigdy wcześniej nie czułem się tak z żadną kobietą. Każda nasza wspólna chwila była prawdziwa. Na pewno ty też to czułaś. Pozwól, żebym ci to udowodnił.

Zadygotała, kiedy wsunął palce w jej włosy.

– Jutro jestem zaproszony na bal dobroczynny na Korfu. To wielka gala. Fraki, szampan w smukłych kliszkach. Coś dla ciebie.

Zaproszenie brzmiało kusząco, ale zdołała okazać powściągliwość.

– Dziękuję, ale nie.

– Co się stało ze słodką, ufną dziewczyną, która wypila za dużo szampana i próbowała mnie uwieść? Ona by mi nie odmówiła.

– Dorosła tamtej nocy, kiedy ją tak podle wykorzystałeś do zemsty na biznesowym partnerze.

Przestraszona własnymi uczuciami, przepchnęła się obok niego i spróbowała umknąć, ale chwycił ją za ramię.

– A jeżeli moje uczucia do twojego ojca nie mają nic wspólnego z biznesem? – zapytał tonem, jakiego jeszcze nigdy u niego nie słyszała i to kazało jej przystanąć.

– Na pewno mają. Każdy z was jest samcem alfa, który nie znosi przegrywać, a ponieważ nie możecie obaj wygrywać, ta rywalizacja będzie trwała wiecznie.

– Twój ojciec zrujnował mojego – powiedział głosem chropawym od bolesnych wspomnień. – Odebrał mu wszystko, poczynając od mojej matki.

Wpatrywała się w niego, niezdolna wykrztusić słowa, a on kontynuował beznamiętnie.

– Miałem osiem lat, kiedy w naszym życiu pojawił się Stavros Antaxos i skusił ją, by z nim odeszła, mając obietnicą życia w luksusie. A na wypadek gdyby kiedyś zmieniła zdanie i chciała wrócić do swojego męża i syna, zadbał o to, by nie było do czego wracać. Zniszczył nowo powstałą firmę mojego ojca, jego godność i szacunek dla samego siebie. Wraz z odejściem mojej matki ojciec stracił wszystko, co się dla niego liczyło. Kochał ją tak bardzo, że kiedy odeszła, jego życie straciło sens. Zanim więc zaczniesz mnie oceniać, pamiętaj, że mam więcej dowodów niż ktokolwiek inny na to, do czego może zniżyć się twój ojciec.

Selene była wstrząśnięta. Niespodziewane rewelacje i ból malujący się na twarzy Stefana, a najbardziej fakt, że po raz pierwszy okazał ludzkie uczucia, poruszyły ją dogłębnie.

– Nie... nie miałam pojęcia...

– Cóż... teraz wiesz – stwierdził beznamiętnie.

– Zawsze miał jakieś kobiety. Zanim się ożenił, a i po ślubie – powiedziała tak do niego, jak i do samej siebie. – A najbardziej nienawidziłam tego, że matka to tak po prostu akceptowała jako część małżeństwa. Chciałam, żeby się bardziej szanowała, ale była przez niego kompletnie zdominowana. Odebrał jej osobowość.

– Tak. Właśnie tak postępuje z ludźmi.

– To z niepewności. – Dopiero teraz zobaczyła pewne sprawy wyraźniej. – Nie wierzy, że ktoś zostałby z nim, gdyby mógł odejść, więc stara się zapobiec odejściu, sprawiając, że jego ofiary czują się, słabe. – Nagle uświadomiła sobie jeszcze coś i ogarnęły ją mdłości. – Była pewna kobieta... ogromnie w nim zakochana... Utopiła się na skałach Antaxos. – Stefan gwałtownie wypuścił ją z objęć. – Nigdy się nie wyjaśniło, czy to był wypadek, czy samobójstwo...

Nie czekając, aż skończy, zaczął się oddalać, pozostawiając Selene w przerażonym milczeniu.

Kobietą, która się utopiła, musiała być jego matka.

– Stefan, poczekaj! Stefan! – Jej głos gubił się w ulicznym zgiełku, a jego nie było już w zasięgu wzroku. Tak po prostu wymaszerował z jej życia, pozostawiając po sobie świadomość, że bardzo się co do niego pomyliła.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Stefan machinalnie przewodniczył spotkaniu biznesowemu, ale myślami błądził zupełnie gdzie indziej. Po raz pierwszy od bardzo dawna pozwoliły sobie wrócić do wspomnień, co było równie bolesne jak rozdrapywanie starych ran. Jeszcze gorsze było wyobrażenie Selene szarpiącej się z własnymi upiorami, niepewnej każdej następnej chwili, wciąż wypatrującej zagrożenia, niezdolnej rozluźnić się i cieszyć nowym życiem.

Pomimo włączonej klimatyzacji, na czole osiadł mu gęsty pot.

Tak samo jak Selene szukali też jej ojca, ale Antaxos jakby rozpląnął się w powietrzu.

Co też go podkusiło, by związać się z jego córką? Ta decyzja od początku oznaczała kłopoty.

– Stefan?

Podniósł głowę i zobaczył stojącą w drzwiach Marię.

Fakt, że przerwała mu spotkanie, był niecodzienny, więc ogarnięty lodowatym przerażeniem zerwał się na równe nogi. Był przekonany, że Takis nie pozwoli skrzywdzić Selene, jednak nie potrafił oddalić lęku.

– Co się dzieje? Słyszałaś coś o niej? – Głos mu zamarł, kiedy zobaczył Selene stojącą w jego gabinecie. Była ubrana w bawełniany top na ramiączkach i krótkie spodenki, a słońce prześwietlało jej krótkie teraz włosy. Śliczną twarz znaczyły ślady łez.

– Kochanie, co się stało? – W dwóch susach był przy niej i chwycił ją w objęcia.
– Odnalazł cię? Groził ci? Jeżeli tak, to ja...

– Nie, nie widziałam go. – Wciąż nie mogła powstrzymać łkania. – Nic z tych rzeczy.

– To co się dzieje? Powiedz mi, proszę.

Ciche stuknięcie drzwi powiedziało mu, że Maria wyszła i zostali sami.

– Tak bardzo się co do ciebie pomyliłam i tak bardzo mi przykro. – Podniosła głowę i spojrzała mu w oczy. – To wszystko moja wina. Po tym, jak byłeś dla mnie taki miły przy naszym pierwszym spotkaniu, postawiłam cię na piedestale. W kółko o tobie myślałam, marzyłam, a potem znów się spotkaliśmy i przeżyliśmy tę wspaniałą noc... – **Głos** jej się załamał. – Nigdy nie przypuszczałam, że może być tak cudownie...

– Musisz oddychać, kochanie.

– Najpierw muszę ci to wszystko powiedzieć, bo czuję się okropnie i tak będzie, dopóki nie powiem tego, co mam do powiedzenia. Tylko mnie wysłuchaj.

– Słucham – zapewnił – ale musisz się uspokoić. Myślałem, że płaczesz, tylko

kiedy jesteś szczęśliwa?

– To następna rzecz, co do której się pomyliłam. Ale najbardziej co do ciebie. Strasznie się przeraziłam tymi zdjęciami, a ty się wcale nie przejąłeś, więc pomyślałam, że to twoja robota. A przecież nie mogłeś wiedzieć o moim ojcu. Zawsze odgrywaliśmy rolę szczęśliwej rodziny i nawet nie umiałabym komuś powiedzieć, że to wszystko był fałsz.

– To już teraz nieważne.

– Ważne. Bo przyjechałeś na wyspę, a ja tylko cię zrugalam, a potem odkryłam, że załatwiłeś mi pracę i ochronę przed ojcem i znowu zrobiłam to samo, chociaż powinnam być ci wdzięczna.

– Chciałaś być niezależna. Dobrze to rozumiem.

– Byłam kompletnie oderwana od rzeczywistości. Nie mam doświadczenia, żadnych kwalifikacji, niczego, co mogłoby zainteresować pracodawcę, a jednak dostałam pracę. Gdyby nie ty, prawdopodobnie spałabym na ulicy... Byłeś dla mnie taki dobry... – Otarła wciąż płynące łzy. – chociaż na to nie zasłużyłam. Zachowałam się podle, choć wcale taka nie jestem. Dopiero teraz widzę to wszystko wyraźniej.

– Przeszłaś dużo więcej, niż ktokolwiek mógłby znieść. Dlaczego miałabyś mi ufać? Byłem wrogiem twojego ojca i to przede wszystkim dlatego do mnie przyszedłeś.

– Ale ja tego nigdy tak nie postrzegałam. Wiedziałam, że jesteś dobry. Bo jesteś. – Stała tak blisko, że czuł zapach jej włosów i widział ciemne plamki w zielonych oczach.

– Nie zaczynaj z tym znowu.

– Wcale nie zaczynam. Może nie jesteś bohaterem, ale jesteś dobry. I rozumiem, że odejście matki w tak młodym wieku musiało pozostawić ślad na twoich związkach.

– Miałem ich mnóstwo.

– Mam na myśli coś prawdziwego, nie tylko seks. Nie pozwalasz się nikomu do siebie zbliżyć i to łamie mi serce, bo zasługujesz na wspaniałą rodzinę.

Stefan poczuł ukłucie paniki.

– Wierz mi, że wcale o tym nie marzę. Ty postrzegasz to inaczej niż ja. To już przeszłość, a moja matka była dla twojego ojca tylko kolejną chwilową rozrywką.

– Ale wciąż cię to boli. To oczywiste. Staraleś się to wymazać, ale oboje wiemy, że ci się nie udało. To rzutuje na wszystko, co robisz, poczynając od relacji, a na interesach kończąc. To dlatego pracujesz tak ciężko i nie angażujesz się w związki. Dlatego nie masz rodziny. Boisz się stracić to, co pokochasz.

Trafność jej analizy była szokująca.

– Ja naprawdę...

– To ja otworzyłam te rany, sugerując, że to wszystko z powodu rywalizacji w biznesie. Zupełnie jakbyś mógł być tak powierzchowny.

To stwierdzenie rozłożyło Stefana na łopatki.

– Selene...

– Bardzo cię przepraszam. – Zarzuciła mu ramiona na szyję i objęła go mocno.

Stał nieruchomo, delektując się miękkością jej ciała i wchłaniając podniecający zapach mydła. Przymknął acy, starając się zapanować nad targającymi nim uczuciami.

Nigdy wcześniej nie uścisnęła go żadna kobieta, więc stał sztywno, niepewny dalszego ciągu.

– Chyba powinienem wrócić na spotkanie.

– Nie poradzą sobie bez ciebie? Moglibyśmy spędzić razem chwilę. – Głos miała zduszony, bo przyciskała twarz do jego piersi. – Moglibyśmy wypróbować kilka nowych rzeczy z mojej listy.

Wciąż go obejmowała, mocno do niego przylegając ciepłym ciałem.

– Jeżeli mamy zrobić coś z twoje; listy, to po co nam prywatność?

– Bo większość z tych rzeczy wymaga nagości.

Roześmiał się z niedowierzaniem.

– Jesteś najbardziej zaskakującą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem.

– Przeciwnie. Zawsze mówię uczciwie, czego chcę.

– A czego chcesz teraz? – Zmusił się do zadania tego pytania, chociaż nie był wcale przekonany, czy chce znać odpowiedź.

– Całkiem sporo. Na początek chcę, żebyś mi pomógł w biznesie.

– Myślałem, że nie chcesz mojej pomocy.

– To było głupie i dziecinne z mojej strony. Oczywiście, że chcę. Musiałbym być idiotką, żeby ją odrzucić. Wiesz o biznesie więcej niż ktokolwiek inny i chociaż trochę krzywisz się na świece, to ja wierzę, że się uda. Jeżeli wciąż jesteś gotów mi pomóc, to będę wdzięczna.

Trochę się rozluźnił. Biznes. Z tym nie będzie kłopotu.

– Pomogę ci.

– Jestem gotowa pracować naprawdę ciężko. – Oczy jej zabłyśły. – Zrezygnowałam z pracy w tawernie. Chcę się skoncentrować tylko na jednym i będę się uważała za szczęściarę, jeżeli pożyczysz mi pieniędzy na życie. Oczywiście wszystko ci oddam. To pożyczka, a nie prezent. I obiecuję, że już nigdy nie zwiążę pieniędzy stringami.

Stefan uniósł brwi.

– Bardzo pomysłowo.

– Nie aż tak. Mój ojciec je znalazł.

Znów poraziła go myśl o tym, co musiała przeżyć.

– Całe szczęście, że od niego uciekłaś.

– Całe szczęście, że ty się tam pojawiłeś. Jeszcze raz bardzo ci dziękuję. I naprawdę jestem pod wrażeniem tego, że udało wam się wylądować po tej stronie wyspy. To z pewnością przejdzie do legendy Antaxos.

– Nie rozumiem, jak mogłaś przeżyć z nim całe życie i wyjść z tego bez szwanku.

– Nie aż tak bez szwanku. Straciłam poczucie rzeczywistości. Ale to już przeszłość. Nie zapytasz, czego jeszcze od ciebie chcę poza pomocą w biznesie?

– Mów. /

– Chcę być z tobą. Chodzić na randki jak normalna dziewczyna i dużo się kochać.

Stefan odetchnął głęboko.

– Nie powinnaś mówić takich rzeczy.

– Mówię to tylko tobie. Wiem, że proszę o wiele, bo normalnie nie chodzisz na randki. Teraz pewno mi powiesz, że złamiesz mi serce, że nie chcesz planować przyszłości i że twój najdłuższy związek trwał trzy wieczory. Ale ja ci odpowiem, że pragnę przeżyć miłe chwile z kimś, komu ufam i z kim się czuję bezpieczna. Chcę, żebyśmy się kochali tak jak wtedy w twojej willi, i obiecuję więcej nie robić zamieszania rano.

Stefana przeniknął żar.

– Selene...

– Chyba że wolisz wrócić na swoje spotkanie... – Delikatnie muskała go palcami po karku. Jeżeli wolisz żyć jak dawniej, cóż... możesz odkryć, że jestem równie uparta jak ty, kiedy czegoś chcę.

Złapał ją za obie dłonie.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– To dobrze. Bo od tamtej nocy w twojej willi nie mogę spać. Zamieniłam się w fankę seksu i liczę, że coś na to poradzisz. – Splotła palce z jego palcami. – Popatrz na to inaczej. Jeżeli ci się nie spodoba, Zawsze możesz mnie rzucić. Czy nie tak postępowałeś do tej pory? Jakoś nigdy nie stanowiło to problemu. Co się zmieniło tym razem?

Nagle zaczął uwierać go kołnierzyk, więc pospiesznie uwolnił się z jej objęć, szarpnięciem poluzował krawat i rozpiął górny guzik koszuli.

– Najprawdopodobniej instynkt podpowiadał ci dobrze. Powinnaś była trzymać się ode mnie z daleka. Nie jestem dla ciebie odpowiedni.

– Ale może ja jestem odpowiednia dla ciebie? Jeżeli nie spróbujemy, nigdy się tego nie dowiemy.

– To produkt luksusowy. Sprawia, że kobieta czuje się jak księżniczka. Sprzedawany w supermarketach, straciłby swoją wyjątkową moc. Uważam, że warto byłoby na początek wstawić go na wyłączność do twoich hotelowych spa.

Selene zamilkła, nagle bardzo świadoma obserwujących ją dwunastu par oczu obecnych w pokoju osób. Zdeprymowałyby ją to z pewnością, gdyby nie fakt, że tak naprawdę liczyła się dla niej tylko jedna osoba – mężczyzna siedzący u szczytu stołu. Stefan od początku spotkania nie odezwał się ani słowem, jednak tak mocno emanował autorytetem i siłą, że nikt nie mógł wątpić, czyja opinia będzie

kluczowa.

Selene, zapatrzoną w niego jak w obraz, przepełniły rozkoszne wyobrażenia i zgubiła wątek. On uśmiechnął się wyrozumiale, najwyraźniej dobrze odgadując tok jej myśli. W pierwszym momencie rozdrażniło ją to, jednak w głębi serca pragnęła podobnej intymności, choć na zewnątrz wolała sprawiać wrażenie trochę kolczastej.

– Wyłącznie – powtórzyła – jest sprawą kluczową. Wszyscy wiemy, że produkt trudniej dostępny bywa bardziej pożądanym.

Stefan nie spuszczał z niej lekko rozbawionego wzroku. W sali zapadło pełne wyczekiwania milczenie.

– To strategia wysokiego ryzyka – powiedział w końcu. – Ale jestem za. Wstawimy produkt do pięciu naszych hoteli i jeżeli zyska aprobatę, rozszerzymy na resztę.

Selene poczuła, jak opuszcza ją napięcie. Przedstawiła swoje koncepcje zebranych biznesmenom i przez kilka godzin wspólnie dyskutowali nad wszystkim, poczynając od opakowania i reklamy, a na marketingu kończąc. Zdobyła pokłady nowej wiedzy, ale teraz była już kompletnie wyczerpana.

– W takim razie kończmy na dziś. – Stefan wstał, żegnając współpracowników.

Jednak kiedy Selene zamknęła swój laptop, powstrzymał ją.

– Zaczekaj.

W końcu wszyscy wyszli i zostali tylko we dwoje. Stefan okrążył stół konferencyjny, nie odrywając od niej wzroku.

– Uważasz, że jeżeli coś jest trudniej dostępne, to bywa bardziej pożądanym? Zgadzasz się w zupełności. Wiesz, jak bardzo musiałem się dziś kontrolować?

Poruszona wyrazem jego oczu, przełknęła z trudem.

– Naprawdę?

– Owszem. Zwykle podczas takich spotkań wolę spacerować. Siedzenie doprowadza mnie do rozpacz.

– To czemu siedziałeś?

– Bo w tym stroju wyglądasz stanowczo zbyt podniecająco. Masz na sobie pończochy?

– Może. – Serce biło jej mocno. – Czy to znaczy, że zgodziłbyś się na cokolwiek? Uważasz moje pomysły za nic niewarte?

– Nie. Uważam twoje pomysły za doskonałe, ale mówisz stanowczo za dużo. Przekonałaś mnie od pierwszej chwili. Powinnaś była szybciej to zakończyć, a wtedy mógłbym cię wziąć do łóżka i uniknąć tej przedłużonej tortury.

– Trzeba było też przekonać innych.

– Wystarczyło mnie. To ja o wszystkim decyduję. Ale już dosyć o świecach; Jestem kompletnie wypalony.

– Bardzo śmieszne. Kpisz sobie ze mnie.

– W biznesie nigdy. Masz dobry produkt. I wierzysz w niego, a to równie ważne.

Możesz być z siebie dumna.

– Dopiero kiedy naprawdę zacznę pracować. Nie chcę być uważana za twoją faworytkę.

– Nie dbam o to, co myślą ludzie. Ale wszyscy moi współpracownicy wiedzą, że to u mnie niemożliwe. – Wsunął palce w jej włosy – Podoba mi się twoja nowa fryzura.

– Mnie też. Pasuje do mojego nowego „ja”.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował.

– Pakuj się. Jedziemy badać rynek.

– Jak?

– Chcesz sprzedawać swój produkt w moich luksusowych hotelach, a nigdy w żadnym nie byłaś. Zabierzemy twoją świecę z serii „Uwodzenie” do hotelu i zobaczymy, jak się sprawdzi.

– Gdzie konkretnie?

– Na Santorini. Wspomniałaś kiedyś, że nie znasz pięknych greckich wysp. Zamierzam poszerzyć twoje horyzonty. Czas, żebyś poznała seks na tle ciekawych krajobrazów i przepięknych zachodów słońca.

– Jak to? Teraz?

– Teraz. Spędzimy trochę czasu tylko we dwoje. Tylko ty, ja i twoje świece. – Pocałował ją w czubek nosa.

– Nie zapomnij o mydełku. Też jest ważne.

– Nie mógłbym o nim zapomnieć. Przez cały czas czuję je na tobie i doprowadza mnie do szaleństwa.

– Naprawdę potrafi się pan skoncentrować na jednym, panie Ziakas.

– Owszem. A teraz jestem skoncentrowany na tobie.

Polecili na Santorini prywatnym odrzutowcem, a przepiękna wulkaniczna wyspa zachwyciła Selene od pierwszego wejrzenia.

– Fantastyczna. Nie miałam pojęcia, że w ogóle istnieją takie miejsca.

– Nigdy nie podróżowałaś z ojcem?

– Nie. Udawał tylko kochającego i opiekuńczego. Mówił, że chce nas trzymać z dala od mediów, ale po prostu miał w takich miejscach swoje rozrywki, oczywiście bez naszego udziału.

Zamieszkali w hotelu Ziakas Hot Spa w ekskluzywnym apartamencie z widokiem na Calderę.

– Nigdy nawet nie śniłam, że zobaczę tak romantyczne miejsce. – Selene wyszła na taras i zapatrzyła się w migoczące Morze Egejskie.

– Dziwne. Odniosłem wrażenie, że potrafiłaś marzyć bez końca.

– Prawda. Tylko to trzymało mnie przy życiu. Ale to... – westchnęła, uszczęśliwiona – to przekracza wszystkie moje wyobrażenia...

Roześmiał się, zrzucił ubranie i wskoczył do basenu, opryskując przy tym Selene.

- Bardzo ci dziękuję. Jestem cała mokra.
- Świetnie. Chodź tu do mnie.
- Jesteśmy w miejscu publicznym.
- Wcale nie. To nasz prywatny basen. W końcu jestem tu szefem. Nikt nam nie przeszkodzi. Przyjdiesz po dobroci czy mam cię wepchnąć?
- To moje ubranie do pracy, a teraz jest mokre.
- Kupię ci inne. A teraz liczę do trzech i widzę cię w wodzie. Raz...
- Ale...
- Dwa...

Pospiesznie zrzuciła buty, rozpięła żakiet i spódniczkę. Na widok pończoch Stefan jęknął.

- Zabijasz mnie.
- To dobrze.

Zsunęła je wolno, delektując się jego reakcją.

- Ale bieliznę zachowam.

Wstrzymała oddech i zanim wskoczyła, zdążyła jeszcze usłyszeć, jak mruczy:

- Nie na długo...

A potem zimna woda zamknęła się nad jej głową.

Kiedy się wynurzyła, Stefan był tuż obok. Kocham cię, pomyślała, kiedy ją objął.

Za nimi zachodzące słońce zanurzało się w morzu, ale żadne z nich nie zauważyło olśniewającego spektaklu natury, który przyciągał turystów z całego świata, tak bardzo byli zajęci sobą nawzajem.

W końcu Stefan uniósł ją i posadził na brzegu basenu. Potem sam wyskoczył i owinął Selene ręcznikiem.

- Musiałem – powiedział. – Nie mogę myśleć, kiedy jesteś naga.

Nie rozumiała, po co właściwie miałby myśleć, ale wołała nie pytać.

– Jesteś niesamowity. – To chyba mogła powiedzieć, nie ryzykując, że go wystraszy.

W sercu miała inne słowa, ale na razie nie odważyła się powiedzieć ich głośno.

Wziął ją za rękę i poprowadził do sypialni.

- Dopiero zobaczysz, jak bardzo...

Pocałowała go i rozejrzała się wokoło.

- Co za miejsce. Mogłabym tu zostać na zawsze.

Od razu wyczuła zmianę w atmosferze; puścił jej dłoń.

- Weź prysznic pierwsza, a ja przejrzę mejle.

Jego ton był niemal niezauważalnie chłodniejszy.

Ktoś inny może by tego nie dostrzegł, ale ona była specjalnie wyczulona na zamiany nastroju i natychmiast wychwyciła różnicę.

Zmieszana, stała przez chwilę, przyciskając do siebie ręcznik, a Stefan podszedł do łóżka i wydobyl telefon z kieszeni rzuconych na podłogę spodni.

Chwilę wcześniej był całkowicie skupiony na niej, teraz przeniósł pełnię uwagi na swoje sprawy, zamykając się przed nią we własnym świecie.

Selene miała wrażenie, że odgradza ich ściana, i nie mogła tego zrozumieć. Nie powiedziała przecież nic takiego, co mogłoby go przestraszyć. Chyba że... teraz dokładnie uświadomiła sobie swoje słowa: „Mogłabym tu zostać na zawsze”.

Rzeczywiście. Jak mogła być tak nieostrożna? Sens wypowiedzi nie miał znaczenia, liczyło się tylko to, że w jego głowie rozdzwoniły się dzwonki alarmowe i teraz zachowywał się, jakby namiętne spotkanie w basenie w ogóle nie miało miejsca.

Zrobiła krok w jego stronę, zaraz jednak zmieniła zdanie. Weszła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi. Jakiegokolwiek próby wyjaśniania tylko zaogniłyby sytuację.

Wiedziała przecież, że Stefan ucieka przed przywiązaniem, nawiązując relacje krótkotrwałe i płytkie. Skoro więc znała go tak dobrze, nie powinna się czuć rozczarowana.

Odkręciła wodę i sięgnęła po swoje mydło. Relaks. W tej chwili tego właśnie potrzebowała.

Już postanowiła, że nazajutrz da mu więcej przestrzeni.

Nie miała zamiaru go osaczać.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Stefan leżał w ciemności, całkowicie rozbudzony, a Selene spała. Zasnęła zwinięta u jego boku, a teraz jedną smukłą nogę miała przerzuconą przez jego udo, a głowę wtuloną w zagłębienie ramienia.

Aromat jej mydła – zapach, który kojarzył wyłącznie z nią, wwiercał mu się w mózg i uniemożliwiał myślenie. Chętnie uwolniłby się z uścisku, ale nie chciał jej obudzić.

Pomimo ciepła nocy czuł lodowaty powiew paniki. Nie powinien był jej tu przywozić. Intensywność ich wspólnych przeżyć niemal go zawstydzała. Przyzwyczajony do nieustannej samokontroli, nagle ją stracił, a leżąc z nią w ten sposób, nie kontrolował już niczego.

Jutro, obiecał sobie, kiedy wróci do Aten, postara się jej wyjaśnić, że nie mogą mieszać pracy z przyjemnościami. Podjąwszy takie postanowienie, zasnął, a kiedy się obudził, pokój zalewał słoneczny blask, a łóżko było puste. /

– Selene – zawołał, przypuszczając, że jest w łazience, ale nie odpowiedziała.

Wyskoczył z łóżka i przeszukał wszystkie pomieszczenia, ale jej nie znalazł.

W panice zadzwonił do hotelowej ochrony. Od chwili otwarcia Selene była w hotelowym spa. Ta wiadomość pozwoliła mu się rozluźnić i postanowił wykorzystać wolny czas na pracę. Zapewne zdecydowała się na masaż albo jakiś inny zabieg i niedługo wróci.

Kilka godzin później wciąż jeszcze jej nie było. Już miał dzwonić do spa, kiedy weszła do apartamentu, ubrana w śnieżnobiały uniform, prawdopodobnie otrzymany od personelu spa. Wyglądała w nim niezwykle kusząco.

– Gdzie byłaś przez cały dzień?

– Pracowałam. Czy nie po to tu przyjechaliśmy? Wspomniałeś o badaniu rynku.

Postawiła torbę na leżaku i zrzuciła buty – białe czółenka najwyraźniej dopasowane do uniformu.

– Byłam w spa, rozmawiałam z personelem i klientami. Podobały im się i świece i pomysł wyłączności. – Przeczesała palcami włosy. – Strasznie gorąco. Chyba wskoczę do basenu.

– Selene...

– I chciałabym z tobą porozmawiać.

Zaczęła rozpinać uniform, a Stefan dostał gęsiej skórki. To był ten moment, Selene próbowała zmienić dziś w jutro i pojutrze.

– Selene...

– Dziwnie mi się z nimi rozmawiało, mając świadomość, że wiedzą o naszym wspólnym mieszkaniu. To nie wygląda profesjonalnie. Dlatego proponuję, że-

byśmy to zaraz zakończyli. Było miło, ale przecież nie chcemy wszystkiego zepsuć. – Nalała sobie szklanke wody z lodem ze stojącego na stole dzbanka. – Chcesz wody? Powinno się dużo pić, kiedy jest tak gorąco, a znając ciebie, pracowałeś zbyt ciężko, żeby o tym pamiętać.

– Chcesz zakończyć nasz związek? – Choć tylko uprzedziła jego propozycję, nagle uświadomił sobie, jak bardzo tego nie chce. – Ale dlaczego?

– Bo chcę, żeby w biznesie traktowano mnie poważnie, a tak nie będzie, dopóki uprawiam seks z własnym szefem.

– Nie podoba mi się takie określenie.

– Dlaczego, skoro tak właśnie jest?

– Nie jestem twoim szefem. Nie pracujesz dla mnie. Ja tylko inwestuję w twój biznes, a to co innego.

Sam nie mógł zrozumieć, dlaczego tak się broni przed skorzystaniem z drogi ewakuacji, którą mu podsunęła, a i ona zapewne także, bo wyglądała na zaskoczoną.

– To nie taka duża różnica, a nie chcę robić czegoś, co jest krępujące.

– Nie ma tego słowa w moim słowniku. Postępuję, jak mi się podoba, a jeżeli ktoś ma z tym problem, to trudno.

– Nie mam na myśli skrupowania wobec innych osób, tylko między nami. – Odstawiła pustą szklanke. – Było miło, ale powinniśmy pójść naprzód.

– Cóż, ja tak nie uważam.

Wściekły, gwałtownie odłożył laptop, porwał ją w ramiona i pocałował. Smakowała tak słodko, że wciąż pragnął więcej i więcej. Nagle przedłużenie tego związku stało się jego głównym celem.

– Żadnych zmian – powiedział gwałtownie. – Zapomnij o tym.

Sprawiała wrażenie oszołomionej.

– Sądziłam, że właśnie tego chcesz.

Przemknęło mu przez głowę, czy czasem za jej propozycją nie kryje się inny mężczyzna. Wobec tego pospiesznie wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

Stefan jest pełen sprzeczności, myślała kilka dni później przy kolacji, podziwiając zachód słońca nad zatoką. Była przekonana, że słowa „na zawsze” wystraszyły go śmiertelnie, tymczasem zachował się wręcz odwrotnie do jej przewidywań.

A może sama zareagowała przesadnie? Płomienie świec migotały w wieczornej bryzie, a w tle przygrywała grecka kapela. To, co przeżywała obecnie, było jak najdalsze od jej dawnego życia.

– Macie jakieś wiadomości o moim ojcu?

Stefan zmarszczył brwi.

– Nie potrzebujesz się nim niepokoić.

– Zastanawiałam się tylko. Wiem, że jesteś w stałym kontakcie z Takisem.

– To oczywiste. Jest szefem mojej ochrony.

– I informuje cię o każdym kroku mojego ojca.

– Powiedział ci o tym?

– Nie chciał, żebym się martwiła.

Stefan zawahał się, a potem sięgnął po kieliszek z winem.

– Od tamtej nocy twój ojciec nie opuścił Antaxos, choć miał tam wizytę policji.

– Musiał widzieć kolejne zdjęcia nas obojga.

– Ale nie zareagował. Wie, że nie może cię tknąć. Nie pozwoliłbym na to.

Ostry ton w jego głosie zdziwił ją.

– Nadal jesteś na niego taki zły? To z powodu matki?

– Nie. Matka była dorosła i dokonała wyboru. Opuściła nas z własnej, nieprzymuszonej woli. Długo nie mogłem tego zrozumieć.

– To musiało być bolesne.

– Fakt, że wołała jego niż ojca i mnie? Przez całe lata planowałem, jak stać się wystarczająco silnym, by najechać wyspę i uwolnić ją. Długo trwało, zanim zrozumiałem, że wcale by tego nie chciała.

– Ale wciąż jesteś zły...

– Na to, jak traktował cię. Moja matka miała wybór, ty nie. Ty byłaś tam uwięziona.

To było ciepłe i wzruszające. Sugerowało, że mu zależy, choć przecież unikał emocjonalnego zaangażowania. Zastanawiała się, czy czasem nie powodowało nim poczucie winy. Czy wciąż nie winił siebie za wystawienie jej na niebezpieczeństwo.

Nie śmiała mieć nadziei na coś innego i oczywiście nie śmiała też go zapytać. Woląла cieszyć się chwilą i nawet jeżeli jakaś jej część pragnęła czegoś więcej, starała się to ignorować. W tej chwili Stefan należał do niej i tylko to miało znaczenie.

– To ty mnie uratowałeś. – Uniosła kieliszek. – Nie mogę uwierzyć, że znów dałeś mi szampana. Przysięgałeś, że nigdy więcej tego nie zrobisz.

Delikatnie musnął palcami jej nadgarstek.

– Możesz pić, jak długo jesteś ze mną.

Jego delikatny dotyk odbierała całym ciałem, co uświadomiło jej, jak silnie na niego reaguje. Dla niej to stało się czymś więcej niż dobra zabawa i myśl o ewentualnym rozstaniu przerażała ją.

– To już tak dawno...

– Nie aż tak, ale dużo się od tamtych chwil wydarzyło.

Patrzył na nią w taki sposób, że od razu odgadła, czego chce.

– Stefan...

– Chodźmy. – Nie puszczając jej ręki, rzucił pieniądze na stolik i wyszli z restauracji, obojętni na zaciekawione spojrzenia pozostałych gości.

Przez całą drogę do hotelu nie puszczał jej ręki, i rzuciwszy kluczyki parkingowemu, poprowadził ją prosto do apartamentu. Kochali się szybko i gwał-

townie, ale po wszystkim długo trzymał ją w ramionach. Po raz pierwszy ich intymność trwała dłużej niż samo zbliżenie. Nie miała pojęcia, czy zdawał sobie z tego sprawę, ale wołała nic nie mówić, żeby wszystkiego nie zepsuć.

Czuła jednak, że mu na niej zależy. Była tego pewna. Dlatego nie potrafiła się już dłużej powstrzymać.

– Kocham cię – powiedziała miękko, ulegając wewnętrznemu przymusowi.

Niemal natychmiast zapragnęła te słowa cofnąć, bo usztywnił się na moment, zanim delikatnie pogładził ją po włosach.

– Nie mów takich rzeczy.

– Nawet jeżeli tak czuję?

– Wydaje ci się, bo jestem twoim pierwszym kochankiem. No i miałaś pięć lat na wyobrażenie sobie mnie jako bohatera.

Chciała powiedzieć, że to nie tak, ale tym razem zdołała się powstrzymać. Uśmiechnęła się tylko i zamknęła oczy, zatrzymując swoje myśli dla siebie. Ale jeszcze długo leżała bezsennie, upewniając sama siebie, że któregoś dnia i on przyzna się do swoich uczuć wobec niej.

Po niebiańskim tygodniu na Santorini wrócili do Aten i Stefan znów wpadł w wir pracy. Spędzał długie godziny w biurze i podróżował, podczas gdy Selene poświęcała cały czas swojej nowo powstałej firmie.

Tęskniła za intymnością apartamentu na Santorini i za czasem, kiedy oboje byli oddani wyłącznie sobie nawzajem. Zastanawiała się, kiedy znów razem wyjadą, ale Stefan był obłożony pracą i kiedy nadszedł czas, by odwiedzić kolejny z jego hoteli, musiała pojechać tam sama.

Oczywiście nigdy nie była naprawdę sama, bo jeżeli nie Stefan, to zawsze towarzyszył jej Takis. Stefan nie zleciłby chronienia jej nikomu innemu i to był kolejny dowód, jak bardzo mu na niej zależało. Wynikało to zresztą z całego jego postępowania, ze sposobu, w jaki ją do siebie tulił i jak się kochali. Nigdy jednak nie padło z jego strony słowo „kocham” i było jasne, że nie chce go też słyszeć.

Dwa tygodnie po powrocie z Santorini mieli oboje uczestniczyć w balu charytatywnym i Selene starannie wybrała strój, podekscytowana perspektywą wspólnego wieczoru.

– Tęskniłam – powiedziała, biorąc go za rękę, kiedy szli do samochodu.

– Byłem bardzo zajęty.

– Wiem. Martwiłam się o ciebie.

W odpowiedzi lekko zmarszczył brwi.

– Dlaczego?

– Za dużo pracujesz, a ja się o ciebie troszczę.

– Naprawdę nie musisz.

– Dlaczego nie? Przecież ty też się o mnie troszczysz. W przeciwnym razie nie dbałbyś o to, by ktoś był przy mnie cały czas. I to nie byle kto, tylko Takis.

Nie spojrział na nią, tylko utkwiał wzrok w jakimś punkcie daleko przed sobą.

– Naraziłem cię na niebezpieczeństwo – powiedział sztywno. – Dlatego teraz muszę cię chronić.

– To wszystko? Poczucie winy? – Fakt, że nie chciał się przyznać nawet do odrobiny uczucia, bardzo ją przygnębił. – I tak wiem, co się za tym kryje.

– Jesteśmy na miejscu. – Ledwo samochód stanął, odpiął jej pas i otworzył drzwi.

Zacęła coś mówić, ale on zdążył już wysiąść i stanął na czerwonym dywanie, czekając na nią, otoczony paparazzi czającymi się na ujęcia obojga.

Kolejne fotki, pomyślała tępo, kolejne dokumentujące fałsz. Następną wieczór, gdzie będzie zmuszona udawać, kłamać i nie przyznawać się, co czuje naprawdę. Na szczęście była w tym świetna, więc uśmiechnęła się posłusznie, wzięła go za rękę i pozowała fotografom, a potem zrobiła wszystko to, czego od niej oczekiwano, tak samo jak wcześniej dla ojca. Tylko teraz czuła się zupełnie odrętwiała w środku.

– Chcesz zatańczyć? – Stefan wstał i zmarszczył brwi, kiedy nie odpowiedziała. – Seleno?

Wstała automatycznie.

– Tak, oczywiście.

Spojrzał na nią uważnie, ale go zignorowała i przeszła na parkiet, ale nagle stanęła jak wmurowana.

– Właściwie to nie.

– Nie? Wziął ją w ramiona, lecz pozostała sztywna.

– Nie mogę.

– Myślałem, że taniec sprawi ci przyjemność, ale skoro nie chcesz, wystarczyło powiedzieć.

– Nie chodzi o taniec. Po prostu nie mogę dłużej udawać. Robiłam to przez całe dotychczasowe życie i mam dosyć. Nie mogę dłużej ukrywać, jaka jestem i co czuję.

Popatrzył na nią z rezerwą.

– O co ci chodzi?

– O to, co czuję do ciebie.

Wyraz jego twarzy powinien uciszyć ją od razu, ale już jej to nie obchodziło.

– Przez dwadzieścia dwa lata obchodziłam mężczyznę na paluszkach, uważając na każde wypowiedane słowo. Dłużej tego nie zniosę. Chcę móc wyrazić to, co czuję, bez obaw, jak to przyjmiesz.

– Chcesz powiedzieć, że cię krzywdzę?

– Nie, oczywiście, że nie. Ale przykro mi, że nie pozwalasz mi powiedzieć, co do ciebie czuję.

– Jesteś nieszczęśliwa?

– Tak – szepnęła. – Bo cię kocham, a ty nie chcesz tego słyszeć. I za każdym razem, kiedy mam ochotę ci to powiedzieć, muszę się gryźć w język i nienawidzę

tego.

Nie odpowiedział, tylko patrzył na nią w milczeniu, a pary wokół nich poruszały się wolno po parkiecie.

Muzyka płynęła wokół nich, ale Selene była świadoma tylko Stefana i ogromnego ciężaru spoczywającego na jej piersi.

Nagle uświadomiła sobie, że znów to zrobiła. Stworzyła sobie w głowie coś z niczego. A przecież nie wystarczyło jedynie intensywnie myśleć, żeby się wydarzyło to, czego pragnęła. Mogła chcieć, by Stefan się przed nią otworzył, ale to jeszcze nie oznaczało, że tak będzie.

Nie mogę tego zrobić – szepnęła ledwie dosłyszalnie, ale najwyraźniej ją usłyszał, bo jego twarz była jak wyrzeźbiona w kamieniu. – Nie mogę być z mężczyzną, który boi się uczuć i nie chce wiedzieć, co czuję. – Nie mogę, przykro mi. – Wysunęła się z jego objęć. – Mam nadzieję, że sobie kogoś znajdziesz. Naprawdę ci tego życzę.

Z sercem pękającym z bólu torowała sobie drogę przez zatłoczony parkiet. Musi stąd wyjść, zanim zrobi z siebie widowisko. Kiedy w końcu wydostała się na wyłożony dywanem korytarz, niemal zderzyła się z ojcem.

– Witaj, Selene.

W jednej chwili ugięły się pod nią kolana. Był ostatnią osobą, którą spodziewałaby się tu zobaczyć. Ponieważ była ze Stefanem, przestała wciąż oglądać się przez ramię. Słyszała dobiegającą z sali muzykę, ale korytarz był pusty, a ojciec odgradzał ją od wyjścia.

– Nie spodziewałam się ciebie tutaj.

– Wciąż próbujesz mnie skompromitować?

– Wcale nie. Po prostu żyję.

– Pokazujesz się publicznie z tym mężczyzną. To on finansuje twoją firmę. Jak sądzisz, jak to wygląda w oczach ludzi? Mój największy konkurent sponsoruje moją córkę i jej żalosne przedsięwzięcie.

Jak zwykle myślał tylko o sobie i swoim publicznym wizerunku. Nigdy o nikim innym.

– To nie ma nic wspólnego z tobą. Poprosiłam: go o pomoc tylko dlatego, że ty byś mi w niczym nie pomógł. A moja firma wcale nie jest żalosna. On dostrzegł jej potencjał i dlatego mi pomaga.

– Potencjał?

Wybuchnął tak głośnym śmiechem, że aż się wzdrygnęła.

Właśnie to tak podkopało pewność siebie jej matki. Ciągła pogarda, jadowita i żrąca jak kwas.

Przez ostatni miesiąc żyła w szklanej bańce i zdążyła już zapomnieć, jak to jest być wciąż mieszaną z błotem. Zapomniała także, jak to jest uważać na każde słowo.

– Pomaga mi, bo uważa, że to dobry pomysł, który przyniesie mu pieniądze.

– Jesteś tak samo naiwna jak zwykle. Interesuje się tobą tylko dlatego, żeby dokuczyć mnie.

– Dlaczego zawsze ci się wydaje, że chodzi o ciebie?

Natychmiast pożałowała tych słów. Stavros nie był podobny do Stefana, z którym mogła swobodnie rozmawiać na każdy temat. Oprócz jednego, najistotniejszego. Teraz jednak nie mogła sobie pozwolić na myślenie o tym.

Jak zawsze, ojciec uderzył w czuły punkt.

– Powiedział ci kiedykolwiek, że cię kocha?

Jak zawsze dobrał słowa tak, by sprawiły jak najwięcej bólu. Trafił tak celnie, że przez chwilę sądziła, że mógł słyszeć ich rozmowę na parkiecie. Ale nie, uznała, że to niemożliwe. Gdyby był gdzieś blisko, zobaczyłaby go.

Ale czy na pewno? Była tak zajęta sobą, że zupełnie nie zwracała uwagi na otoczenie.

– To nie twoja sprawa.

– Czyli nigdy ei tego nie powiedział. A ty się oszukujesz, że z czasem to zrobi.

– Nie będę z tobą o tym rozmawiać.

– On cię wykorzystuje. A kiedy dostanie, czego chce, rzuci cię, jak wszystkie kobiety przed tobą. Kobiety to nic więcej jak krótkotrwała rozrywka.

Na pewno mu nie powie, że właśnie zakończyła ten związek.

– Co z ciebie za ojciec? – spytała załamującym się głosem. – Można by się spodziewać, że będziesz mnie kochał i dobrze mi życzył. A ty się cieszysz, kiedy moje życie rozpada się na kawałki. Cieszy cię moje nieszczęście.

– Jeżeli jesteś nieszczęśliwa, to tylko twoja wina. Gdybyś została w domu, w rodzinie, zamiast ją niszczyć, twoje życie nie rozpadłoby się na kawałki.

– To nie ja zniszczyłam naszą rodzinę. Ty to zrobiłeś.

– Jesteś beznadziejną marzycielką. Łatwym celem dla pierwszego lepszego, który okaże ci trochę zainteresowania.

– Dostyc. – Twardy, lodowaty głos dobiegł zza jej pleców.

Selene odwróciła się i zobaczyła Stefana, ogarniętego cichą furją, ze wściekłym spojrzeniem utkwionym w jej ojcu.

– Już nigdy więcej się do niej nie odezwiesz.

– Dlaczego cię to obchodzi, Ziakas? To ty ją wykorzystasteś.

– Nie. To ty ją wykorzystasteś. Użyłeś jej, żeby wykreować obraz szczęśliwej rodziny, ale nigdy nie byłeś dla niej ojcem. A obchodzi mnie to, ponieważ ją kocham i nie pozwolę krzywdzić kogoś tak mi bliskiego.

Selene nie była w stanie oddychać.

Tak bardzo pragnęła usłyszeć od niego te słowa, nawet jeżeli wiedziała, że powiedział je tylko, by ją chronić przed ojcem.

Zapadło długie milczenie, a potem ojciec roześmiał się.

– Nie wierzysz w miłość bardziej niż ja.

– Nie porównuj nas. – Głos Stefana był lodowaty. – Nie jestem do ciebie

podobny.

Wziął Selene za rękę i przyciągnął do siebie.

– Chodźmy. Nic tu po nas.

Powiódł ją przez tłum do ogrodu. Błada i milcząca, szła, dokąd prowadził, nie zwracając uwagi na otoczenie. Kiedy się w końcu zatrzymali, zobaczył na jej twarzy ślady łez. Ten widok poruszył go głęboko. Przytulił ją mocno i kołysał w ramionach.

– On nie jest tego wart. Nie jest wart nawet jednej twojej łzy. Kochanie, powiedz, że o tym wiesz.

– Czekał, aż zostanę sama.

– Bo jest tchórzem. Nie miałem pojęcia, że tu jest, ale i tak nie powinienem był ci pozwolić oddalić się ode mnie. Takis też tu jest, ale myślał, że jesteś ze mną.

– Całe życie dawałam sobie radę sama.

– Myśl o tym, że dorastałaś przy nim, mnie przeraża.

– Ty dorastałaś samotny. To jeszcze gorsze.

– Nie, tak było łatwiej. Musiałem tylko iść do przodu. Ty musiałaś najpierw uciec. Za każdym razem, kiedy myślę, jak narozrabiałem, aż mi zimno.

– To moja wina, bo nic ci nie powiedziałam. Ale nie wracajmy już do tego. – Otarła łzy z policzków. – Przepraszam za to. Wiem, że tego nie znosisz.

– Owszem, nie znoszę widzieć cię taką nieszczęśliwą. – Uświadomił sobie, że zrobi wszystko, absolutnie wszystko, by osuszyć te łzy.

– Dziękuję ci za to, co powiedziałaś. Że stanąłeś za mną, kiedy mówił te wszystkie okropne rzeczy.

Na widok pogardy w oczach Stavrosa poczuł wściekłość i po raz pierwszy przedłożył jej uczucia ponad swoje.

– Wiesz, że to, co mówił, nie jest prawdą? Powiedz, że nigdy nie myślałaś, że mógł mieć rację.

– Wcale tak nie myślę. Wiem, że to, co było między nami, było prawdziwe.

Fakt, że użyła czasu przeszłego, wprowadził go w panikę.

– Jest prawdziwe – poprawił ją.

Ale nie słuchała. – Powiedział, że moja firma jest żalosna.

– Te słowa staną mu w gardle, kiedy odniesiesz sukces. A tego jestem pewien.

– Dziękuję ci, że we mnie wierzysz. Jesteś pierwszą^ taką osobą w moim życiu. Nawet matka we mnie nie! wierzyła.

– Najważniejsze, że ty uwierzyłaś w siebie. Przyszłaś do mnie ze swoimi świecami i mydłem i tymi pięknymi opakowaniami, które sama zrobiłaś. Naprawdę masz talent. Pomysł na biznes jest doskonały, a ty pracowałaś ciężiej niż ktokolwiek z mojego zespołu. Gdybyś nie chciała prowadzić swojej działalności, zatrudniłbym cię natychmiast.

Trzymała dłonie na jego piersi, jakby nie chcąc pozwolić mu odejść.

– Ale pewno nie pomogłabyś mi, gdybym nie była tym, kim jestem.

– Chyba bym pomógł. – Uśmiechnął się lekko. – Zakonnice zawsze mnie pociągały.

Nie odpowiedziała uśmiechem, a Stefan był wstrząśnięty tym, jak bardzo mu go brakowało. Przyjął go już za pewnik. Przecież zawsze reagowała tak żywo i optymistycznie, a teraz tylko stała, drżąca i zrezygnowana.

– Selene...

– Powinam już iść. Ktoś mógłby mnie tu zobaczyć i zrobić zdjęcie. – W końcu się uśmiechnęła, ale wciąż była spięta. – Widzisz? Szybko się uczę. Ojciec nigdy się nie dowie, że doprowadził mnie do płaczu. – Znów potarła twarz dłońmi. – Miło z twojej strony, że mi pomogłeś i powiedziałeś mi, że nasz związek coś znaczył.

– To prawda. – Uświadomił to sobie w momencie, kiedy zaczęła się oddalać. – Naprawdę cię kocham.

– Tak, wiem. – W tym stwierdzeniu nie było radości. Jej twarzy nie rozświetlił blask, wciąż wyglądała bardzo smutno. – Wiem, że tak, Stefan. Ale tego nie chcesz. To cię przeraża.

– Owszem. – Wiedział, że tylko uczciwość może go teraz uratować. – Nie chciałem, żeby tak się stało. Starłem się wybierać kobiety, w których nie mogłem się zakochać. Starłem się to kontrolować.

– Wiem. Znam cię trochę. I naprawdę muszę już iść. Nie chcę, żeby ktoś mnie taką sfotografował.

– Zabiorę cię do domu, a potem polecimy do willi.

Po krótkiej chwili zawahania potrząsnęła głową.

– Nie tym razem. Zobaczymy się w poniedziałek w biurze.

– Nie mówię o interesach, tylko o nas! – Nigdy wcześniej nie użył tego słowa. – Właśnie ci powiedziałem, że cię kocham.

– Ale tego nie chcesz, więc nie mogę z tobą być. Rozumiem twoje powody, ale pragnę mężczyzny gotowego zaryzykować, dla którego miłość będzie ważniejsza niż chronienie samego siebie. Który doceni moje uczucie i pozwoli mi je wyrazić.

– Selene...

– Proszę, nie idź za mną. Nie tym razem. Zobaczymy się w poniedziałek w biurze.

Odeszła tak szybko, że prawie się potknęła.

Nałożyła makijaż i róż, ale wciąż wyglądała blado, kiedy weszła do budynku firmy.

Atrakcyjna recepcjonistka uśmiechnęła się do niej.

– Dzień dobry. Wszyscy czekają na panią w sali konferencyjnej, ale kiedy tam weszła, zobaczyła tylko Stefana przemierzającego pokój długimi krokami.

Na jej widok pobladł.

– Już myślałem, że nie przyjdiesz.

– Dlaczego? Dziś jest ważny dzień. – Rozejrzała się po pokoju. – Gdzie są wszyscy?

– Wysłałem ich na śniadanie, wrócą za godzinę. Muszę z tobą pomówić, a ty musisz mnie wysłuchać.

Nie mogła znów przez to przechodzić.

– Naprawdę nie...

– Miałaś rację, kocham cię. – Na jego twarzy malowało się niezwykle napięcie.

– Myślę, że pokochałem cię w dniu, kiedy weszłaś do mojego biura przebrana za zakonnicę, zdecydowana przedrzeć się przez mój kordon bezpieczeństwa. A może nawet wcześniej, może jakaś część mnie pokochała tamtą siedemnastolatkę... Nie wiem.

Nigdy wcześniej nie widziała, żeby tak wyglądał. Nie wyobrażała sobie, że może być tak niepewny siebie.

– Stefan...

– Byłaś tak otwarta w kwestii swoich uczuć. Nigdy nie spotkałem nikogo takiego. To mnie przerażało i fascynowało jednocześnie. Podobało mi się, że mówisz tak otwarcie. To mi uświadomiło, że inni ludzie w moim życiu byli fałszywi.

– Ja też.

~ Nie. Tamtej nocy widziałem prawdziwą ciebie, a kiedy przyszłaś do mojego biura, wyciągnęłaś swoje świece i poprosiłaś o pożyczkę, byłem taki cyniczny, tak przekonany, że o kobietach wiem wszystko i mam wszystko pod kontrolą. Nie chciałem spojrzeć głębiej. Osądziłem cię na podstawie tego, co działo się wcześniej. Ale w gruncie rzeczy o kobietach nie wiedziałem nic. Tamtej nocy, kiedy za dużo wypiałaś...

– Byłeś dla mnie bardzo dobry.

– Nie masz pojęcia, ile mnie kosztowało utrzymanie rąk przy sobie. – Przeczesał palcami włosy. — Byłaś taka słodka i seksowna... Kiedy zrozumiałem, dlaczego chciałaś wyjechać z wyspy, nie pojmowałem, jak mogłem być tak ślepy i nie zorientować się wcześniej.

– Mój ojciec potrafi być bardzo przekonujący.

– Ale ja powinien wiedzieć to lepiej niż inni.

– To już teraz nieważne.

– Ważne, bo jesteś teraz moja i nigdy nie pozwolę ci odejść.

Podszedł do niej i ujął jej twarz w obie dłonie.

– Zanim cię spotkałem, wiedziałem tylko, jak duże szkody może wyrządzić miłość. I nie chciałem tego. Spędziłem życie na unikaniu jej i nie rozumiałem, dlaczego inni takie ryzyko podejmują. Sam nawiązywałem tylko relacje płytkie i powierzchowne, a potem spotkałem ciebie i nagle zapragnąłem czegoś innego. Po raz pierwszy zaczęło mi zależeć, żeby ponownie spotkać się z tą samą kobietą. Z tobą.

– Ale się bałeś.

– Tak, a ty o tym wiedziałaś. I wiedziałaś też, że cię kocham.

– Taką miałam nadzieję. Ale nigdy nie sądziłam, że się do tego przyznasz. Ani że będziesz tego chciał.

– Chcę tego. Chcę być z tobą. – Pocałował ją delikatnie, a ona próbowała sobie to wszystko poukładać w głowie.

– To wszystko jest strasznie skomplikowane. Nienawidzisz mojego ojca.

– Wcale nie. Przecież nie żenię się z twoim ojcem tylko z tobą i mam nadzieję, że nie zaprosisz go na ślub.

– Czy to oświadczyły?

– Jeszcze do tego nie doszedłem. Na razie mam coś dla ciebie.

Sięgnął po leżącą na stole paczkę, a ona rozpoznała opakowanie i uniosła brwi.

– To jedna z moich świec.

– Blisko. Tę stworzyłem dla ciebie. Nazywa się „Miłość”.

Drżącymi dłońmi otworzyła pudełko i zobaczyła pierścionek z brylantem ułożony w szklanym świeczniku.

– Tylko mi nie mów, że już za późno. Nie mów, że zbyt dużo czasu zajęło mi zrozumienie tego, co ty odgadłaś od razu.

– Wcale tego nie mówię. I nie jest za późno. Nigdy nie jest za późno.

Wsunął jej pierścionek na palec, a ona patrzyła na niego jak zahipnotyzowana, nie przez sam kamień, ale przez to, co symbolizował.

– Jak to się stało, że córka takiego ojca jest taką optymistką?

– Nigdy nie uwierzyłam, że wszyscy mężczyźni są podobni do mojego ojca. Wiedziałam, że to niemożliwe, zwłaszcza po tym, jak spotkałam ciebie. Wierzyłam w coś lepszego i pragnęłam tego. Dlaczego miałyby się powtarzać przeszłość, skoro przyszłość może być dużo lepsza?

W odpowiedzi pocałował ją z pasją.

– Inspirujesz mnie.

– Ja tylko próbuję żyć po swojemu i pewnie bywam przez to okropnie samolubna.

– W takim razie doskonale do siebie pasujemy, bo wiesz przecież, że nie myślę o nikim poza sobą.

Uśmiechnęli się porozumiewawczo, zbyt szczęśliwi, by tego nie okazać.

– Wciąż mnie odrzucałeś.

– Tak... Byłaś taka czuła i otwarta, a kiedy wypowiedziałaś tamte słowa, spanikowałem.

– Wiem.

– Ale już mi przeszło. I możesz je w każdej chwili powtórzyć.

Uśmiechnęła się przekornie.

– Jakie to słowa?

– Teraz mnie torturujesz, ale chyba sobie zasłużyłem.

– Wcale nie. – Zaplotła dłonie na jego karku i pocałowała go w nos. – Naprawdę nie wiem, o jakich słowach mówisz.

– Jak możesz mnie tak dręczyć?

Podniósł ją do góry i posadził na stole.

– W każdej chwili może tu wejść trzydzieści osób!

– To lepiej powiedz te słowa teraz, chyba że chcesz mieć widownię.

– Jakie słowa?

– O tym, co do mnie czujesz.

– Ach, te! – Uwielbiała się z nim droczyć. – Zapomniałam, bo nie chciałeś ich słuchać. Uciekły mi z głowy.

– Selene!

– Kocham cię.

Po raz pierwszy wypowiedziała je bez obaw i uśmiechnęła się, bo wyznanie prawdy o swoich uczuciach było bardzo ożywcze. Żadnego ukrywania. Żadnego udawania.

– Kocham cię i zawsze będę cię kochać.

Całowali się długo, zatopieni w sobie nawzajem, aż usłyszeli brawa. W drzwiach stał tłum ich współpracowników i przyjaciół na czele z uśmiechniętą szeroko Marią.

Zarumieniona Selene zsunęła się ze stołu, a Stefan wymamrotał pod nosem:

– Czy nie można tu mieć trochę prywatności?

– Przyszliśmy wam pogratulować.

Maria wyczarowała skądś dwie butelki szampana i odwróciła się, by uściskać Selene.

– Bardzo się cieszę. Uznaliśmy, że koniecznie trzeba to oblać.

Stefan patrzył na butelki z głębokim niedowierzaniem.

– Skąd wiedziałaś? Podśluchiwałaś pod drzwiami?

– Owszem. – Maria nie była ani trochę skruszona.

Takis zerknął na szefa, a potem wsunął się do pokoju, postawił na stole tacę z kieliszkami i uściskał Selene.

Selene uściskała oboje.

– Bardzo wam za wszystko dziękuję.

– Przestańcie ścisnąć moją przyszłą żonę – zażądał Stefan. – Bardzo chciałbym w końcu móc zrobić to sam. Ale najwyraźniej nie mam tu nic do powiedzenia.

– To specjalna okazja, szefie – wymamrotał Takis, wypuszczając Selene z objęć.

– Niektórzy z nas nie wierzyli, że dożyją tego dnia.

Ogromnie wzruszona Selene wzięła Stefana za rękę, a współpracownicy otoczyli ich kołem.

– Fantastycznie! Możemy otworzyć szampana?

Takis sięgnął po najbliższą butelkę.

– Szampan na porannym Zebraniu! Typowy styl pracy w Ziakas Corporation!

Stefan przewrócił oczami.

– Najwyraźniej nie macie pojęcia, co Selene wyrabia po szampanie.

– Takis wyciągnie mnie z każdej opresji.
– To teraz moja rola. – Stefan znów wziął ją w ramiona i pocałował.
– Kiedy piję szampana, wydarzają się same dobre rzeczy. – Uśmiechnęła się do niego.
– To prawda. Wiem – odpowiedział uśmiechem.
Rozległ się wystrzał i korek uderzył w sufit. Selene roześmiała się, kiedy Takis podał jej kieliszek.
– Przedstawiciele czterech agencji reklamowych czekają na nas w holu. Mogą nas uznać za kompletnie nieprofesjonalnych.
– Mogą sobie myśleć, co im się żywnie podoba. – Stefan stuknął kieliszkiem w jej kieliszek. – Ten jeden raz z radością pomieszam interesy z przyjemnością.